

Bibliotekarz

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE
SPRAWOM
BIBLIOTEK
I CZYTELNICTWA

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

WARSZAWA
ROK XXV-1958

Nr 7-8

TREŚĆ — СОДЕРЖАНИЕ — CONTENTS

- I. Gawinkowa:** Krajowa Konferencja Bibliotekarska (2—4.VI.1958 r.)
Общепольское библиотечное совещание. Варшава, 2—4. VI. 1958.
National Conference of Librarians held at Warsaw (2—4.VI.1958)
- K. Siekierycz:** Zastosowanie pomocy audiowizualnych w pracy bibliotecznej
Применение аудио-визуальных пособий в библиотечной работе
Applying audio-visual aids in library work
- 1. Nagórska:** O Klubie Czytelników łódzkiej wypożyczalni rejonowej
О читательском клубе в лодзинском абонементном филиале
The Reader's Club in a branch lending library at Łódź
- H. Wiącek:** Z historii bibliotek o wolnym dostępie do prótek
Из истории библиотек с открытым доступом
From the history of libraries with open access
- 1. Lepalczyk:** Biblioteki dla chorych w Belgii
Библиотеки для больных в Вельгии
Libraries for ill people in Belgium
- Cz. Koziol:** Odwiedziny w Danii
Визит в Дании
After visiting Denmark
- Duńska ustawa o bibliotekach powszechnych z 27.V.1950 r.**
Датский закон о публичных библиотеках от 27.V.1950 г.
The Danisch decree on public libraries of May 27,1950
- W. Sabatowski:** Kierownik biblioteki
Заведующий библиотекой
The librarian in chief
- W. Romanowski:** O zabezpieczeniu księgozbiorów w bibliotekach powszechnych
Об обеспечении книжных фондов в массовых библиотеках
The safeguarding of library stocks in public libraries
- List otwarty bibliotekarzy województwa rzeszowskiego**
Открытое письмо библиотекарей жешевского воеводства
An open letter of the librarians of Rzeszów voivodship
- Przegląd piśmiennictwa**
Обзор литературы
Reviews of books and articles
- J. Korpata:** Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie
Проблемы библиотек и чтения в печати
Problems of libraries and reading in the press
- „Bibliographie de la France” (Z. Żydanowicz)
- „Materiały metodyczne” WiMBP we Wrocławiu w 1957 r. (J. Długosz)
- J. O. Powieści XX wieku**
Романы XX века
Novels of the XX-th century
- Z żałobnej karty — Некрологи — Obituary**
Józef Kubielski

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY
POLSKICH ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY

NR 7-8

WARSZAWA 1958

ROK XXV

I GAWINKOWA

Warszawa

KRAJOWA KONFERENCJA BIBLIOTEKARSKA W WARSZAWIE

(2—4 czerwca 1958 r.)

Konferencja zorganizowana w związku z jubileuszem 50-lecia Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, stanowiła ostatni i merytorycznie najważniejszy punkt jubileuszowego obchodu. Inicjatorem i organizatorem Konferencji był Komitet Obchodu 50-lecia Biblioteki, działający z ramienia Stołecznej Rady Narodowej w porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Sztuki oraz Uniwersytetem Warszawskim (Zakład Literatury i Czytelnictwa Dzieci i Młodzieży oraz Katedra Bibliotekoznawstwa).

Konferencja, poświęcona problematyce związanej z organizacją i działalnością wielkomiejskich bibliotek powszechnych, skoncentrowała się na trzech kluczowych zagadnieniach: (1) kierunków rozwojowych bibliotek wielkich miast, (2) czytelnictwa i (3) metodologii badań czytelnictwa. W związku z tym prace prowadzono w czterech sekcjach:

Sekcja I — problematyki organizacyjnej wielkomiejskich bibliotek powszechnych — przewodniczący: mgr Czesław Koziół,

Sekcja II — problematyki czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży — przewodniczący: mgr Tadeusz Parnowski,

Sekcja III — problematyki czytelnictwa wśród dorosłych (zwłaszcza wśród robotników) — przewodniczący: doc. dr Kazimierz Wojciechowski,

Sekcja IV — problematyki badań czytelnictwa — przewodnicząca: doc. dr Krystyna Remerowa.

Nawiązano kontakty z bibliotekami wielkomiejskimi, w wyniku których otrzymano kilkanaście wycinkowych prac opartych na miejscowych badaniach. Niektóre z tych prac wykorzystano w referatach lub w toku obrad, inne — być może — znajdują się w księdze konferencyjnej, ewentualnie zostaną umieszczone w czasopiśmie fachowych.

Na konferencji, która trwała trzy dni, wygłoszono dziewięć podstawowych referatów: cztery na plenum i pięć na zebraniach sekcyjnych.

Do referatów plenarnych należały:

„Ludność wielkowiejska i jej potrzeby kulturalne“ — prof. dr Paweł Rybicki (Uniw. Jagiell.),

„Rola książki w kształtowaniu nowoczesnego człowieka“ — prof. dr Bohdan Suchodolski (Uniw. Warsz.),

„Podstawowe problemy wielkowiejskich bibliotek publicznych na tle doświadczeń Bibl. Publ. m.st. Warszawy“ — referat zespołowy Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy opracowany przez mgr Stanisława Tazbira i mgr Irenę Gawinkową,

„Czytelnictwo i metody jego badania“ — mgr Marek Skwarnicki (Inst. Książki i Czyt.).

W ramach sekcji II ogłoszono trzy referaty:

„Z badań nad rolą książki w życiu współczesnej młodzieży“ — referat Zakładu Literatury i Czytelnictwa Dzieci i Młodzieży przy Katedrze Pedagogiki Ogólnej Uniw. Warsz. — mgr Tadeusz Parnowski,

„Kultura czytelnictwa absolwentów szkoły podstawowej“ — na zlecenie PAN oprac. mgr Maria Walentynowicz (Poznań),

„Współzawodnictwo jako propaganda czytelnictwa młodzieży“ — dr Jadwiga Wernerowa (Warszawa).

Sekcja III zajmująca się czytelnictwem dorosłych, przedstawiła dwa referaty:

„Włókniarze i książki“ — dr Irena Lepaczyk (Łódź),

„Z badań nad czytelnictwem kobiet w środowisku robotniczym“ — mgr Barbara Wilska i mgr Krystyna Kraśniewska (Inst. Książki i Czyt.).

Konferencja miała zasięg krajowy z udziałem gości zagranicznych.

Referaty: prof. P. Rybickiego „Ludność wielkowiejska i jej potrzeby kulturalne“ i prof. B. Suchodolskiego „Rola książki w kształtowaniu nowoczesnego człowieka“ w swoich rozważaniach, podanych w pięknej zwartej formie dały naukową podbudowę do rozważań nad rolą książki i w ogóle słowa drukowanego w kształtowaniu współczesnej kultury i cywilizacji oraz osobowości dzisiejszego człowieka.

Referat prof. Rybickiego ujmujący zagadnienie z socjologicznego punktu widzenia poprzez historyczny rozwój miast w ogóle doprowadza do obecnej sytuacji miast w Polsce, szczególnie miast wielkich. Wskutek szybkiego rozwoju techniki i urbanizacji, który powoduje gwałtowną imigrację ze wsi i małych miasteczek, zachodzą raptowne zmiany socjologiczne w społeczności wielkowiejskiej. Różnice kulturowe imigrantów w stosunku do dawnej ludności miejskiej, łatwo przerażające się w niebezpieczną obcość, zmuszają do szukania sposobów wyrównywania poziomów.

Obok innych środków poczesne miejsce zajmuje tu książka. „Wykształcenie człowieka, członka społeczności i szczególnie członka wielkiej

społeczności jest złożonym zadaniem, wymagającym wielu ludzi, wielu instytucji, wielu narzędzi. Książka jest tylko jednym z takich narzędzi. Ponieważ w niej odbija się najszerzej bogactwo życia, jego urzeczywistnionych dziedzin, jego twórczych możliwości, jest to narzędzie szczególnie ważne i szczególnie cenne“.

Mimo że książka w dzisiejszych czasach przestała być jedynym obok słowa wypowiedzianego w osobistym zetknięciu, źródłem wykształcenia i upowszechnienia kultury, referat prof. Suchodolskiego nie wniósł nuty pesymizmu i nie dopuszczał zmierzchu słowa drukowanego. Wbrew opiniom wyolbrzymiającym rolę takich środków jak radio, film, telewizja, zdaniem autora referatu, nic książce nie zagraża, a wymienione środki mogą być nawet sprzymierzeńcem książki w epoce wynalazków, postępów techniki, jak i rozwoju myśli humanistycznej.

Na tle cywilizacji dzisiejszej, która ma służyć całej ludzkości, rosną wymagania stawiane społeczeństwu, które musi być różnymi środkami kształcone i wychowywane oraz przygotowane do stale rosnącej odpowiedzialności społecznej. „Rosnąca rola obrazu nie jest konkurencją dla tradycyjnej roli słowa. Gdy coraz ważniejsze się staje kształcenie ludzi, gdy coraz bogatszą staje się treść, jaką trzeba ludziom przekazywać — rosnąć i różnicować się muszą formy i narzędzia działania. Obraz staje się sprzymierzeńcem słowa. Działanie przez słowo pozostanie zawsze ważnym działaniem wychowawczym, stanowi ono, dzięki książce naukowej — szkołę abstrakcyjnego myślenia, stanowi ono, dzięki książce beletrystycznej — szkołę umysłowego, uczuciowego widzenia świata, stanowi ono, dzięki liryce i dramatowi — szkołę przeżyć i ekspresji“.

Referent zwraca również uwagę na rolę książki w poznawaniu rzeczywistości. Nowoczesnemu człowiekowi nie wystarczy naukowe poznanie rzeczywistości. „Dla ludzi współczesnych coraz ważniejsze się staje rozumienie rzeczywistości przez sztukę i właśnie w tym zakresie książka artystyczna ma obok innych dzieł sztuki bardzo wiele do zrobienia. Literatura piękna narówni z plastyką, chociaż inaczej, pokazuje ten świat w kształtach konkretnych. Gdy poznanie naukowe jest zawsze mniej lub więcej abstrakcyjne, literatura pozwala widzieć wszelkie historyczne procesy w konkretnych ludziach i w konkretnych sytuacjach“, „siła jej oddziaływania na ludzi jest niekiedy znacznie większa niż wpływ naukowych uogólnień“.

W następnych referatach opartych na doświadczeniach z dotychczasowych prac oraz na badaniach naukowych zastanawiano się, jakie formy organizacyjne i metody działania należy stosować, aby zainteresować książką ogół obywateli, jak trafić do młodzieży, która odnosi się obojętnie do książek i jak znaleźć przyczyny tego zjawiska, co jest przyczyną słabej recepcji literatury popularnonaukowej itp.

Referat Biblioteki Publicznej poświęcony podstawowym *problemom organizacyjnym bibliotek wielkomiejskich*, tak jeszcze u nas niewypracowanym i spornym wzbudził duże zainteresowanie.

Między innymi w referacie wysunięto zasadę ustalania (przynajmniej do czasu zbadania struktury socjalnej mieszkańców) typów placówek w oparciu o grupy czytelnicze uzależnione od wieku i poziomu ogólnego proponując osiem grup czytelniczych i pięć typów placówek.

Określono zasady struktury księgozbiorów w zależności od zróżnicowanych typów placówek. Wobec doniosłej i stale rosnącej roli służby informacyjnej sprecyzowano zasady organizacyjne umożliwiające jej prawidłowe funkcjonowanie.

Referat sformułował zasadę, że prawidłowo zbudowana sieć powszechna bibliotek w wielkim mieście winna odpowiadać trzem warunkom: (1) musi być *powszechna*, a więc obejmująca cały teren i mająca możliwość obsłużenia wszystkich mieszkańców, (2) *jednolita*, tzn., że wszystkie placówki działają w oparciu o wspólny plan ustalony z ich pomocą przez centralny ośrodek dyspozycyjny, (3) *zróżnicowana* tak pod względem typów placówek i księgozbiorów, że może całkowicie zaspokoić potrzeby środowiska, przy czym biblioteka główna stanowi naczelną placówkę w sieci, obowiązującą do współdziałania z placówkami terenowymi.

Ponieważ w związku z podziałem wielkich miast na dzielnice administracyjne, w których władzą terenową są dzielnicowe rady narodowe, może być zagrożona zasada jednolitości, wysunięto postulat, aby — przy całkowitym zachowaniu prawa kontroli nad działalnością placówek przez władze dzielnicy — sporządzanie planów gospodarczych i preliminarzy budżetowych dla całej sieci odbywało się w centralnym ośrodku dyspozycyjnym po uprzednim przekonsultowaniu odpowiednich części tych planów i preliminarzy z gospodarzami poszczególnych dzielnic.

Organizowanie pomocy dla placówek sieci w zakresie informacyjno-bibliograficznym, pedagogiki bibliotecznej, propagandy czytelnictwa oraz doskonalenia kadr bibliotekarskich powinno należeć do ośrodka metodyczno-instrukcyjnego. Zadania te należało by realizować przy pomocy zespołów instruktorskich odrębnych dla placówek dla dorosłych i dla bibliotek dziecięcych, w oparciu o ścisłą współpracę z działem bibliologicznym.

Postawiono także postulat stworzenia przy Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy ośrodka metodyczno-instrukcyjnego dla bibliotek dziecięcych o zasięgu krajowym.

Dyskusja, która odbyła się w ramach Sekcji I nie podważyła w zasadzie tez referatu, uzupełniając je tylko i rozszerzając. Głównie skupiła się na zagadnieniach natury organizacyjno-strukturalnej i procesach samej pracy bibliotecznej.

Wysunięto jako bardzo pilne sprawy: nadanie bibliotekom statutów, uwarunkowanych indywidualnym charakterem poszczególnych instytucji, rozważenie i ustalenie orientacyjnych wskaźników dotyczących rozmieszczenia placówek na terenie miasta, opracowanie norm zatrudnienia oraz norm księgozbiorów, które również, jako uwarunkowane wieloma czynnikami, nie mogą być sztywnie sprecyzowane.

Interesującym dla bibliotekarzy głosem na temat planowania przestrzennego był głos fachowca w tej dziedzinie, architekta inż. Kowalskiego. Powiedział on m.in., że planowanie sieci bibliotecznej należy opierać nie na wielkości miasta, ale na jego strukturze i zadaniach oraz sieci komunikacyjnej, z którą równolegle postępuje rozwój miasta.

Zasadniczej wagi zagadnieniem nurtującym wielkomiejskie biblioteki powszechne jest sprawa organizacji sieci bibliotecznej w miastach podzielonych na dzielnice administracyjne. Nowe warunki ustroju administracyjnego zmuszają do szukania form zabezpieczających integralność instytucji i prawidłową funkcjonalność placówek przy jednoczesnym respektowaniu uprawnień dzielnicowych rad narodowych. Sposób rozwiązania tego problemu przedstawiony przez Bibliotekę Publiczną na podstawie jej trzyletnich doświadczeń uzyskał poparcie wielu dyskutantów.

Interesująca była wypowiedź kol. Schumana, przedstawiciela NRD, który przedstawił organizację bibliotek wielkomiejskich w Niemieckiej Republice Demokratycznej, uregulowaną zarządzeniem Min. Kultury z r. 1956. Struktura organizacyjna sieci bibliotek w NRD, oparta na demokratycznym centralizmie, jest trzystopniowa: biblioteka centralna, biblioteki dzielnicowe i podległe im filie. Kierownikiem całej sieci jest dyrektor naczelny, z którego stanowiskiem muszą się liczyć wszystkie czynniki administracyjne miasta. Mimo że biblioteki dzielnicowe podlegają władzom dzielnicowym, te ostatnie nie są jednak upoważnione do przeprowadzania jakichkolwiek zmian w bibliotekach, mogą jedynie zwracać się z wnioskiem do głównego dyrektora. Dwuletnia działalność bibliotek oparta na tych podstawach wykazała, że jest to jedynie słuszna i celowa forma stosunku biblioteki głównej do sieci. Kol. Schuman zaakcentował, że okres 1945—1955, kiedy biblioteki dzielnicowe nie były podporządkowane naczelnej dyrekcji, prowadził biblioteki do upadku.

Dużo czasu w dyskusji poświęcono służbie informacyjnej, jej roli i organizacji. Tu na ogół dyskutanci szli po linii referatu.

Wypowiedzi na temat naukowości bibliotek wiekomiejskich, która również była poruszona w referacie, były dość różnorodne. M.in. wysuwano zasadę, że o charakterze naukowym biblioteki nie może decydować charakter jej zbiorów, a potrzeba istnienia w danym środowisku tego typu placówki czyli, że założenia biblioteki decydują o jej charakterze, a nie możliwości usługowe.

Szeroko rozważano sprawę struktury księgozbiorów, szczególnie naukowych o charakterze uniwersalnym, których celowe i planowe gromadzenie przedstawia duże trudności. Jeden z dyskutantów zgłosił postulat dążenia w profilowaniu zbiorów do pewnych specjalności, przy rozgraniczeniu kompetencji w tym zakresie bibliotek znajdujących się na danym terenie.

Wyraźnie również wystąpiła w dyskusji sprawa odrębnych czytelni dla młodzieży (l. 14—17).

Wysunięta w pierwszym punkcie referatu rola wielkich bibliotek w stosunku do otaczającego ją regionu została szeroko omówiona przez przedstawicielkę Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lublinie.

Poza tym w toku dyskusji padło kilka postulatów, a między innymi: opracowanie podręcznika sztuki czytania, który by służył praktycznie różnym kategoriom czytelników.

Interesująco przedstawiały się referaty poświęcone *badaniom czytelnictwa dzieci i młodzieży*, nie tylko ze względu na ważność problemu, ale i ze względu na stosowane metody badawcze i wysnute wnioski.

Zbyt realistyczne dochodzące do cynizmu nastawienie życiowe młodzieży i brak skłonności do refleksji (to samo obserwujemy i u dorosłych) stanowią groźne niebezpieczeństwo społeczne. Wielka popularność radia, telewizji i kina, upraszczająca i ułatwiająca wszelki wysiłek intelektualny, na który trzeba się zdobywać przy czytaniu, dewaluuje rolę wychowawczą książki. Badania przeprowadzane nad książką i jej recepcją mają dać odpowiedź, jaka powinna być książka współczesna, aby mogła spełniać swoją rolę.

Na socjologiczny referat „Z badań nad rolą książki w życiu współczesnej młodzieży“ złożyły się cztery prace zasadnicze i pięć przyczynkowych, przygotowanych przez pracowników naukowych Zakładu Literatury i Czytelnictwa Dzieci i Młodzieży przy Katedrze Pedagogiki Ogólnej U.W. obejmujące zagadnienia dotyczące roli książki w kształtowaniu postawy moralnej dzieci i młodzieży oraz jej wpływu na zainteresowania życiowe. Wysunięte z tych badań sformułowane poniżej uogólnienia mają charakter wstępnego wnioskowania, które musi być poddane sprawdzeniu:

(1) wpływ moralny książki zaczyna się w 6—7 roku życia, z zastrzeżeniem, że książka musi być dostosowana do rozwoju umysłowego dziecka;

(2) wpływ „wzorcowego“ bohatera książek wydaje się mocno problematyczny; cechy najbardziej interesujące młodzież — to bohaterstwo, rycerskość, honor, cechy, na które mało zwracają uwagi, to zamiłowanie do pracy, prawdomówność, bohaterstwo życia codziennego; dzieci

10—14-letnie poddają wartościowaniu bohatera utworu, młodzież starsza w małym stopniu się nad tym zastanawia;

(3) wbrew ogólnemu mniemaniu i zewnętrznym oznakom młodzież we współżyciu kobiety z mężczyzną poszukuje etyki, którą widzi w prawdziwej miłości, oraz żąda otwartego mówienia o sprawach seksualnych;

(4) wpływ lektury na zainteresowania młodzieży 16—18-letniej, a nawet starszej, jeśli istnieje — to w minimalnym stopniu;

niechęć do zawodów pedagogicznych jest tak silna, że najbardziej interesująca fabuła zmienić nie jest w stanie tego nastawienia;

zainteresowania czytelnicze przeważnie nie idą w parze z wyborem zawodu;

(5) nie jest wykluczone, że niechęć młodzieży do książki jest spowodowana, między innymi, narzucaniem jej książek przeładowanych aktualnym moralizatorstwem politycznym;

(6) aby podnieść rolę książki, należy spowodować, aby jej treść odpowiadała zainteresowaniom i dążeniom młodzieży oraz uzupełniała i rozwijała zainteresowania.

Drugim referatem dotyczącym problematyki czytelnictwa młodzieży, był referat mgr M. Walentynowicz pt. „Kultura czytelnicza absolwentów szkoły podstawowej“, to jest tej młodzieży, która po ukończeniu szkoły podstawowej nie przeszła do szkoły średniej.

Przeprowadzone badania wykazały, że w drugim roku po ukończeniu szkoły korzystało z biblioteki 32% absolwentów w środowisku wielkomiejskim i 30% w środowisku małego miasta, czyli że tylko $\frac{1}{3}$ absolwentów korzysta z biblioteki. Jeśli założymy, że biblioteki publiczne stanowią główną podstawę czytelnictwa, to dochodzimy do katastrofalnego wniosku, że prawie 70% młodzieży nie uczącej się nie jest objęte zorganizowaną akcją czytania.

Pozostawanie poza wpływem biblioteki prowadzi w prostej linii do powrotnego analfabetyzmu w zakresie wiedzy o książkach, o czym świadczy zupełne poplątanie przez absolwentów tytułów i autorów książek czytanych podczas uczęszczania do szkoły.

Ujemnym skutkiem izolowania się od bibliotek jest szerzenie się literatury sensacyjno-kryminalnej, czytanej najczęściej przez młodzież 16—18-letnią. Gorsze jednak w skutkach jest całkowite odcięcie się od książki, jeśli założymy, że po znudzeniu się tandetną lekturą czytelnik zwróci się do wartościowej.

Badania nad czytelnictwem absolwentów korzystających z bibliotek publicznych wykazują wprawdzie sezonowość w korzystaniu z biblioteki, ale przy korzystaniu dłuższym — silne i rosnące z wiekiem związanie się z biblioteką.

Poza tym zaobserwowano przerwę w czytaniu po skończeniu

szkoły, a po pewnej sumie doświadczeń życiowych rodzenie się potrzeby czytania i dalszego kształcenia.

Badania wykazały również, że w czytelnictwie współczesnej młodzieży, tak dziewcząt jak i chłopców dominuje powieść obyczajowa, z czego można wysnuć wniosek, że w porównaniu z młodzieżą przedwojenną młodzież dzisiejsza wcześniej dojrzewa i problemy życiowe są głównym punktem jej zainteresowań. Czytelnictwo wiąże się raczej z dorastaniem społecznym, niż dojrzewaniem biologicznym.

W związku z powyższymi obserwacjami autorka wyciąga dwa praktyczne wnioski, a mianowicie: konieczność zorganizowania stałej opieki nad młodzieżą pozaszkolną oraz tworzenie odrębnych czytelni dla starszej młodzieży, która nie chce korzystać z bibliotek dla dzieci.

Referat dr J. Wernerowej na temat „Współzawodnictwo jako propaganda czytelnictwa wśród młodzieży“ jest wynikiem szukania dróg do zainteresowania młodzieży książką popularno-naukową, której recepcja przedstawia się bardzo źle.

Z dwóch istniejących sposobów, tj. przymusu i propagandy, ten ostatni ma nieporównanie wyższe walory pod warunkiem, że jest umiejętnie i niepostrzeżenie stosowany przez bibliotekarzy, nauczycieli i rodziców.

Jednym ze skutecznych rodzajów propagandy jest współzawodnictwo, które stanowi dużą siłę atrakcyjną dla młodzieży, co zostało stwierdzone na podstawie eksperymentów przeprowadzonych z młodzieżą szkół warszawskich.

Doświadczenia powyższe dowiodły, że umiejętnie zastosowane współzawodnictwo, poza korzyściami intelektualnymi i wychowawczymi (sędziowie wykazywali bezstronność, rozczytano młodzież, która zrozumiała rolę książki, zdobywała umiejętność korzystania z książek) daje zrozumienie ważności pracy zespołowej, gdyż uzyskiwane punkty były związane z oceną całej grupy, a nie poszczególnych dzieci. Wyniki dowodzą, że dla osiągnięcia zwycięstwa młodzież jest zdolna do dużych wysiłków.

Poza omówionymi trzema zasadniczymi referatami dotyczącymi czytelnictwa dzieci i młodzieży, zgłoszono kilka prac przyczynkowych, tzw. komunikatów, w których na podstawie przeprowadzonych badań postawiono szereg wniosków i dezyderatów, między innymi dezyderat krytycznego wydania dzieł Verne'a łącznie z nieznanymi w Polsce pracami tego autora.

Zagadnienia czytelnictwa dzieci i młodzieży wywołały szeroką dyskusję. Polemizowano z tezami referatów. Na ogół przeważał pogląd, że szkoła nie daje przygotowania czytelniczego i trzeba wołać o zmianę tego stanu rzeczy. Zwracano uwagę, że młodzież wiejska po ukończeniu szkoły zostaje bez opieki. Punkty biblioteczne w gromadach są słabe, tak pod względem księgozbiorów jak i obsady personalnej.

Poruszono też antagonizm bibliotek szkolnych i powszechnych i jego szkodliwość.

Poddano krytyce metody badania, wyrażając wątpliwość, czy upoważniały one do uogólnień, skoro badane grupy w niektórych wypadkach nie były reprezentatywne. Poza tym dyskutujący postulowali, aby badania były prowadzone z celem praktycznego ich wykorzystania przez bibliotekarzy. Postulowano powołanie komitetu koordynującego badania, np. przy Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich.

Cenny był głos przedstawicielki NRD, kol. Woligora, która twierdząc, że jesteśmy bardziej zaawansowani w pracach badawczych nad czytelnictwem, podała do wiadomości, że w NRD obecnie organizuje się specjalny ośrodek badań. I w NRD zaobserwowano przerwę w czytelnictwie absolwentów szkół podstawowych, zwłaszcza młodzieży w wieku 17 lat. Również stwierdza się tam potrzebę organizowania specjalnych bibliotek dla młodzieży od lat 14.

W ramach III sekcji poświęconej *czytelnictwu dorosłych* głównie w środowiskach robotniczych, poza referatami zasadniczymi „Włókniarze i książka” — dr Ireny Lepaczyk (Łódź) i „Z badań nad czytelnictwem kobiet w środowisku robotniczym” (Inst. Książki i Czyt.), zgłoszono kilka uwag, opartych na badaniach lokalnych (Szopienice, Białystok, Nowa Huta, Biblioteka Śląska — Katowice) oraz relacje z badań zasięgu czytelnictwa wśród mieszkańców Łodzi — dr Kądzielskiego (Zakł. Socj. PAN).

Po przeprowadzeniu badań nad czytelnictwem włókniarzy nasunęły się następujące wnioski:

(1) środowisko rodzinne ma największy wpływ na kształtowanie się stosunku do książki;

(2) środowisko pracy kształtuje w dużym stopniu postawę i dążenia społeczne;

(3) krążenie książki drogami pozabibliotecznymi jest szerokie;

(4) kolosalną rolę spełnia książka własna, która weszła do domów (na 101 badanych 75% posiada własne księgozbiory od 5 do 800 tomów, przeważnie klasyków);

(5) korzystanie z książki technicznej związanej z wykonywaną pracą jest powszechne u inżynierów i techników (spełnia ona rolę podręcznika); robotnik słabo z niej korzysta;

(6) jeśli chodzi o ogólną kulturę czytelniczą, to robotnik góruje nad inteligencją techniczną: robotnik wykazuje zainteresowanie, a inteligent raczej zaciekawienie tego typu lekturą;

(7) skryształowanie zainteresowań występuje z reguły u osób mających lat 30, rzadziej u młodzieży.

Odpowiedzi na pytanie o cele czytania przeważnie miały charakter

realistyczny z zaznaczeniem, że książka jest potrzebna „dla podnoszenia wiedzy i kultury“. Natomiast trudno było badanym sformułować wpływ wywarły na nich przez książkę. Analiza przeżyć psychicznych spowodowanych lekturą nie jest sprawą łatwą.

Badania zwróciły uwagę na konieczność rozwiązania szeregu spraw, jak np. sprawa niedostatecznego przygotowania i wdrożenia uczniów przez szkołę tak podstawową jak i średnią do samodzielnej pracy umysłowej.

Jako wymagającą specjalnych badań wysunięto również sprawę poza-bibliotecznego krążenia książek.

W badaniach czytelnictwa kobiet w środowisku robotniczym wzięto pod uwagę kobiety nie tylko pracujące w zakładach pracy, ale również pracujące w domu oraz korzystające z bibliotek.

Z przeprowadzonych badań nasuwają się następujące wnioski, słuszność których muszą jednak potwierdzić dalsze badania:

(1) połowa kobiet nie czyta w ogóle lub czyta rzadko, również rzadko książki kupuje; wolny czas wypełnia radio, kino i gazeta;

(2) tradycje kulturalne rodziny i otoczenia mają ogromny wpływ na zainteresowanie ks'ążką;

(3) jedną z przyczyn złej recepcji książki jest jej elitarność, odczuwa się brak książek pisanych łatwym dostępnym językiem;

(4) nie bez znaczenia jest również sprawa nieopłacalności wykształcenia;

(5) trudne warunki rodzinne, mieszkaniowe czy materialne nie mają decydującego wpływu na czytelnictwo, najdonioślejszą jest rola nawyku, potrzeby czytania i tu występuje powtarzający się dezyderat pod adresem szkoły.

Poza tym referat postawił pewne postulaty. Jeden z nich dotyczy samych badań: konieczne jest stosowanie różnych metod badawczych, konfrontacja ich wyników pozwoli na względnie obiektywne wyprowadzenie wniosków. Badania nie mogą przy tym ograniczać się tylko do środowisk objętych wpływem bibliotek, gdyż nie dawałyby wtedy pełnego obrazu czytelnictwa.

Drugi postulat dotyczy opracowania poradnika dla bibliotekarzy omawiającego metody pracy z czytelnikami ze środowisk robotniczych.

Mgr M. Skwarnicki w referacie poświęconym *czytelnictwu i metodom jego badania*, poddając analizie istniejące systemy badawcze, sprowadzające się właściwie do dwóch zasadniczych: indywidualistycznej Rubakina i bardziej uspołecznionej Hoffmana, nie przekreślając znaczenia i przydatności pierwszej, opowiada się za kierunkiem hoffmanowskim, bardziej odpowiadającym potrzebom współczesności.

Określenie pojęcia „czytelnictwo“ przeszło ewolucję od pojmowania tego zjawiska jako procesu psychicznego jednostki do socjologicznego

znaczenia w dobie dzisiejszej. Proponowana przez autora definicja brzmi: czytelnictwo jest procesem społecznym, polegającym na zaspokajaniu potrzeb kulturalnych, naukowych i rozrywkowych ludzi poprzez przyswajanie sobie przekazywanego w piśmie dorobku myśli i ducha ludzkiego.

Referat stwierdza, że obecne badania czytelnictwa przeprowadzane w okresie wielkich przemian społeczno-kulturalnych wymagają wszechstronnej znajomości kierunków rozwoju życia. Z tego wynika, że muszą być one podejmowane z różnych punktów widzenia: socjologicznego, wychowawczego i psychologicznego, a więc metody badań i techniki badawcze będą różne, właściwe danym gałęziom nauki. Na teoretycznych przesłankach nie da się stworzyć nowej metody, można ją tylko odkryć na drodze doświadczalnej. Istniejące metody badawcze poszczególnych nauk są zresztą wystarczające, należy je tylko dostosować do współczesnych potrzeb.

Opierając się na definicji, że metoda to „ogólna koncepcja badań opierająca się o zasady teoretyczne którejs z zainteresowanych czytelnictwem nauk“ w badaniach czytelnictwa można się posługiwać różnymi metodami oraz kilkoma na raz, natomiast technika czyli sposób zbierania materiałów jest uwarunkowany metodą. Techniki badawcze służące praktycznym celom, powinny z góry założyć, jakie cechy procesu czytelniczego mają badać, a tych autor rozróżnia trzy: rozmiar, rodzaj i wartość. Cecha wielkości (rozmiar), która obejmuje ilościowy stan instytucji upowszechniających książkę i rozmiar ich wykorzystania, jest badana za pomocą statystyki, która jest zresztą punktem wyjścia dla wszelkich badań dając „tło orientacyjne“.

Badanie wyboru czytelniczego (rodzaju) przesunęło się obecnie z jednostki na grupę, środowisko i założeniem jego powinno być „poszukiwanie indywidualnej problematyki czytelniczej poprzez obserwację grupy“. Należy jednak mieć na uwadze, by zbyt duże przesunięcie nie przesłoniło roli jednostki w procesie czytelniczym.

Stosowane tu rodzaje technik badania to: wywiad, kwestionariusz, ankieta, a więc techniki używane najczęściej w badaniach socjologicznych.

Dla badania czytelnictwa dzieci i młodzieży najbardziej celowe są techniki właściwe psychologii.

Cecha wartości, przez co rozumie się użyteczność życiową i społeczną, jaką zdobywa się przez czytanie, winna być badana za pomocą technik badania właściwych pedagogice.

Referat postawił dezyderat: w celu pogłębienia problematyki badań czytelnictwa potrzebne jest skoordynowanie prac badawczych, zainicjo-

wanie wydawnictw statystycznych i pomocy teoretycznych dla badaczy czytelnictwa.

W dyskusji nad problematyką badań podkreślono ważność i niezbędność pluralizmu metod, konieczność zorganizowania sieci placówek badawczych, współpracy z ośrodkami naukowymi socjologii, pedagogiki i psychologii oraz korzystanie z ich wyników badawczych. Przeciwwstawiano się kontynuacji metod Rubakina i Hoffmana, ze względu na ich jednostronność. Metody badawcze obu badaczy a przede wszystkim elitaryzm Hoffmana, są sprzeczne z zasadami pedagogiki.

Ponieważ w każdym badaniu dąży się do ilościowego ujmowania zjawisk badanych, zaproponowano inne ujęcie podstawowych cech czytelnictwa, a mianowicie: struktura czytelnictwa (kto czyta), rodzaj czytelnictwa (rodzaj lektury) i jakość, która się wiąże z oceną wartości i to się wyraża jako „funkcja czytelnictwa“.

Jeden z dyskutantów (Bułgaria) zaatakował podaną definicję czytelnictwa, twierdząc, że czytelnictwo jest przede wszystkim problemem psychologicznym, a sprowadzenie go do problemu społecznego może prowadzić do fałszywych wniosków.

Postulowano, że należy naukowo opracować zagadnienie kierowania czytelnictwem.

Wszystkie referaty omawiały stosowane metody badawcze i stawiały wnioski w tym zakresie. Problemy te przewijały się poprzez całą dyskusję Konferencji. Formułowane uwagi i wnioski dają się ująć w następujące punkty:

(1) badania należy prowadzić jednocześnie w kilku ośrodkach, pozwoli to na wyprowadzenie bardziej umotywowanych wniosków;

(2) duże możliwości badawcze, uzupełniające badania z samą książką przedstawia radio, choć anonimowość odpowiedzi niekorzystnie wpływa na wyciąganie wniosków; jeszcze bardziej pożyteczny dla badań jest film; wiadomości uzyskane przez wypowiedzi o filmach wychowawczych mogą dopomóc do wyjaśnienia stosunku młodzieży do książki i wzbogacić wiedzę o tej młodzieży;

(3) badania czytelnictwa powinny być prowadzone różnymi metodami właściwymi dla danego zagadnienia i żadne sztywne reguły nie mogą tu obowiązywać; poszukiwanie nowych metod jest sprawą otwartą i w pracach tych należy położyć duży nacisk na opracowanie metod obiektywnych, to jest takich, które rozwiązują zagadnienie bez opinii osób badanych; wydaje się, że metody takie, a zwłaszcza metoda nie stosowana dotąd w badaniach czytelnictwa, tzw. eksperyment pedagogiczny*) zastosowany w badaniach czytelnictwa młodzieży przez

*) Metoda eksperymentu pedagogicznego polega na stawianiu w taki sposób pytań, by badany nie domyślał się, o co naprawdę chodzi i mógł szczerze odpo-

Katedrę Pedagogiki Ogólnej U.W. jest metodą przyszłości, zdaje się być najwłaściwszym w badaniu dotyczącym procesu oddziaływania książki;

(4) niezbędnym warunkiem badań jest przestrzeganie reprezentatywności grupy badanej i terenu;

(5) wyniki otrzymane z badań muszą służyć celom praktycznym, tzn. pomagać do wypracowywania nowych metod pracy z książką;

(6) istniejące specyficzne zjawiska czytelnicze w środowiskach większych wymagają odrębnych badań i stanowią ważny odcinek dla całości kształtu zagadnienia.

Według opinii uczestniczących w Konferencji osób spełniła ona postawione sobie zadania: zainicjowała poważną dyskusję nad najistotniejszymi zagadnieniami bibliotek opierając ją na naukowych podstawach.

Znamiennym i zasługującym na podkreślenie jest współdziałanie w konferencji młodych socjologów, których prace badawcze wskazały i nawiązywały do niepokojących objawów życia młodzieży oraz postawiły szereg hipotez i interesujących wniosków. Nie trzeba bowiem uzasadniać, jak niezmiernie celową jest współpraca na odcinku badawczym czytelnictwa ośrodków bibliotekarskich z socjologami i pedagogami.

Irena Gawinkowa

K. SIEKIERYCZ

Warszawa

NOWE FORMY SŁUCHOWE I OGLĄDOWE W BIBLIOTEKACH

W referacie Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy wygłoszonym w czerwcu 1958 roku na Krajowej Konferencji Bibliotekarskiej, znalazło się mniej więcej następujące sformułowanie: „Przeżywamy dzisiaj epokę wielkiego hałasu — epokę radia i telewizji, ale miejmy nadzieję, że znówu powrócą czasy cizy, kiedy radio i telewizor zejda do rzędu uciążliwego sprzętu hałasującego, a społeczeństwo, odciągane od książki przez zdobycze techniki, znów do niej powróci“. W dyskusji nad referatem sprawa ta przeszła prawie bez echa. Słyszeliśmy na ten temat jedną tylko wypowiedź. Oto ona: „Jest to już przecież wiek XX, a radio i telewizja wkroczyły w życie jako jego nieodłączne składniki. Epoka jest niewątpliwie inna niż poprzednie, ale nawet jej hałas ma swój urok, co znalazło wyraz również w literaturze. Saint Exupery potrafił przecież z ryku motorów wydobyć piękno prawdziwej poezji“.

Zarówno sformułowanie referatu jak i diametralnie różna wypowiedź w dyskusji znamienne są dla współczesnej sytuacji w polskim bibliotekarstwie powszechnym. Problem można by sformułować w mniej więcej następujący sposób:

wiedzieć, ponieważ pytanie dotyczyło spraw dlań obojętnych. Ankietę formuluje się tak, by badany tylko podkreślił jedno z wielu odpowiedzi, które muszą być tak dobre, by były dla młodzieży jednakowo bliskie.

1. Czy film, radio i telewizja muszą wciąż jeszcze występować w roli groźnego konkurenta książki, konkurenta, przed którym bibliotekarz powinien się bronić?
2. Czy rola współczesnej biblioteki może w dalszym ciągu ograniczać się do gromadzenia, opracowywania i udostępniania zbiorów mających wyłącznie charakter słowa drukowanego?

Numer 11—12 „Bulletin de l'Unesco à l'intention de bibliothèques“ z 1957 r. zawiera materiały dotyczące tego problemu. Postaram się zreferować, z konieczności — w dużym skrócie, ciekawe wypowiedzi i informacje zawarte w tych materiałach, a następnie spróbuję rozważyć możliwości zastosowania form audiowizualnych w praktyce naszych bibliotek.

Mildred Mathews, była dyrektorka działu kształcenia dorosłych w bibliotece publicznej w New Yorku, wyróżnia trzy etapy rozwoju funkcji społecznej bibliotek. W pierwszym etapie działalność bibliotek opiera się wyłącznie na dostarczaniu czytelnikowi książek, w drugim etapie do funkcji dostarczania książek dochodzi funkcja informowania czytelnika, w etapie trzecim, który się dopiero zaczyna, biblioteka uświadamia sobie swoje możliwości w dziedzinie kształcenia.

Teza Mildred Mathews jest bardzo jasna: biblioteki przestają zajmować się wyłącznie książkami, a stają się ogniskami kształcenia. Oznacza to wyłom w kulcie książki samej w sobie. Bibliotekarz obok pytania, jaką książkę dać czytelnikowi, coraz częściej stawia sobie pytanie, gdzie poza książką można znaleźć odpowiedź na kwestie, które wywołują się przed współczesnym człowiekiem w trakcie kształcenia, oraz które z dóbr kulturalnych mogą być w tym zakresie pomocne.

UNESCO tytułem próby w różnych ośrodkach bibliotecznych w zakresie działalności bibliotecznej wprowadziło zbiory nieksiążkowe oraz formy pracy związane z książką, a mianowicie:

1. taśmy filmowe, płyty, taśmy magnetofonowe i wypożyczanie tych zbiorów,
2. projekcje filmów, audycje telewizyjne, słuchanie nagrań z płyt i taśm magnetofonowych oraz dyskusje odbiorców nad tymi formami pracy bibliotecznej.

Stało się to początkiem dyskusji nad sprawą nowych form w bibliotekach. Ralph A. Ulveling, dyrektor Biblioteki Publicznej w Detroit, mówi o roli biblioteki jako ośrodka kształceniowego: „Dzisiaj biblioteka publiczna, która chce wywierać jakiś wpływ, nie ogranicza się do zaspokojenia wyłącznie istniejących już intelektualnych potrzeb ludności. Wie ona, że do jej zadań należy również budzenie zainteresowań kwestiami, o których dotychczas człowiek nie miał pojęcia“. Zastosowanie pomocy o charakterze audiowizualnym jest ogromnym ułatwieniem w rozwiązywaniu tego problemu. Film, radio i telewizja oraz wszelkiego rodzaju nagrania posiadają w sobie z jednej strony element zaciekawiający nowością, z drugiej zaś pozwalają w sposób szybszy niż poprzez lekturę zapoznawać się z różnymi zagadnieniami. Jest to więc popularyzacja wiedzy w oparciu o możliwości współczesnej techniki.

Problem, czy biblioteki mają zajmować się tylko gromadzeniem i rozpowszechnianiem słowa drukowanego, czy też powinny być bardziej żywym organizmem i działalnością swoją wybiegać poza słowo drukowane, istnieje nie tylko u nas. Zanim nowe formy działalności oświatowej

bibliotek były do nich wprowadzane, toczyły się długie dyskusje w wielu krajach, a samo wprowadzanie tych form przebiegało powoli i stopniowo. Można by tu wyróżnić niejako dwa etapy: pierwszy, w którym biblioteki wprowadzają do swych zbiorów zasoby nieksiążkowe: taśmy filmowe, magnetofonowe, płyty i teki oraz drugi, w którym biblioteki zaczynają wypożyczać te zbiory oraz wyszkiwać w dziele popularyzacji wiedzy poprzez urządzenie biblioteki audycje. Wyszkiwane przy tym te formy jako element wyłącznie zaciiekawiający tematem po to, aby odbiorcę odesłać do książki dla pogłębienia znajomości przedmiotu. Sfinalizowaniem niejako tych poczynań było ustalenie się roli biblioteki jako popularyzatora wiedzy, zwłaszcza wśród dorosłych, w oparciu o wszystkie możliwe źródła i formy, a przezrocza, film, telewizja i różnego rodzaju nagrania dźwiękowe otrzymały nazwę zbiorów i pomocy audiowizualnych w bibliotece.

Charles Deane Kent, zastępca dyrektora Biblioteki Publicznej i Muzeum Sztuk Pięknych w London (Ontario, Kanada), na podstawie doświadczeń w użyciu pomocy audiowizualnych w swojej bibliotece wysnuł następującą teorię: zarówno słowo drukowane, jak film, radio czy telewizja mają charakter bodźców kulturalnych. Odbiorców jednak możemy podzielić na dwie zasadnicze grupy: jednym bodźców dostarcza słowo drukowane, innym formy audiowizualne. Ci pierwsi mają więcej ambicji intelektualnych, choć niekoniecznie są inteligentniejsi od drugich. Stanowią po prostu typ odbiorcy bardziej zdyscyplinowanego. To co wyciągają oni z lektury ma przeważnie charakter bardziej osobisty, niż to, co przynosi np. film. Uzewnętrznianie własnych opinii nie jest dla nich konieczne. Konfrontację tej opinii z książką zastępuje im wymiana zdań na temat problemów, z którymi mają oni do czynienia w życiu, a które naświetla w jakiś sposób książka. Widz filmowy często uzewnętrznia swoje zdanie przez natychmiastową reakcję indywidualną np. śmiech, łzy, oburzenie. Czytelnik zagłębia się bardziej, pyta samego siebie, swoje środowisko, równych sobie i to doprowadza go do ostatecznego sądu o zagadnieniu. Zagadnienie, dlaczego zajmować się jeszcze czymś innym w bibliotece poza książką, sprowadza się w ten sposób do zagadnienia: dlaczego zajmować się tymi dwoma typami odbiorców bodźców kulturalnych, zamiast zająć się tylko tą mniejszością najbardziej wykształconej publiczności? Odpowiedź jest jasna: biblioteka jest instytucją powszechną. Zarówno w świecie dzisiejszym, jak i w wiekach ubiegłych, książka lub bardziej ogólnie, słowo drukowane stanowi najpotężniejszy bodziec intelektualny nie tylko pod względem jakościowym, ale również i ilościowym. Być może jednak, że ewolucja nauki zredukuje rolę książki i druku, a powoli zaczną dominować inne środki i formy przekazywania i pobudzania myśli, i to znów jest przyczyną, dla której biblioteki nie mogą zajmować się wyłącznie książką, jeśli chcą pozostać placówkami żywymi.

* * *

Organizacja służby audiowizualnej w bibliotekach zagranicznych przebiega w sposób rozmaity. Jedne biblioteki operują mnogością form, inne skupiają się tylko wokół niektórych. Tutaj ograniczę się do omówienia tylko dwóch bibliotek: Biblioteki Publicznej w Detroit, która zajmuje się głównie wykorzystaniem telewizji w służbie bibliotecznej oraz Biblioteki

Publicznej w Delhi stosującej różne formy audiowizualne, a to z tego względu, że te dwie biblioteki podeszły w różny sposób do zagadnienia pomocy audiowizualnych, osiągając jednak w obu wypadkach dobre wyniki.

W rozważaniach na temat roli telewizji w kształceniu współczesnego człowieka już przed kilku laty dostrzeżono, że stanowi ona niezbędną element kształcenia społecznego. Ta idea skłoniła również Bibliotekę Publiczną w Detroit do zajmowania się audycjami telewizyjnymi i do brania w nich udziału. W roku 1953 biblioteka stała się jednym z 18 członków „Detroit Educational Television Foundation“, gdzie stanęła obok uniwersytetów: w Detroit i Wayne State University, obok szkół, muzeów i stowarzyszeń społecznych, a w dwa lata później, tj. w roku 1955, uruchomiła własną stację telewizyjną. Sprawy audiowizji w bibliotece zostały powierzone istniejącemu już działowi zespołowego kształcenia publicznego. Dla zestrojenia prac w tym zakresie powołano koordynatora tego działu, którym został w pierwszym okresie działalności Kenneth E. King. Audycje radiowe biblioteka znała już i urzędzała, dział telewizyjny wymagał stworzenia nowego zespołu redakcyjnego i zespołu wykonawców. Poszukując tematów do tych audycji telewizyjnych, wracano zawsze do zagadnienia: jaka jest rola bibliotekarzy w telewizji? Odpowiedź sprowadzała się do stwierdzenia: trzeba mówić o książkach. Później dopiero biblioteka doszła do konkluzji, że obok tematu ważny jest również sposób jego oddania na ekranie i że nic nie zastąpi tutaj kogoś, kto przez swoją prezencję i swobodę mógłby wzbudzić wśród odbiorców zainteresowanie tym, co mówi.

W pracy z dorosłymi biblioteka początkowo eksperymentowała, nadając audycję „książki w akcji“ (sprawozdania o książkach, wywiady z pracownikami różnych oddziałów biblioteki, głośne czytanie tekstów książek). Inny już typ reprezentuje audycja „książki tygodnia“. Schemat jej jest prosty: bibliotekarka pokazuje przed kamerą książki zakupione w ostatnim tygodniu do biblioteki. Audycje z udziałem publiczności zostały zapoczątkowane przez „Polowanie na tytuły“ — rodzaj zgaduj-zgaduli.

Dla dzieci i młodzieży dotychczas nadawano dwa rodzaje audycji: „Godzina opowiadań“ — opowiadanie baśni przy użyciu elementów dekoracyjnych oraz audycja „Godzina książki w rodzinie“, pokazująca jak rodzice i dzieci mogą wykorzystać te same książki.

Z audycji dla młodzieży na szczególną uwagę zasługuje adaptacja dla celów telewizyjnych audycji radiowej „Młodzież amerykańska a książki“. Później tytuł audycji został zmieniony na „Najlepszy z was“ a tematyka rozszerzona nie tylko na książki, ale i inne zagadnienia nurtujące współczesną młodzież amerykańską. W okresie ostatnim temat został sformułowany: „Młodzież amerykańska a życie“, pozostawiając przy urządzaniu audycji dużą swobodę. Uczestnicy zajmowali się takimi sprawami jak lojalność, dojrzałość umysłu czy zagadnienie praw jednostki.

Biblioteka w Detroit stara się rozpowszechniać swoją działalność w zakresie form, zwłaszcza wizualnych. Twórczość swą w tym zakresie często filmuje i poprzez Television and Radio Center w Michigan, która jest punktem wymiany filmów, wypożycza innym stacjom telewizyjnym, które włączają te filmy do swoich programów. Wśród serii audycji sfilmowanych znajduje się bardzo znana audycja Franka Baxtera „Shakes-

peare w telewizji". Tytuły innych sfilmowanych audycji to: „Renesans w telewizji“, „Historia słowa pisanego“, „Pisarze współcześni“. Na specjalną uwagę zasługuje audycja „Książki i myśli“, podczas której profesorowie uniwersytetu Syracuse z New Yorku badali znaczenie i wartość pewnych książek.

Jak z powyższego wynika, Biblioteka Publiczna w Detroit dysponuje na cele audiowizji ogromnymi środkami, które pozostają w rażącej dysproporcji do naszych możliwości technicznych i finansowych. Dlatego warto jeszcze przedstawić próby wprowadzenia audiowizji do Biblioteki w Delhi, dysponującej mniejszymi środkami na te cele.

Biblioteka Publiczna w Delhi jest jedną z placówek eksperymentalnych UNESCO w zakresie eksperymentów z formami audiowizualnymi i dysponuje środkami skromniejszymi, niż Biblioteka w Detroit. Oddział kształcenia dorosłych Biblioteki Publicznej w Delhi został zaopatrzonej w projektory filmowe, rzutniki do przezroczy, epidiaskop, magnetofon, linguaphone — taśmy i płyty. Nowe formy stosowane są przede wszystkim w pracy zespołów dyskusyjnych działających na zasadach klubowych.

Poza tym prowadzi się wypożyczanie taśm filmowych i magnetofonowych oraz płyt. Korzystanie indywidualne z urządzeń — projektora, magnetofonu — odbywa się pod kierunkiem bibliotekarza. Bazę książkową dla tych nowych form stanowią wystawy, cieszące się dużym powodzeniem. Ogółem z nowych urządzeń bibliotecznych i nowych form pracy skorzystało 44 582 osoby. W związku z powodzeniem, jakim cieszyły się te formy w Delhi, poleca się rozpoczynanie podobnych doświadczeń w innych prowincjach.

W bibliotekach amerykańskich stosowanie nowych form jest już dość powszechne. Prowadzenie płytoteek i filmoteek w niektórych bibliotekach bierze swój początek w czasach dość już odległych. Biblioteka Publiczna St. Paul (Minnesota) posiada płytotekę od 1914 roku, a Biblioteka w Kalamazoo (Michigan) — filmotekę od 1935 roku. Stąd też propozycja eksperymentu UNESCO trafiła w bibliotekach amerykańskich na przygotowany już grunt, a biblioteki amerykańskie posunęły dalej technikę tych form.

Z bibliotek europejskich nowe formy zbiorów i nowe formy pracy wprowadzają kraje Europy Zachodniej oraz Szwecja. Problem książki mówionej (nagrań) jest aktualny głównie w bibliotekach dla niewidomych, formy wizualne są bardziej powszechne. Z krajów demokracji ludowej w największym zakresie Czechosłowacja wprowadza formy audiowizualne do bibliotek. Biblioteki wojewódzkie posiadają już magnetofony, a około 50% bibliotek terenowych telewizory i radia z adapterami.

Wszystkie te nowe formy są wprowadzane w zakres zasadniczych funkcji biblioteki. Przypisać trzeba, że sprawa wprowadzania nowych form do bibliotek graniczy ze zmianą roli książki z jednej, a funkcji biblioteki z drugiej strony. Jest to jednak rzeczą raczej nieuniknioną, jeśli zważy się, jaka jest rola tych nowych (nieksiążkowych) form w życiu współczesnego człowieka.

Na Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie, na których zwiedzający mieli możliwość zapoznać się z naprawdę pięknymi i ciekawymi wydawnictwami świata, największym powodzeniem cieszyło się

stoisko Lingnaphone, zaś w bibliotece Ośrodka Informacyjnego NRD pokazy audiowizualne o charakterze oświatowym cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem. W związku z powyższym wydaje się, że potrzeba form audiowizualnych w naszych bibliotekach jest niewątpliwa. Niesłuchanie ważne jest jednak realne rozplanowanie tych prac i systematyczne ich wprowadzanie.

Przed kilkoma laty forsowane były w bibliotekach zajęcia w zespołach czytelniczych. Często czytaliśmy, że w bibliotekach tego lub innego województwa istnieje taka to a taka liczba zespołów czytelniczych. Z czasem sprawa ta przycichła, a większość zespołów rozpadła się. Nie świadczy to jednak o nieprzydatności form pracy w zespołach czytelniczych. Głośne czytanie i dyskusje o książkach były kiedyś formami atrakcyjnymi, ale dzisiejszemu człowiekowi potrzeba bodźców silniejszych, aby mogły one oddziaływać w procesie recepcji dóbr kulturalnych. Z doświadczeń zagranicznych bibliotek wynika, że forma pracy w zespołach odpowiada współczesnemu człowiekowi pod warunkiem utrzymania zasady zupełnej dobrowolności i uatrakcyjnienia pracy formami nowymi, przeważnie audiowizualnymi.

W naszych warunkach nie możemy pozwolić sobie na organizowanie wzorem Biblioteki w Detroit stacji emitujących programy telewizyjne gdyż nie mamy na to odpowiednich warunków finansowych, lokalowych i technicznych. Nie jest to jednak równoznaczne z niemożnością wykorzystania *programów telewizyjnych* dla celów bibliotecznych. Wprowadzenie do centralnych programów telewizyjnych audycji realizowanych w oparciu o biblioteki jest realne pod warunkiem podjęcia przez bibliotekarzy inicjatywy w tym kierunku. Zaopatrzenie placówek bibliotecznych w odbiorniki telewizyjne umożliwiłoby czytelnikom odbieranie tych programów w bibliotekach. Telestacje poszukujące dróg dla programów telewizyjnych z pewnością chętnie przyjmą biblioteki do współpracy. Obok programów typowo bibliotecznych jak np. nauka korzystania z katalogu lub przeglądy literatury można w bibliotece świetnie wykorzystać filmy oświatowe wyświetlane w telewizji dla zainteresowania książką popularnonaukową.

Sprawa telewizji w bibliotece jest zupełnie realna, oczywiście dla dużych ośrodków, posiadających stacje telewizyjne.

Jeśli chodzi o wykorzystanie *filmu* w pracy bibliotecznej, można mówić o dwóch stronach zagadnienia: o gromadzeniu i wypożyczaniu filmów oraz o projekcjach filmowych w bibliotece. Sprawa pierwsza byłaby aktualna wtedy, gdyby zachodziła potrzeba wypożyczania filmów na szerszą skalę, co związane jest z posiadaniem aparatów filmowych przez osoby prywatne. W naszych warunkach, kiedy sprawa dostarczenia materiału do projekcji czytelnikom biblioteki w ogóle nie istnieje (nie posiadają oni aparatów projekcyjnych), można mówić tylko o wykorzystaniu filmu poprzez urządzenie projekcji w bibliotekach.

Hoyt R. Galvin, dyrektor Biblioteki Publicznej w okręgu Karolina Północna (St. Zjedn.) i Jeanne T. Scranton, dyrektorka służby filmowej w tej Bibliotece, uważają że prowadzenie filmoteki jest celowe tylko wtedy, kiedy biblioteka może sobie pozwolić na 25 filmów przy założeniu tejeż oraz na uzupełnianie jej przynajmniej jednym filmem miesięcznie. U nas koszt 1 kopii filmowej (seans 15 minutowy — 1 akt) wynosi przeciętnie około 2500 złotych. Zaopatrzenie więc biblioteki

w 25 taśm filmowych wymagałoby sumy około 63 tys. złotych. Wiązanie tej imprezy z takimi kosztami jest więc w naszych warunkach zupełnie nierealne i chyba niekonieczne.

Sprzęt wypożyczania kopii filmowych rozwiązuje najzupełniej Centrala Wynajmu Filmów, której ośrodki wojewódzkie dysponują bardzo bogatymi zbiorami. Koszt wypożyczenia 1 kopii wynosi zł 10 za 1 dobę. W ciągu kilku dni biblioteka może dać kilka kolejnych projekcji w różnych bibliotekach terenowych.

Projekcje w bibliotekach, jako jedna z form działalności oświatowej bibliotekarza, mogą być zrealizowane pod warunkiem wyposażenia bibliotek w aparaturę filmową, przygotowania w bibliotece pomieszczenia, które można będzie w razie potrzeby zaciemnić oraz preeliminowania na cele wypożyczenia filmów odpowiednich kwot pieniężnych.

Jeśli chodzi o *przezrocza*, można już mówić o ich gromadzeniu i wypożyczaniu oraz o projekcjach w bibliotece. Ze względu na stosunkowo niewysokie ceny rzutników: 365 do 1000 złotych posiadanie ich przez osoby prywatne jest stosunkowo często spotykane, toteż istnieje możliwość stworzenia w bibliotekach baz wypożyczających taśmy przezroczone oraz szerszego stosowania tej formy.

Projekcje przezroczy w bibliotece zawierają w sobie o wiele mniej elementu zaciekawiającego niż film lub telewizja — nie oddają bowiem elementu ruchu — niemniej jednak poprzez oddziaływanie wizualne łatwiej trafiają do widza, niż książka do niezaawansowanego czytelnika.

Każda z tych *form wizualnych* (telewizja, film, przezrocza) oddziałując na stronę wzrokową odbiorcy może spełnić rolę (szczególnie w naszych warunkach) czynnika zbliżającego do książki. Oczywiście obowiązuje wiązanie tych form z książką. Na przykład wyświetlając film lub przezrocza o tematyce historycznej należy podać bibliografię lub zdemontrować wystawę książek tematycznie związaną z projekcją lub audycją. Z form wizualnych przezrocza wkroczyły już właściwie do bibliotek. Wyświetlanie bajek jest dosyć powszechne, ale wykorzystanie przezroczy jest dosyć jednostronne. Zapomina się znów o popularyzacji wiedzy i nie wykorzystuje możliwości przezroczy w dziedzinie oświatowej. W krajach, w których sprawa pedagogiki i dydaktyki w odniesieniu do dorosłych posunięta jest dalej niż u nas, sprawa dostosowania form podawania wiedzy do właściwości psychologicznych odbiorcy stanowi kwestię najbardziej zasadniczą w rozważaniach na temat metod pracy. Wydaje się, że rozważenie tej kwestii i u nas byłoby bardzo pożyteczne, może wtedy książka popularnonaukowa nie występowałaby w roli przysłowiowej „cegły”.

Zastanówmy się jeszcze nad możliwością wykorzystania przez biblioteki *form słuchowych (fonicznych)*. Zaczniemy od *radia*. Placówki oświatowe i wychowawcze, jakimi są szkoły, przedszkola, kursy wkroczyły zdecydowanie do programu radiowego i znalazły w nim stałe miejsce dla siebie. W rezultacie dużo miejsca w programach radiowych zajmuje właśnie popularyzacja wiedzy. Wydawnictwa i „Dom Książki” reklamują książki. Tylko biblioteki jakoś pozostały w tyle. Informacje radiowe o książkach podawane przez wydawców i księgarzy służą przede wszystkim celom handlowym. Obiektywne natomiast bywają przeważnie recenzje radiowe. Poradnika jednak, „co czytać” i „jak czytać” dotychczas w programie radiowym brak. Czy to nie jest właśnie pole dzia-

łania dla bibliotekarza? A programy radiowęzłów lokalnych? Sprawą tą należałoby zająć się jak najszybciej również i z tego względu, że prowincjonalne radiowęzły cierpią na brak materiałów i sytuację tę doskonale mogą wykorzystać dla swoich celów biblioteki. Z próbami wykorzystania radiowęzłów lokalnych w pracy biblioteki możemy się spotkać tu i owdzie, gdzie bibliotekarz posiada trochę inicjatywy. Nr 1—2 z r 1958 Informatora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Warszawie publikuje jedno z doświadczeń na tym polu. Niebezpieczeństwo leży w tym, by audycje biblioteczne radiowęzłów lokalnych nie przekształcały się w jeszcze jedną audycję reklamową o książkach, jakich czytelnik ma możliwość słuchać w programie centralnym z ramienia wydawców lub księgarzy. Biblioteczne audycje radiowe winny służyć celom pedagogiki bibliotecznej i pod tym kątem być opracowywane.

Z innych form fonicznych, które już dzisiaj można zastosować w pracy bibliotecznej pozostaje *magnetofon* i *patefon* przystosowane do płyt wólnoobrotowych. Wykorzystanie tych form może być rozmaite: nadawanie utrwalonych na taśmach audycji bibliotecznych, koncertów, nauka języków z płyt itp. Wszystko to są formy, które można jednocześnie powiązać z książką, lub ogólniej słowem drukowanym i wykorzystać w służbie jego popularyzacji.

Przyjrzyjmy się zatem, jakby się przedstawiał koszt zaopatrzenia bibliotek w dużych ośrodkach miejskich i wojewódzkich w wymienione pomoce:

„Radiola” (radio, magnetofon, adapter)	20 000.—
Aparat do projekcji filmów	10 000.—
Rzutnik do przezroczy	1 000.—
Płyty Linguaphone — 3 komplety	5 100.—
Inne płyty (ok. 25)	1 000.—
10 taśm magnetofonowych	1 000.—
Przezrocza (100)	2 000.—
	<hr/>
	40 100.—
Odbiornik telewizyjny	7 000.—
	<hr/>
	47 100.—

Sprawa jest niemniej ważna dla ośrodków powiatowych, gdzie może mieć szczególne znaczenie, zwłaszcza gdy zważy się ogólny brak dopływu bodźców kulturalnych na prowincję. Tutaj należałoby pomyśleć o wyposażeniu tańszym i w miarę możliwości lżejszym, do ewentualnego przenoszenia. Oto w najogólniejszych zarysach koszt tych urządzeń:

Odbiornik radiowy	2 000.—
Magnetofon	8 000.—
Projektor do filmów niedźwiękowych	6 000.—
Rzutnik do przezroczy	400.—
Linguaphone — 3 komplety	5 100.—
Inne płyty (25)	1 000.—
Taśmy magnetofonowe	1 000.—
Przezrocza	2 000.—
	<hr/>
	25 000.—

Ze sprawą wykorzystania pomocy audiowizualnych w bibliotece wiąże się obsługa urządzeń technicznych, którymi bibliotekarz winien umieć

swobodnie operować. W Polsce sprawę tę bardzo się lekceważy, acz skutki tego są aż nazbyt widoczne: popsute odbiorniki radiowe i telewizyjne oraz patefony w świetlicach i szkołach. W przyszłości trzeba obsługę urządzeń technicznych wprowadzić do programu nauczania w szkole bibliotekarskiej. Dla pracowników bibliotek, które w niedalekiej już przyszłości będą mogły pozwolić sobie na wprowadzenie tych urządzeń do swoich bibliotek, trzeba będzie już wkrótce pomyśleć o przeszkoleniu kursowym.

Instytut Książki i Czytelnictwa bardzo interesuje się sprawą wprowadzania form audiowizualnych do bibliotek. Będziemy również eksperymentować na tym polu, ale bardzo zależy nam na doświadczeniach poszczególnych bibliotek. Stąd prośba o dzielenie się z nami tymi doświadczeniami.

W całości problemu najważniejsze jest, aby bibliotekarz jasno zdał sobie sprawę, że chodzi o to, aby czytelnikowi dać maksimum form, które pozwolą mu ciekawie i pożytecznie spędzić czas oraz wzbogacić wiedzę niezależnie od tego, czy będzie to książka, film, płyta. Niemniej ważne jest również i to, by problem nie przekształcał się w spór na temat „hałas czy cisza”, bo życie idzie naprzód niezależnie od tego rodzaju sporów, a wkroczenie bibliotek na tory nowych form działalności im wcześniej nastąpi, tym lepiej dla nich samych.

Klara Siekierycz

I. NAGÓRSKA

Łódź

O KLUBIE CZYTELNIKÓW ŁÓDZKIEJ WYPOŻYCZALNI REJONOWEJ

Z początkiem roku 1957 w 7 Rejonowej Wypożyczalni Książek dla Dorosłych w Łodzi zapadła decyzja zorganizowania przy bibliotece małego Klubu Czytelników, jako formy pracy z wybranym zespołem potraktowanej jako eksperyment pedagogiczny.

Po przejrzeniu kartoteki aktywnych czytelników wybrano 30 nazwisk. Wbrew najczęściej stosowanym zasadom jednolitości, jeśli chodzi o poziom zespołu pod względem wieku, wykształcenia i zainteresowań, odwołano się zarówno do środowiska inteligenckiego jak robotniczego, do młodzieży studiującej i do pracowników umysłowych o niepełnym wykształceniu średnim wywodzących się bezpośrednio z rodzin robotniczych, do czytelników poniżej lat 20-tu i powyżej 40-tu.

Obserwacje biblioteczne wykazywały w tej grupie zainteresowania zarówno najnowszą powieścią współczesną jak historią, geografią, teatrem, sportem. Jedynym kryterium doboru był zdecydowanie pozytywny stosunek do książki i biblioteki oraz utrwalony od kilku lat nawyk czytelniczy. Zaproszenie zostało tak zredagowane, aby wprowadzało w sedno sprawy. Informowało więc o projekcie powołania Klubu, który miał się ukonstytuować na zebraniu organizacyjnym, o obowiązkach przyszłych członków wyrażających się w stałym uczestnictwie w 10 zebraniach rocznie, których tematyka zostanie wspólnie ustalona oraz o uprawnieniach pozwalających na korzystanie w pierwszej kolejności z wszelkich „nowości” bibliotecznych.

Na 30 zaproszonych zjawilo się na zebraniu organizacyjnym 29. II. 1957 r. osób 20, które zadeklarowały swoje uczestnictwo w pracach Klubu. Po dłuższej dyskusji zdecydowano się na program zebrań obejmujący odczyty, dyskusje literackie, spotkania z pisarzami, gry literackie oraz wycieczki. W tematyce miała być początkowo uwzględniana beletrystyka a następnie także i książka naukowa lub popularno-naukowa. Na tym pierwszym zebraniu wyraźnie wysunęło się zagadnienie samej formy dyskusyjnej jako formy czynnej wymagającej od uczestników aktywnego stosunku. Zagadnienie to naświetlił przede wszystkim 30-letni pracownik umysłowy w zakładzie przemysłowym, przed paru jeszcze laty strażnik przemysłowy. Wskazał on na trudności przeciętnego czytelnika bibliotecznego w wypowiedaniu opinii krytycznych o przeczytanych książkach, wskazał na szereg walorów kształcących formy dyskusyjnej oraz na konieczność podjęcia prób w tym zakresie początkowo we własnym gronie a następnie przy spotkaniach z pisarzami i prelegentami. Wypowiedź ta rozstrzygnęła o zaplanowaniu przez zespół w terminie marcowym dyskusji nad nowelami Marka Hłaski nieznanego dotychczas uczestnikom zebrania, o którym wstępnych informacji udzieliła kierowniczka biblioteki. Program organizacyjnego spotkania „klubowiczów” został dopełniony przez 2 gry literackie z nagrodami książkowymi. Pierwsza polegała na rozpoznaniu 3 wyjątków z polskiej literatury klasycznej druga na uporządkowaniu listy 35 mylnie zestawionych połączeń autorów i tytułów polskich i obcych powieści klasycznych oraz współczesnych. Nieznana forma rozrywki umysłowej wywołała żywe zainteresowanie czytelników, a bibliotekarce dostarczyła dodatkowej jeszcze orientacji w zakresie ich odczytania. Rozwiązania gier informowały o jednolitym raczej stopniu znajomości powieści klasycznych a mocno zróżnicowanym powieści współczesnej, czemu nie należało się dziwić biorąc pod uwagę skład osobowy zespołu. Do klubu bowiem zgłosiło się dwóch techników (lat 19), troje studentów, trzy niepracujące zawodowo inteligentki (z których najmłodsza miała 30 lat, a najstarsza ponad 40), troje robotników od 21 do 23 lat. Resztę stanowili pracownicy umysłowi, z których jeden tylko był ekonomistą po studiach. Przeważająca większość mocno tkwiła jeszcze w środowisku robotniczym.

Wybiegając poza chronologię zebrań trzeba zanotować, iż skład osobowy zespołu nie utrzymał się do końca rocznego okresu, który jest przedmiotem naszych rozważań.

Po drugim zebraniu odpadli: student politechniki, robotnica i pianistka tłumacząc się kolizją między wykładami a zajęciami klubowymi, wyjazdami z Łodzi i brakiem czasu (być może, że przyczyną zasadniczą były trudności aktywnego udziału w zebraniach). Na ich miejsce dokooptowano 3 osoby spośród innych aktywistów bibliotecznych objawiających zainteresowanie pracą Klubu. Byli to: 22-letni technik włókienniczy i 19-letnia technik dentystyczny oraz trzydziestokilkuletnia gospodyni domowa, żona pracownika umysłowego.

Przeciętna frekwencja na 8 zebraniach wynosiła 15—16 osób, na pierwszym i końcowym był pełny komplet. Czas trwania zebrań przedłużał się z zasady ponad 2¹/₂ godziny, dwukrotnie nawet wynosił 3 godziny.

Powracając do tematyki zajęć pominiemy dyskusję nad nowelami M. Hłaski z dn. 26.III.1957 r., której przebieg relacjonowałam w artykule „Dyskutujemy z czytelnikami” w nrze 4/1957 „Bibliotekarza”. Trze-

cie zebranie w dn. 13.IV.1957 wypełniła prelekcja mgr J. Adler, kierowniczką 14-tej Rejonowej Wypożyczalni Książek dla Dorosłych, pt. „Ostatnie tłumaczenia z prozy amerykańskiej“. Temat ten został podjęty na życzenie „klubowiczów” i obejmował: „Poletko Pana Boga” Caldweila, „Grona gniewu“ i „Perłę“ Steinbecka, „Śniegi Kilimandżaro“ oraz „Stary człowiek i morze” Hemingwaya. W ogólnej dyskusji poodczytowej charakterystyczna była ujemna ocena przez członków Klubu „Poletka Pana Boga“ w przeciwieństwie do oceny przedstawionej przez referującą prelegentkę.

Program czwartego zebrania zaprojektowany został przez kierowniczkę biblioteki, a zaakceptowany przez zespół. Odbyło się ono w formie wycieczki do Miejskiej Biblioteki Publicznej im. L. Waryńskiego, gdzie z całością życia i organizacją instytucji zapoznał czytelników mgr Wieczorek oprowadzając ich po całym gmachu. Ponadto w sali konferencyjnej odbył się pokaz pięknie ilustrowanych wydawnictw zagranicznych z zakresu malarstwa (typu nie reprezentowanego zupełnie w księgozbiorach bibliotek rejonowych). Spośród monografij i tek takich malarzy jak Rubens, Leonardo da Vinci, Rafael, Michał Anioł, Goya, Degas, Manet, Van Gogh, Toulouse-Lautrec, itd., największe zainteresowanie budzili ci, których twórczość została spopularyzowana poprzez książki Irwing Stone'a, Feuchtwangera, Schulza, Valentin, La Mure'a. Pokaz został rozszerzony na ogólne życzenie małym wyborem polskiej literatury emigracyjnej. Po żywej rozmowie na marginesie pokazu członkowie Klubu wyrazili bardzo serdecznie swoje zadowolenie i wdzięczność za umożliwienie im obejrzenia wielkiej biblioteki a zwłaszcza bibliotecznych magazynów i za ukazanie całego mechanizmu jej działania.

Niekorzystne natomiast wrażenie wyniesiono z zebrania piątego, na którym prelegentka ze środowiska uniwersyteckiego omawiała w ramach odczytu „O współczesnej powieści francuskiej“ takich nieznanym im z twórczości pisarzy jak Duhamel, Montherlant, Bernanos. Członkowie Klubu poddali krytyce dobór autorów i dzieł nieosiągalnych na razie dla nich oraz brak komunikatywności prelekcji wygłoszonej bardzo pięknym językiem, ale na zbyt wysokim i jak określali „specjalistycznym“ poziomie. W dyskusji poodczytowej podniesiono także konieczność poświęcenia jeszcze jednego z zebrań omówieniu współczesnej literatury francuskiej, ale tylko w zakresie pisarstwa tych twórców, których dzieła bądź to znajdują się na półkach bibliotecznych, bądź też ogłoszone są w zapowiedziach wydawniczych.

Po przerwie wakacyjnej na zebraniu w dniu 30.XI. podjęła ten temat znana już w Klubie prelegentka mgr Adler, biorąc na warsztat powieści Camusa, Vaillanda i Vercorsa („Dżuma“, „Upadek“, „Dziwna zabawa“, „Beau Masque“, „Zwierzęta nie zwierzęta“). Ta prelekcja, podobnie jak wcześniejsza dotycząca literatury amerykańskiej, omawiała konkretne książki, z którymi część czytelników zapoznawała się przed, a część po zebraniu i stanowiła rodzaj wprowadzenia w lekturę pojętą nie w celach rozrywkowych, lecz intelektualnych. Przedstawiła jak powinno wyglądać właściwe odczytanie tych książek i czym różni się od powierzchownego. Wskazywała, jak podczas czytania należy wydobywać podtekst autora i cały nurt filozoficzny utworów oraz naświetliła problem obiektywnej artystycznej wartości utworu.

Z dyskusji i rozmów słuchaczy wynikało, iż ten rodzaj prelekcji bardzo im odpowiadał, ponieważ naprowadzał na drogę pogłębionego czytelnictwa, starając się jednocześnie usuwać trudności związane z poznawaniem literatury współczesnej, na które niejednokrotnie zwracali uwagę.

Podobną metodę starała się zastosować przy opracowaniu prelekcji „O współczesnych pisarzach angielskich“ (ósmie zebranie dn. 30. XII. 1957 r.) członkini Klubu, studentka polonistyki, p. Chrustowska. Omawiając takie utwory, jak „Chwała córzy królewskiej” Marshalla, „Garść prochu“ i „Przechadzki“ Lawedan Waugh, „Spokojny Amerykanin“, „Dwadzieścia opowiadań“ i „W Binghamton“ Greena oparła się prelegentka na materiałach zestawionych przez bibliotekarkę z artykułów w „Przeglądzie Kulturalnym“ i w „Nowych Książkach“ oraz na książce Bidwella „Pół wieku literatury angielskiej“, nie rezygnując jednak przy tym z samodzielnych osądów krytycznych.

Dopełnieniem tych wieczorów poświęconych zachodniej powieści współczesnej były tematycznie z nimi związane pozaebraniowe rozmowy indywidualne z czytelnikami. Prelekcje stawały się niekiedy punktem wyjściowym rozmów dla tych zwłaszcza czytelników, którzy czuli się niepewnie w wypowiedziach publicznych i kończyły się przeważnie wskazaniem przez bibliotekarkę odpowiednich artykułów i recenzji w pismach literackich, głównie w „Nowych Książkach“.

Poza tym prezentowano przed zebraniem bądź to małe wystawki, bądź też graficznie opracowane zestawienia na następujące tematy: „Pisarze francuscy, do których dzieł wracamy“, „Pisarze angielscy, do których dzieł wracamy“ (układ chronologiczny na podstawie materiałów „Informatora Bibliotekarza“) oraz „50 najwybitniejszych powieści świata“.

Chociaż zainteresowanie współczesną literaturą piękną dominowało w zespole, to jednak inne zainteresowania poszczególnych członków znajdowały stałą opiekę u bibliotekarek w formie poradnictwa, a nawet w specjalnie planowanych zakupach. I tak np. trzydziestokilkoletnia księgowa interesowała się stale historią i biografiami, 29-letni tokarz i 20-letnia urzędniczka — geografiami i podróżami, 19-letni technik — zagadnieniami filozoficznymi w łatwiejszym ujęciu, instruktorka — historią teatru i życiorysami aktorów.

Wracając do relacji z pozostałych zebrań należy wspomnieć, iż siódme zebranie (dn. 28.X.1957 r.) odbyło się w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. L. Waryńskiego, gdzie zespół klubowy zwiedził wspólnie jubileuszową wystawę z okazji 40-lecia istnienia Biblioteki, wysłuchując szczegółowej pogadanki informacyjnej. Dla urozmaicenia zebrania przeprowadzono w sali konferencyjnej następujące gry literackie: „Dobieranie par literackich z polskiej beletrystyki klasycznej“, „Utworzenie najdłuższego łańcucha nazwisk pisarzy francuskich i łańcucha nazwisk pisarzy radzieckich“, „Opracowanie spisu bibliograficznego utworów Żeromskiego“.

Z materiału obserwacyjnego, jakiego dostarczyły rozwiązania gier, przytoczyć należy kilka szczegółów. Technik dentystyczny wyróżniła się bardzo dobrym rozwiązaniem wszystkich gier, gospodyni domowa ze środowiska inteligenckiego — zestawieniem wszystkich par literackich z polskiej beletrystyki klasycznej, podczas gdy studentka miała w tymże zestawieniu poważne luki, przodowała natomiast w „Żeromskim“ i „Pisarzach francuskich“. Najdłuższe łańcuchy pisarzy radzieckich opracował

robotnik i księgowy. Przeważali w nich autorzy powieści z II wojny światowej.

Po rozlosowaniu kilku nagród książkowych dyskutowano o wartości gier literackich i ewentualnym ich popularyzowaniu w życiu towarzyskim młodzieży, a także na temat własnej znajomości klasyki polskiej. Na tym zebraniu postanowiono obejrzeć wspólnie przedstawienie „Wesela” zapowiedziane w prasie przez Teatr im. Jaracza. Projekt ten nie został zresztą zrealizowany z powodu przesunięcia terminu wystawienia „Wesela” o kilka miesięcy.

Pomiędzy siódmym i ósmym zebraniem była dłuższa przerwa gdyż członkowie Klubu w 2 grupach uczestniczyli bądź w uroczystej Akademii 40-lecia Biblioteki Publicznej im. L. Waryńskiego bądź w zorganizowanym przez 7 rejonową Wypożyczalnię Książek dla Dorosłych dla wszystkich jej czytelników odczycie literata Mirosława Ochockiego o Lwie Tolstoju.

Dziewiąte zebranie dn. 31 stycznia 1958 r. zostało poświęcone poezji. Utwory Iwaszkiewicza, Lechonia, Staffa, Gałczyńskiego, Pawlikowskiej, Hłukowiczówny recytowała instruktorka, p. Balcerzak, członek Klubu. Słowo wiążące o poetach wygłosiła kierowniczka biblioteki I. Nagórska. Dyskusja — dość charakterystyczna — warta jest krótkiego streszczenia. Otóż omawiając swój osobisty stosunek do poezji wszyscy słuchacze wypowiadali się, że utwory poetyckie czytają na ogół rzadko, że poezja jest przeważnie trudniejsza do rozumienia w sensie rozumienia artystycznego, niż proza, że poezję nie tylko trzeba rozumieć, ale umieć ją odczuwać. Podkreślali także, że o wiele więcej lubią słuchać recytacji poetyckich niż uprawiać lekturę poezji. Dobra recytacja wydobywa bowiem piękno i wartość utworów, które przy lekturze nieraz uchodzą uwadze czytelnika. Jako przykład siłnego wrażenia wywołanego artystyczną recytacją podała jedna z dyskusantek recytację „Janka Muzykanta” na wieczorze Sienkiewiczowskim w 7 Rejonowej Wypożyczalni Książek dla Dorosłych w wykonaniu p. Zofii Kamińskiej, laureatki I Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, a drugi dyskutant — wieczór artystyczny Kazimiery Richterówny w Filharmonii, na który trafił zupełnie przypadkowo. Młody technik studiujący także od paru miesięcy na Politechnice stwierdził, iż dlatego tak rzadko sięga po poezję, ponieważ czytanie poezji wymaga odpowiedniego nastroju, podczas gdy powieść można na ogół czytać wszędzie (w tramwaju, w poczekalni, w przerwach między wykładami), bo akcja wciąga i izoluje czytelnika od otoczenia.

Wydaje się, że w pośpiesznym i przeciążonym różnymi zajęciami życia współczesnego człowieka coraz mniej miejsca znajduje się na lekturę poezji. Jeszcze jeden dyskutant (również jak i dwaj poprzednio wymienieni — młody technik) zwrócił uwagę na fakt, iż młodzieży współczesnej zdają się odpowiadać bardziej niż rozwlekłe utwory poetyckie dawnego typu małe miniatury poetyckie z rodzaju liryk Pawlikowskiej czy „Wikliny” Staffa.

W konsekwencji tego wieczoru członkowie Klubu wypożyczyli 18 tomów poezji Kasprowicza, Tuwima, Słonimskiego, Leśmiana, Rimbauda, Błoka, Słowackiego i poetów omawianych w czasie imprezy.

Dziesiąte zebranie w dn. 28. II. 1958 r., które zakończyło roczną działalność Klubu, zostało przeznaczone na spotkanie z pisarzem Janem

Czarnym. Tematycznie, tak jak i poprzednie, łączyło się nie z powieścią współczesną, lecz z poezją. W części pierwszej Jan Czarny recytował swoje liryki i fraszki. Recytacje przeplatał licznymi dygresjami na temat malarstwa i współczesnej literatury. W części drugiej wywiązała się ożywiona dyskusja zebranych z pisarzem zarówno o jego utworach, jak i o sztuce współczesnej w ogóle i trudnościach w jej rozumieniu.

Przy podsumowaniu rocznej działalności Klubu czytelnicy wypowiedzieli się za dalszym jego prowadzeniem, zmiana kierownictwa wypożyczalni zadecydowała jednak o przerwaniu tej pracy.

Z zapowiedzianych w artykule Nagórskiej i Wieczorka („Czytelnicy mają głos” Bibliotekarz nr 9 r. 1956) klubów czytelniczych, nie licząc kilku prób w pełni nierozwiniętych, powstał tylko jeden: w 7 Rejonowej Wypożyczalni Książek dla Dorosłych. Na podstawie jego działalności można wysnuć wnioski następujące:

Praca w zespole klubowym pozwala na wykazanie czytelnikom różnic pomiędzy lekturą powierzchowną a pogłębioną ujawniając jednocześnie wszystkie korzyści intelektualne tej ostatniej; zachęca do bezinteresownego wysiłku intelektualnego, torując drogę systematycznemu samouctwu;

pomaga czytelnikom w pogłębianiu przez nich umiejętności myślenia i mówienia o przeczytanych książkach;

zaspokaja ujawnione zainteresowania poprzez odpowiednią tematykę zebrań i zarezerwowaną lekturę;

wiąże silnym węzłem z życiem biblioteki, stwarzając personelowi większe i naturalne możliwości kierowania czytelnictwem poszczególnych członków zespołu.

Kończąc warto zaznaczyć, iż pięcioro młodych członków Klubu podjęło w II półroczu systematyczną naukę bądź to na kursach językowych czy rysunku, bądź też w szkole średniej dla pracujących i na wyższej uczelni, nie rezygnując zupełnie z uczestnictwa w pracach Klubu.

Izabela Nagórska

H. WIĄCEK

Warszawa

Z HISTORII BIBLIOTEK O WOLNYM DOSTĘPIE DO PÓLEK

W niemieckim czasopiśmie bibliotekarskim ukazał się ciekawy przyczynek do historii bibliotek z wolnym dostępem do pólki w Niemczech, Anglii i Stanach Zjednoczonych. Autorka artykułu * opierając się na starych rocznikach „Library Journal” oraz na licznych opracowaniach niemieckich i angielskich przedstawiła kolejne etapy rozwoju tej formy pracy bibliotek, która w wielu krajach europejskich i pozaeuropejskich stała się już zjawiskiem codziennym, powszechnie przyjętym i uznanym, a która u nas wchodzi dopiero w okres dyskusji. Warto więc może przyjrzeć się, choćby pobieżnie, przez jakie opory i zastrzeżenia przebiegała się idea jak najszerzego udostępnienia księgozbiorów odbiorcy-czytelnikowi. A oto najbardziej charakterystyczne fazy tej prawdziwej „rewolucji” w historii rozwoju myśli bibliotecznej.

* Frolinde Balsler — Zur Entwicklungsgeschichte der Freihandbücherei, *Bucherei und Bildung* 1957, H. 4, s. 146—156.

Kształtowanie się nomenklatury

W bibliotece o wolnym dostępie do półek umożliwia się czytelnikowi dojście do ustawionych książek i dzięki temu może on sam lub przy pomocy bibliotekarza i użycia katalogu dokonać wyboru. Czytelnik działa więc samodzielnie, ma „wolną rękę“. Stąd wywodzi się niemiecki termin *Freihandbücherei* („biblioteka wolnej ręki“); stworzył go ok. 1907 r. Ryszard Hempell, wieloletni członek Komisji Bibliotecznej Hamburgskiego Towarzystwa Patriotycznego.

Określenie to uzyskało obywatelstwo, mimo że niewiele jest jaśniejsze od szeroko używanego w niemieckiej literaturze fachowej z początku tego stulecia terminu „wolny dostęp“ (*freier Zugang*), który odpowiada angielskiemu „open access“. Ten ostatni jednak, przynajmniej w USA, odnosił się do bibliotek w stadium przejściowym, tj. do bibliotek dawnego systemu, które zezwalały czytelnikom bądź dorywczo bądź też systematycznie na wolny dostęp do zamkniętych jeszcze wówczas pomieszczeń magazynowych.

Ciekawe jest śledzenie zmian nomenklatury, jakie dokonywały się w fachowej literaturze anglosaskiej w odniesieniu do tej nowej formy organizacyjnej bibliotek: od „wolnego dostępu“ (*open access*) w 2 tomie amerykańskiego „*Library Journal*“ z r. 1877, przez „dostęp do półek“ (*access to shelves*) w 4 tomie tegoż dziennika z r. 1879 aż do pojęcia „wolnych półek“ (*open shelves*), które dawało pełną swobodę czytelnikowi i coraz bardziej się utrwalało od 1880 r. W Anglii natomiast jeszcze w r. 1915 w powszechnym użyciu było określenie „biblioteka o wolnym dostępie“ (*open access library*), nie tylko dlatego, że obydwie te kraje anglosaskie pretendowały do „odkrycia“ nowej formy pracy bibliotecznej, ale ponieważ określenie „ardziej odpowiadało systemowi angielskiemu, który przez dłuższy czas zezwalał na dostęp do półek poprzez barierkę otwieraną w razie potrzeby. Był to więc swego rodzaju „zabezpieczony“ wolny dostęp (*safeguarded open access*). Później — od lat dwudziestych począwszy — w żadnym podręczniku amerykańskiej literatury fachowej, z wyjątkiem opracowań historycznych, nie znajdzie się nawet objaśniającej wzmianki o „bibliotece o wolnych półkach“ (*open shelf library*), nowy system udostępniania ustalił się ostatecznie i stał się naturalnym w bibliotekach publicznych tego kraju.

W Niemczech sprawa przyjęła inny obrót, dyskusje fachowe o bibliotekach z wolnym dostępem do półek do dziś nie zostały definitywnie rozstrzygnięte, ale od 1945 r. weszły w centrum zainteresowań i planów pracy bibliotekarskiej już raczej w aspekcie praktycznego zastosowania — pełne 60 lat później niż w USA.

Pierwsze biblioteki z wolnym dostępem

Problem wolnego dostępu pasjonował przez dziesiątki lat świat bibliotekarski. Źródło konfliktu kryło się w podwójnej roli, jaką miały i mają do spełnienia biblioteki obowiązane do gromadzenia, porządkowania i strzeżenia księgozbiorów, a zarazem do udostępniania ich czytelnikom. Trudności natury techniczno-metodycznej, warunkujące właściwe wypełnienie wszystkich tych zadań, wystąpiły jeszcze wyraźniej z chwilą pełnego rozwoju bibliotek, który rozpoczął się już w 18 w., a w największym nasileniu

wystąpił w 19-tym; biblioteki przekształciły się wtedy w nowoczesne zakłady z dużymi zasobami magazynowymi, a równocześnie narastała świadomość celów wychowawczych i społecznych, jakie przed nimi stały. Dopiero od tego czasu można mówić o kształtowaniu się stosunku „czytelnik-książka” w naszym dzisiejszym rozumieniu. Odtąd też, tj. ściślej biorąc od końca 19 w., można śledzić dyskusje nad udostępnianiem „z wolnej ręki”.

Pierwszą trudnością, na jaką natrafiła nowolansowana idea, był uświęcony tradycją stosunek do książki-skarbu pilnie strzeżonego przez bibliotekarza. Strona techniczna wypożyczania stanowiła już o wiele wcześniej problem, nad którym się bibliotekarze głowili. Były nawet w tej sprawie tak osobliwe wnioski, jak poniższe z r. 1702 z mottem: „Jak roztrzepany bibliotekarz czuć winien, by mu się żadna książka nie zawieruszyła”. Czytamy tam: ...” i dlatego dobrze jest, gdy dla większej pewności nakaże się, by przybywający w jednym miejscu przy drzwiach składali okrycia... A i o to troszczyć się trzeba, by łatwe do wyniesienia książki jak ósemki czy dwunastki nie leżały na podorędziu. A dalej, niechże na grzbiecie książki nie tytuł a numer jeno zapisany będzie, by zaś nie tak łatwo przybysz znalazł, czego szuka... A na końcu wreszcie takie miejsca wyznać trzeba, żeby nikt sam książki nie mógł wyszukać, lecz podaną mu przez bibliotekarza jemu do ręki zwrócić”. Zastrzeżenia te, zrozumiałe na tle okresu, w którym książka nie była przecież artykułem „pierwszej potrzeby”, jak to ma miejsce dzisiaj, wpłynęły hamująco na przyjęcie się nowych koncepcji pracy bibliotecznej w Niemczech. Wyjątek stanowiły jedynie niektóre czytelnie, dostęp czytelników do magazynów większych bibliotek był jednak surowo wzbroniony. Na osobną wzmiankę zasługuje Biblioteka Uniwersytecka w Getyndze, licząca blisko 360 000 tomów, która w połowie 19 w. należała do przodujących w Europie. Ona to, również w drodze wyjątku, umożliwiła pracownikom naukowym uniwersytetu swobodny wybór w zasobach magazynowych.

Koncepcja bibliotek z wolnym dostępem do półek wypłynęła po raz pierwszy na szersze forum podczas I międzynarodowej konferencji bibliotekarzy w Londynie w r. 1877, w której wzięło udział 216 uczestników. Jeden z jej punktów, nie przewidywany nawet w porządku obrad, tak widocznie poruszył zgromadzonych, że rozpętała się nad nim cała debata: była to sprawa wolnego dostępu (free access). Mervil Dewey, jeden z wybitnych bibliotekarzy amerykańskich, który już rok wcześniej — mając 25 lat — stworzył system klasyfikacji dziesiętnej obowiązującej do dziś w bibliotekach publicznych wielu krajów, wypowiedział się za dopuszczeniem do magazynów czytelników o przygotowaniu naukowym; na to warunkowe przyzwolenie zgadzali się również pozostali uczestnicy konferencji. O rozszerzeniu tej zasady na czytelników-nienaukowców na razie nie mogło być mowy, gdyż system ten nie był ani przemyślany ani wypróbowany w większym zasięgu. Ponadto ówczesne pomieszczenia magazynowe nie były dostosowane do tak dużej liczby użytkowników. ,

Na konferencji londyńskiej Niemcy reprezentował jedynie prof. Seligmann, który w dyskusji podkreślił, że założone w Berlinie przez Friedricha von Rauma biblioteki ludowe (Volksbibliotheken)... „w żaden sposób nie mogą rywalizować z dużymi bibliotekami”. I tu należy również dopatrywać się przyczyn niepowodzenia propozycji, wysuwanych przez konferen-

cie. na terenie Niemiec: zasoby biblioteczne bowiem, jakimi dysponowały w latach 70 i 80 ub. stulecia, były b. mizerne w porównaniu z placówkami i liczbą czytelników "Public Libraries" w USA i w Anglii. Oto kilka liczb ilustrujących te różnice. W r. 1876 było zarejestrowanych w USA 3 682 bibliotek publicznych o 12 milionach woluminów, w r. 1900 liczba ich wzrosła do 5 300 a liczba tomów przekroczyła 44 miliony. Dokładnych danych statystycznych z ówczesnych stosunków niemieckich brak. Ernst Schulze podaje w opracowanej przez siebie statystyce, że ok. 1900 r. tylko 149 miast niemieckich miało biblioteki publiczne, jedynie 5 spośród nich posiadało powyżej 20 tysięcy woluminów (w tym przeważnie dawne księgozbiory bibliotek miejskich), a w 14 zasoby wahały się od 10 do 20 tysięcy: przeciętna dla bibliotek miejskich wynosiła ok. 4 tysięcy tomów.

Liczyby dotyczące działalności bibliotek anglosaskich wskazują, jaka była ich działalność na długo przed wprowadzeniem wolnego dostępu. Np. biblioteka publiczna w Cleveland w r. 1889 posiadała w swym księgozbiorze 57 370 wol. oraz dokonywała 194 338 wypożyczeń rocznie. W Liverpool biblioteka tamtejsza już w r. 1878 dysponowała 106 018 wol., i osiągnęła 882 105 wypożyczeń rocznie. Z jak wielką liczbą użytkowników już wtedy przyzwyczajano się liczyć w krajach anglosaskich, świadczy wypowiedź amerykańskiego kierownika biblioteki z r. 1894, który gorzko się skarży, że pośród mieszkańców swego miasta „tylko 8,5% udało mu się pozyskać jako czytelników biblioteki“.

Powszechny pęd do rozszerzenia wiedzy o świecie i do czynnego udziału w życiu kulturalnym i społecznym, jaki przy końcu 19 w. wyraźnie się ujawnił, odbił się również dodatnio na korzystaniu z bibliotek. Ale mimo wszystko jest faktem bezspornym, że po wprowadzeniu swobodnego wypożyczenia w krajach anglosaskich, cyfry wypożyczeń wzrosły znacznie, przy czym podniósł się również procent wypożyczonej literatury fachowej.

Trzeba było jednak sporo czasu, aby nowy system udostępniania zdobył odpowiednie zaufanie u bibliotekarzy, którzy jako odrębny „stan zawodowy“ wystąpili w USA od r. 1876, a w Anglii od 1877. Dyskusja nad tym problemem, zapoczątkowana w r. 1888 na posiedzeniu sprawozdawczym Stowarzyszenia Bibliotek Amerykańskich (ALA), ciągnęła się w USA aż do pierwszego dziesięciolecia 20 w. Istniało już jednak w tym czasie kilka bibliotek o wolnym dostępie: od r. 1879 w Pawtucket (R. I.), trochę później w Trenton (N.J.) ,następnie biblioteka kolegialna w Providence od r. 1880 (53 000 wol.) oraz niektóre biblioteki Stowarzyszenia i subskrypcyjne. Istniała również tendencja do wprowadzenia tej inowacji i do mniejszych bibliotek. Momentem rozstrzygającym stało się jednak przekształcenie ogromnej biblioteki publicznej w Cleveland na ośrodek z wolnym dostępem do półek w r. 1890. W jej ślady poszła także biblioteka publiczna w Filadelfii, odbudowana w latach 1894—5.

Przyczyny rozwoju bibliotek o wolnym dostępie w Stanach Zjednoczonych

Stosunkowo szybkie upowszechnienie się tego typu bibliotek w USA po r. 1890 związane było ze specyficznymi cechami bibliotekarstwa amerykańskiego, które wyrażały się: a) w istnieniu Komisji Bibliotecznych, b) w stosowaniu zwyczajowego „wolnego dostępu“ dla wybranej grupy osób, c) w istnieniu szeroko rozbudowanych oddziałów prezencyjnych, d) w tworzeniu b. licznych bibliotek subskrypcyjnych. Wszystkie wyszcze-

gólnione elementy w większym lub mniejszym stopniu torowały drogę nowatorskiej idei.

Stosownie do zwyczajów anglosaskich, wg których zarząd placówek publicznych poddaje się pod kontrolę komisji, również przy bibliotekach publicznych istniały na początku Komisje Biblioteczne. Członkowie ich byli wybierani spośród radnych miejskich lub mianowani i zmieniali się w ustalonych odstępach czasu. Dzięki temu wzrastał wpływ ludności na bibliotekarstwo, podobnie jak i na inne dziedziny. Dla rozwoju bibliotek z wolnym dostępem do półek miał znaczenie fakt, że członkowie Komisji zwykle mieli prawo wstępu do magazynu i korzystając z tego często wypożyczali książki do swego użytku. Oswojono się więc już z widokiem „czytelnika“ zarówno w pomieszczeniach magazynowych jak i przy bezpośrednim „styku“ z książką. Zjawisko to można obserwować już od roku 1856. W ten sposób powstała pierwsza grupa „uprzywilejowanych“.

Druga zawdzięczała swe istnienie swoistemu liberalizmowi bibliotekarstwa amerykańskiego, które nie przestrzegając zbyt sztywno przepisów tolerowało zwyczaj dopuszczania do magazynów bibliotecznych pewnego kręgu osób — duchownych, nauczycieli a w końcu i wszystkich tych, którzy potrafili wykazać się „prawdziwie naukowymi celami“. Ta praktyka przyjęła się wkrótce powszechnie i spowodowała skargi, że personel biblioteczny nie może się poruszać sprawnie wśród regałów, gdyż jest tam za dużo czytelników. Ponadto — i to wydaje się ważniejsze — ogół czytelników wyrażał niezadowolenie z wyraźnego uprzywilejowania jednostek. Trzeba więc było koniecznie zalegalizować istniejący stan rzeczy i zezwolić na bezpośredni kontakt wszystkim, którzy by sobie tego życzyli.

Doświadczenia z własnoręcznym i samodzielnym wyborem książek przez czytelników przeprowadzano w oddziałach prezencyjnych większych bibliotek. Zawierały one nie tylko dzieła podręczne i informatory, lecz także sporo podstawowych wydawnictw z różnych dziedzin literatury fachowej. Przeprowadzone obserwacje wykazały, że możliwość wzięcia książki do ręki ogromnie ułatwia pracę czytelnikom. Potwierdzenie tych wniosków dało zastosowanie tego systemu pracy w wielkich bibliotekach europejskich, np. w czytelni British Museum.

W USA istniał ponadto specjalny typ bibliotek tzw. subskrypcyjnych, powstałych ze składek członkowskich (jedna z najslawniejszych „Boston Athenaeum“ założona w r. 1807). Ze względu na finansowy wkład w rozbudowę księgozbioru członkowie mieli do niego wolny dostęp.

Techniczne problemy wolnego dostępu

Około r. 1894 przeprowadzono w 135 bibliotekach anglosaskich ankietę, która wykazała dobitnie, że otwarcie drzwi do magazynów bibliotecznych nie wyczerpało zagadnienia. Podstawowym warunkiem dla rozwoju bibliotek o wolnym dostępie do półek okazała się potrzeba przejrzystego ustawienia książek w systematycznych, tj. uporządkowanych wg zagadnień rzeczowych grupach. Realizacja tego warunku była już zapoczątkowana w amerykańskich bibliotekach publicznych dzięki klasyfikacji dziedzinnej. Okazała się ona korzystna i ułatwiła w znacznym stopniu zastosowanie nowej formy udostępniania zbiorów. Również rozbudowany system katalogów, często drukowanych, sprzyjał jej rozwojowi. Zachodziła

jednak konieczność stworzenia odpowiednich obszernych pomieszczeń i dobrego oświetlenia.

Wypłynęło również pytanie, czy należy udostępnić cały księgozbiór, czy też tylko jego część, bowiem amerykańskie biblioteki publiczne ogromnie się rozrosły — niektóre miały ponad 100 000 wol. Pierwotnie przeważała tendencja, by dotychczasowy sposób wypożyczania zachować dla literatury pięknej. Tak też postępowano w pierwszym roku „wolnej wymiany“ w Cleveland. Przyczyny były dwojakie: 1) z purytańskiego punktu widzenia utrzymywano, że czytanie powieści nie ma specjalnej wartości, a na konferencji londyńskiej zastanawiano się nawet, czy literatura piękna w ogóle powinna się znajdować w bibliotekach publicznych, 2) utrzymywał się pogląd, że pomoc bibliotekarza dla niewyrobionych czytelników jest przy wyborze beletrystyki nieodzowna.

Po dorocznym zebraniu ALA w r. 1900 pojawił się nowy pomysł, który charakteryzuje i obecną formę organizacyjną amerykańskich bibliotek publicznych: był nim tzw. „Buffalo-Plan“ — od nazwy biblioteki, która go wysunęła i zastosowała. Zakładał on, że niemożliwe, a co najmniej niecelowe byłoby udostępnianie w całości zasobów wielkiej biblioteki. Dlatego też powinno się stworzyć oddział „doborowy“ dostępny dla wszystkich i zawierający podstawowe i najlepsze pozycje wydawnicze ze wszystkich dziedzin (w bibliotece w Buffalo wytypowano 17 185 wol. z ogólnej liczby 143 411). Liczono przy tym, że dobór dokonany ze świadomością jakości dzieł wpłynie na podniesienie poziomu czytelników, gdyż skoncentrują się oni w całości na tym, co znajdują w wyłączonym oddziale.

Lata od 1890 do przełomu 20 w. stały pod znakiem eksperymentów i prób technicznego rozwiązania problemów wolnego wyboru. „Uncja doświadczenia warta jest funta teorii“ — powiedział jeden z najwybitniejszych bibliotekarzy w artykule, w którym otwierał przed biblioteką o wolnym dostępie nowe ważne perspektywy działania przez tworzenie filii. Bibliotekarzem tym był, 30-letni wówczas Herbert Putnam, dyrektor Biblioteki Kongresu w latach 1899—1938.

Następne szeroko dyskutowane zagadnienie techniczne wolnego dostępu dotyczyło konieczności przestawienia książek na regałach, zwiększonego zużycia księgozbioru i niebezpieczeństwa strat. Na tym odcinku zwłaszcza wystąpiły konflikty sumień bibliotekarskich i właśnie w tym punkcie różniły się poglądy: kto zapatrzony był w dotychczasowy ideał bibliotekarski i w książkach widział jedynie skarby, których trzeba strzec, nie mógł być olśniony myślą, że znajdują się one w ręku tylu czytelników, a niejedna z nich może zginąć. Uderzające jest jednak, że bibliotekarze, którzy już wtedy cieszyli się uznaniem bądź później zajęli w historii bibliotek amerykańskich poczesne miejsce, wypowiadali się wyłącznie za wolnym dostępem, gdyż za naczelne zadanie bibliotek publicznych uważali troskę o czytelnika. Wspaniały rozkwit swobodnego udostępniania miał w przyszłości potwierdzić słuszność ich wystąpień.

Wolny dostęp a czytelnictwo

Oprócz problemów technicznych nasuwa to się bardzo ważne pytanie, jak nowa metoda pracy mogłaby oddziaływać na czytelników i czy odpowiadałaby celom i zadaniom bibliotek. A trzeba pamiętać, że biblioteka publiczna w USA była już w tym czasie instytucją dobrze zorganizowaną

i nastawioną na wychowawczą służbę dla ogółu. Świadomość tych obowiązków wynikała ze specjalnej sytuacji społecznej społeczeństwa amerykańskiego zróżnicowanego pod względem poziomu umysłowego, języka i obyczajów. Biblioteka-placówka oddziaływania kulturalnego — miała nie tylko pomagać przy przewyciężaniu trudności dnia powszedniego, lecz wpływać na kształtowanie się pewnej wspólnoty społecznej i umysłowej.

Nowy sposób udostępnienia zmienił zdecydowanie przebieg wypożyczania: „ciężar wyboru“ przesunął się wyraźniej na czytelników, którzy mieli samodzielnie podejmować rozstrzygnięcia. Ta możliwość samodzielnej decyzji, a zwłaszcza zaś samodzielnego działania, mimo że była wielkim osiągnięciem i czytelnikom wykształconym oddawała duże usługi, budziła jednak i wątpliwości, czy grupa czytelników mniej wyrobionych, o niewykształconym smaku literackim, nie zginie w powodzi oddanych im do wyboru książek. Czy więc nowa forma, zmniejszająca pomoc bibliotekarza, nie będzie dla nich zbyt trudna? Długo trwały dyskusje na ten temat, aż zwyciężyło w końcu stanowisko że należy okazać zaufanie wszystkim czytelnikom gdyż wtedy dopiero biblioteka spełni swe wychowawcze zadania. Herbert Putnam dokładnie zbadał to zagadnienie i doszedł do przekonania, że wolny dostęp jest specjalnie ważny dla 4 grup czytelnicznych:

1) wszyscy ci czytelnicy, którzy dotąd nie wykazywali specjalnego impulsu do czytania, przez bezpośrednie zetknięcie się z książkami zyskali mocniejsze bodźce niż te, jakie dawał im katalog — nic nie mówiąca abstrakcja,

2) tym wszystkim, których lektura nastawiona była dotąd jednokierunkowo, swobodne obcowanie z większą ilością książek pozwoliło na „odkrycie” nowych nazwisk autorów, nowych interesujących dziedzin.

3) największe korzyści osiągnęła grupa czytelników o b. miernych upodobaniach, żądająca stale książek, jakich w bibliotece nie było. Fakt, że obecnie wszystkie książki stały dla nich otworem, zmuszał do zapamiętania o poszukiwanej (często złej) książce i do szukania innej lepszej. A to przecież musiało wpłynąć na podniesienie ogólnego poziomu kultury.

4) dla czytelników wyrobionych korzyść z wolnego dostępu była bezsporna i potwierdzona przez liczne doświadczenia.

Zdaniem Putnama wartość biblioteki wzrosła niepomiaralnie po zastosowaniu wolnego dostępu.

Rozwój bibliotek o wolnym dostępie w Niemczech, Anglii i innych krajach

W tym samym dziesiątku lat, w którym bibliotekarze amerykańscy dyskutowali szczegółowo problemy wolnego dostępu, podobny ruch zaczął się w Anglii i w Niemczech.

Znany bibliotekarz angielski James Duff Brown zwiedził w r. 1893 wiele amerykańskich bibliotek publicznych, on też pierwszy założył w Anglii bibliotekę z wolnym dostępem w r. 1894 w Clerkenwell, przecząc, jakoby miał dopiero w USA poznać ten system. Anonimowo ogłosił już w r. 1892 broszurę, w której wypowiedział się za wolnym dostępem i podał wiele szkiców mebli oraz projektów wyposażenia biblioteki. Rozwinięta przez Browna forma „safeguarded open access” — (zabezpieczonego wolnego dostępu) przez długi czas utrzymywała się jako obowiązująca w Anglii. Oddziaływała również na Niemcy a w pierwszej linii na Ham-

burg; trzech członkowie Komitetu hamburskich „Bücherhallen“ wyjechali w r. 1907 do Anglii w celu obejrzenia bibliotek tego typu.

Propagowany początkowo przez bibliotekarzy angielskich system zabezpieczenia wskazuje wyraźnie, że w Anglii bardziej brano pod uwagę zagadnienie strat książek i zewnętrznych przepisów regulujących wypożyczenie.

Idea biblioteki z wolnym dostępem zaczęła się rozwijać prawie równocześnie i zupełnie niezależnie od siebie w obydwu krajach anglosaskich, które dysponowały najlepiej ukształtowanym bibliotekarstwem powszechnym. Jak widać, im więcej wydoskonala się praca bibliotek powszechnych i im szersze obejmuje kręgi, tym świadomiej zmierza do tego, by w czytelniku widzieć osobowość z prawem do samostanowienia, a jej zadanie sprowadza się do oferowania mu jedynie uporządkowanego świata książek.

Proces rozwoju bibliotekarstwa w Niemczech przebiegał w nieco odmienny sposób. Przez długi okres rozwijały się jedynie duże i zasobne biblioteki naukowe, natomiast szerokie upowszechnienie bibliotek nastąpiło dopiero pod koniec 19 w. w wyniku intensywnego ruchu społeczno-kulturalnego inicjowanego przez działaczy społecznych i różnego rodzaju stowarzyszenia oświatowe. Ruch ten miał na celu podniesienie poziomu kulturalnego szerzkich a zaniedbanych dotąd kulturalnie klas społecznych. Jednym z jego przejawów był tzw. „Bücherhallenbewegung“ propagujący zakładanie bibliotek powszechnych na wzór amerykańskich i angielskich. W takich warunkach zagadnienie wolnego dostępu musiało się zjawiać o wiele, wiele później. Walter Hofmann przeciwstawiał się zasadzie wolnego dostępu i w r. 1910 wyraził przekonanie, że czytelników niemieckich należy wprawdzie wychować przez normalne, zamknięte wypożyczenie i wyrobić w nich samodzielność, jakiej wymagała nowa forma biblioteki. Mimo to na początku XX stulecia utworzono kilka bibliotek np. w Mannheim (1906), Fürth (1904—6), nie miały one jednak charakteru trwałego i za właściwe poprzedniczki późniejszych bibliotek z wolnym dostępem uznawane są raczej hamburskie „Öffentliche Bücherhallen“.

O długotrwałej dyskusji nad tym problemem w okresie międzywojennym wzmiankowano już na wstępie. Po drugiej wojnie światowej wzmożoną działalność w tej dziedzinie wykazuje NRF, pozostająca w sferze wpływów amerykańskich, gdzie przy końcu 1952 r. było 158 bibliotek o wolnym dostępie (łącznie z filiami bibliotecznymi) a zaplanowano 96 nowych. Z NRD brak szczegółowszych danych cyfrowych, lecz problem ten żywo interesuje tamtejszy świat biblioteczarski. Jak wynika z obszernych materiałów sprawozdawczych * z ogólnokrajowej narady bibliotekarzy w Berlinie we wrześniu 1956 r., zagadnienie bibliotek o wolnym dostępie dyskutowano w oddzielnej, licznie obsadzonej, sekcji. Paradoksalność sytuacji polega na tym, że system wolnego udostępniania znajduje w praktyce coraz powszechniejsze, samorzutne zastosowanie zwłaszcza w bibliotekach mniejszych, natomiast nie wypracowano dotąd teoretycznego uzasadnienia tej formy pracy bibliotek. W tym też chyba tkwi przyczyna stosunkowo skromnej liczby większych, planowo zorganizowanych bibliotek (w demokratycznym sektorze Berlina jest ich 13), choć w całym kraju istnieje ich zapewne więcej, gdyż w konferencji brali udział przed-

* Theoretische Konferenz zu Fragen der Ausleihe in der allgemeinbildenden Bibliothek. Materialien, Referate und Berichte. Berlin 1956, Zentralinstitut für Bibliothekswesen.

stawiciele tego typu bibliotek z Botha, Halle, Karl-Marx-Stadt itp. Konferencja będąca próbą teoretycznego ujęcia problemu, wyprzedzonego i zaprobowanego w zasadzie przez praktykę chwili bieżącej, rozproszyła przede wszystkim generalną wątpliwość, czy tego typu biblioteka ma możliwość pełnić swe funkcje społeczno-wychowawcze. Z wypowiedzi wynika, że odciążenie bibliotekarza od szeregu czynności mechanicznych, daje mu większe możliwości bezpośrednich rozmów z czytelnikiem, a więc właściwego kierowania czytelnictwem. Bezpośredni kontakt z książką zwiększa zakres zainteresowań czytelników. Przy właściwie opracowanych pomocach (katalogi) oraz odpowiednio przeszkolonym personelu ten system udostępniania kryje w sobie możliwość wyższej formy pracy bibliotek od dotychczasowej. Wyniki konferencji wpłyną zapewne pozytywnie na rozwój bibliotek z wolnym dostępem w NRD.

Nowa forma organizacyjna bibliotek uzyskała aprobatę i od dawna została wprowadzona praktycznie w wielu krajach (np. Dania 1900 r., Norwegia 1902, Szwecja ok. 1908, Nowa Zelandia 1910, Finlandia 1911).

z niemieckiego opr. H. Wiącek

I. LEPALCZYK

Lódź

BIBLIOTEKI DLA CHORYCH W BELGII

Znaczenie wpływu książki w życiu chorego człowieka było już znane od dawna. Pierwsze biblioteki przyszpitalne zaczęto jednak tworzyć dopiero w XIX wieku w krajach anglosaskich. Początkowo księgozbiory składały się z książek o treści religijnej, następnie — również i rozrywkowej. Pierwsza i druga wojna światowa, zwrócenie uwagi na inne, nie tylko medyczne środki lecznicze przyczyniły się do powstania wielu bibliotek szpitalnych i sanatoryjnych. Przodująca rola w tej dziedzinie przypada Stanom Zjednoczonym, Anglii i krajom skandynawskim. Zaczyna się coraz wyraźniej kształtować nowa dziedzina wiedzy i umiejętności stojąca na pograniczu psychiatrii, psychologii i bibliotekarstwa, tzw. biblioterapia. Przez biblioterapię rozumie się leczenie przy pomocy książki odpowiednio dobranej nie tylko do poziomu umysłowego, zainteresowań i kultury pacjenta, lecz do typu choroby i jego stanu psychicznego w czasie choroby.

O ile podstawy naukowe psychoterapii znajdują się jeszcze „w powiśniętach“, wymagają wielu badań zespołowych, głównie na terenie szpitali, o tyle jej stosowanie praktyczne osiągnęło już wysoki stopień organizacyjny i techniczny.

W wielu krajach przygotowywane są adnotowane spisy książek odpowiednich dla chorych, sporządzane są różnojęzyczne mikrofilmy, ułatwiające korzystanie ze słowa drukowanego ciężko chorym i obezwładnionym. Montowane są specjalne aparaty, służące do przewracania kartek dla nie władających rękami.

Międzynarodowe Stowarzyszenie Bibliotekarzy w porozumieniu z UNESCO i Międzynarodową Organizacją Zdrowia prowadzi szeroko rozpowszechnioną akcję propagandową, wymianę doświadczeń i aparatów, potrzebnych dla tych prac. W ostatnim okresie, na kongresie w Brukseli w 1955 roku bibliotekarze tam zgromadzeni mocno podkreślali

znaczenie czytelnictwa jako skutecznego czynnika terapeutycznego dla osób dotkniętych chorobami umysłowymi.

Książka poprzez bibliotekę przyszpitalną i pracownika do tych prac specjalnie przygotowanego ma odrywać od bezcelowego analizowania choroby, wprowadzać podniety myślowe przeciwdziałające monotonii życia szpitalnego, zapobiegać zniechęceniu i demoralizacji będącej wynikiem przymusowej bezczynności.

Książki i biblioteki w sanatoriach mają do spełnienia jeszcze inne, dodatkowe zadania. W zależności od potrzeb mogą i powinny kierować zainteresowania ku zawodom, możliwym do pełnienia, innym, niż utraczone z powodu choroby, pokazywać bogactwo i różnorodność form życia, niezależnie od stopnia i rodzaju kalectwa, czy niezdolności do pracy.

Biblioteki w sanatoriach i prewentoriach dla młodzieży szkolnej i akademickiej spełniają rolę podręcznych bibliotek naukowych i wraz ze stałym personelem nauczycielskim lub dojeżdżającymi profesorami są dla chorych, mimo gnębiącej ich choroby, drogą i środkiem normalnej nauki a za tym i normalnego życia.

Sprawa organizacji udostępniania właściwej książki ma znaczenie pierwszorzędne. W związku z tym będzie rzeczą niewątpliwie interesującą przyrzeć się szczegółowiej organizacji bibliotek szpitalnych i sanatoryjnych na terenie Belgii.

Narodowa Rada Bibliotek w Szpitalach i Sanatoriach (Conseil National des Bibliothèques d'Hopitaux et de Sanatoriums — CNBHS) została utworzona przez Belgijski Czerwony Krzyż w 1936 roku. Pierwsza biblioteka zorganizowana w rok później w Szpitalu Uniwersyteckim w Brukseli istnieje do dnia dzisiejszego. W roku 1957 Rada kieruje pracą 61 bibliotek rozrzuconych po całym kraju, w tym 37 — znajdujących się w szpitalach cywilnych, 6 — w wojskowych, 16 — w sanatoriach i prewentoriach, 2 — w klinikach dla umysłowo chorych.

O zakresie pracy świadczy liczba wypożyczeń. W r. 1957 w bibliotekach CNBHS wypożyczono około pół miliona książek. Księgozbiór całości sięga obecnie 70 000 tomów. Jako norma książek przyjęte zostało 4 książki na łóżko szpitalne, 10 na łóżko w sanatorium.

W centrali Narodowej Rady Bibliotek Szpitalnych i Sanatoryjnych zatrudnionych jest sześciu kwalifikowanych bibliotekarzy, absolwentów szkół pracy społecznej lub szkół bibliotekarskich. Poza nimi Rada współpracuje z 400 pracownikami, którzy są pracownikami ochotniczymi. Do zadań Rady należy: dobór, zakup, oprawa, inwentaryzacja, katalogowanie i klasyfikacja książek, formowanie katalogów, prowadzenie statystyki, kompletowanie księgozbiorów ruchomych, kształcenie pracowników ochotniczych. Krótko mówiąc do zadań Rady CNBHS należy organizacja i koordynacja całości pracy zarówno w zakresie księgozbioru jak i personelu zatrudnionego ochotniczo i zawodowo.

W ramach centrali działa od 1951 roku specjalna sekcja wypożyczeń dla chorych na gruźlicę przebywających w sanatoriach, prewentoriach lub szpitalach. Podstawą działania jest księgozbiór złożony z prawie 6000 tomów, na który składają się książki w dwóch językach narodowych Belgii: francuskim i flamandzkim oraz w językach obcych. W porównaniu z księgozbiorem przeznaczonym dla emigrantów czeskich, jugosłowiańskich i włoskich dział polski przedstawia się bardzo ubogo. Charakterystyczny jest fakt, że połowa tego księgozbioru to książki

o treści naukowej i popularno-naukowej. Komplet biblioteczek wędrownych składają się z 140 — 160 tomów i uwzględniają życzenia specjalne i różnorodne, napływające do biblioteki centralnej z terenu szpitali.

Poza tym wdzdzielony jest w Centrali księgozbiór, liczący ponad 5000 tomów, a przeznaczony dla czytelników nie gruźlików i nie chorych zakaźnie, lecz przebywających przez czas dłuższy na leczeniu szpitalnym. Księgozbiór ten ma zaspokajać życzenia chorych na wyższym poziomie rozwoju umysłowego. Składają się nań tylko książki naukowe i popularno-naukowe, mało poszukiwane przez ogół.

Wypożyczanie książek w placówkach służby zdrowia powierzane jest pracownikom ochotniczym. Ich udział w pracy tej organizacji decyduje o jej powodzeniu i umożliwia służbę biblioteczną prowadzoną dla chorych przez Czerwony Krzyż, nieposiadający dużych możliwości finansowych. Wymagania stawiane tym pracowniczkom są jednak wysokie. Powinny one łączyć wiadomości techniczne z wiedzą literacką, posiadać rzeczywistą dojrzałość umysłu, wiele taktu i dyscyplinę pracy oraz umiejętność wczucia się w potrzebę i psychikę chorego.

Dla podniesienia poziomu bibliotekarek pracujących ochotniczo Belgijski Czerwony Krzyż organizuje systematycznie kursy. Ukończenie kursu i uzyskanie dyplomu uprawnia do pracy w bibliotekach szpitalnych. Program kursu obejmuje część teoretyczną złożoną z 30 godzin wykładów na temat bibliotekarstwa (katalogowanie, klasyfikacja, technika pracy w bibliotece szpitalnej), psychologii chorego, podstawowych wiadomości z zakresu literatury francuskiej, flamandzkiej i obcej, historii książki i drukarstwa oraz wiadomości z poradnictwa oświatowego w bibliotekach szpitalnych. Teoria uzupełniana jest praktyką w istniejących bibliotekach szpitalnych.

Sercem i mózgiem pracy CNBHS są Komitety lektury, których zadaniem jest dokonywanie wyboru książek. Sprawa doboru książek dla użytku chorego jest specjalnie starannie przemyślana i zorganizowana. Wynika to z zadań jakie sobie organizacja postawiła. Oto one: biblioteki CNBHS mają dostarczyć choremu dobrej rozrywki w jego monotonnym życiu szpitalnym, rozwinąć w nim zainteresowanie dla lektury oraz podnieść poziom kultury indywidualnej. Dobór książek, jakiego można dokonać na podstawie istniejących bibliografii, nie zadowala pracowników Rady Bibliotek Szpitalnych. Stoją oni na stanowisku, że chory powinien otrzymać książki specjalnie dobrane. Tego doboru na podstawie szczegółowej analizy i precyzyjnej oceny mają dokonywać właśnie Komitety lektury.

Kryterium oceny stanowi wpływ treści książki na chorego oraz jego stosunek do personelu lekarskiego. Tak np. realizm w opisie przypadków chorobowych uważany jest za niewłaściwy dla szeregu chorych, podobnie książki podważające zaufanie do lekarzy i ich udział w przebiegu leczenia są udostępniane chorem z wielką ostrożnością. „Pamiętnik wiejskiego proboszcza“ Bernanosa zaopatrzone jest notatką wskazującą na konieczność podjęcia odpowiednich środków ostrożności przy dostarczaniu tej książki chorem na raka, przyczynę śmierci bohatera.

Do Komitetu lektury wchodzą doświadczone bibliotekarki szpitalne. Każda książka jest przeczytana przez dwie pracownice i przedyskutowana w zespole Komitetu. Dla każdej książki sporządzana jest karta z adno-

tacjami określającymi wartość literacką i moralną dzieła oraz wskazówki, dla jakiej kategorii czytelników książka może być przeznaczona (dla wszystkich, dla czytelników o poziomie średnim, zaawansowanych, dla dzieci, młodzieży, dorosłych). Karta książki zaopatrzona w znaki umowne ułatwia nawet nowym pracownikom szybkie zorientowanie się w przyjętej ocenie książki, a tym samym zapobiega nieporozumieniom i popełnieniu ewentualnych błędów.

W Centrali CNBHS znajduje się kartoteka złożona z około 9000 kart krytycznie adnotowanych. Pod koniec każdego roku sporządzany jest spis książek adnotowanych dla użytku bibliotekarek szpitalnych celem ułatwienia im świadomego kompletowania księgozbioru. Adnotowany katalog służy również chorym.

Z urzędzeń stosowanych w bibliotekach belgijskich należy wymienić przede wszystkim czytniki i „przewracacze kart” („tourne-pages”). Czytniki rzucające mikrofilmowany tekst na ścianę lub sufit przeznaczone są dla obłożnie chorych. „Przewracacze kart” pozwalają swobodnie czytać książki tym, którzy mają unieruchomione ręce i górną część tułowia. Po odpowiednim przygotowaniu karty są przewracane automatycznie pod wpływem dotknięcia kontaktu elektrycznego łokciem lub brodą chorego. Urządzenia te w sposób wybitny przyczyniają się do udostępnienia książek wszystkim chorym, nawet najbardziej upośledzonym, po operacji kończyn górnych i z unieruchomioną górną częścią tułowia.

Biblioteki szpitalne i sanatoryjne w Belgii, podobnie jak wiele innych urzędzeń życia społecznego, powstały z inicjatywy grupy osób zainteresowanych organizacją czasu chorego podczas jego pobytu w szpitalu oraz przejętych entuzjazmem dla terapii przy pomocy książki. Rozwój tych bibliotek i widoczne skutki działania zdobyły uznanie społeczeństwa i władz oficjalnych. Książki i ochotnicy do prac bibliotekarskich i introligatorskich napływają nieprzerwanie. Dyrekcje zakładów leczniczych widząc skuteczność wpływów czytelnictwa na chorego coraz częściej stwarzają korzystne warunki materialne dla istnienia bibliotek stałych. Największym (dla stosunków belgijskich) osiągnięciem jest uznanie tych bibliotek przez Ministerstwo Oświaty oraz przydzielanie od roku 1948 coraz bardziej wzrastających subsydiów.

Irena Lepalczyk

Cz. KOZIOL

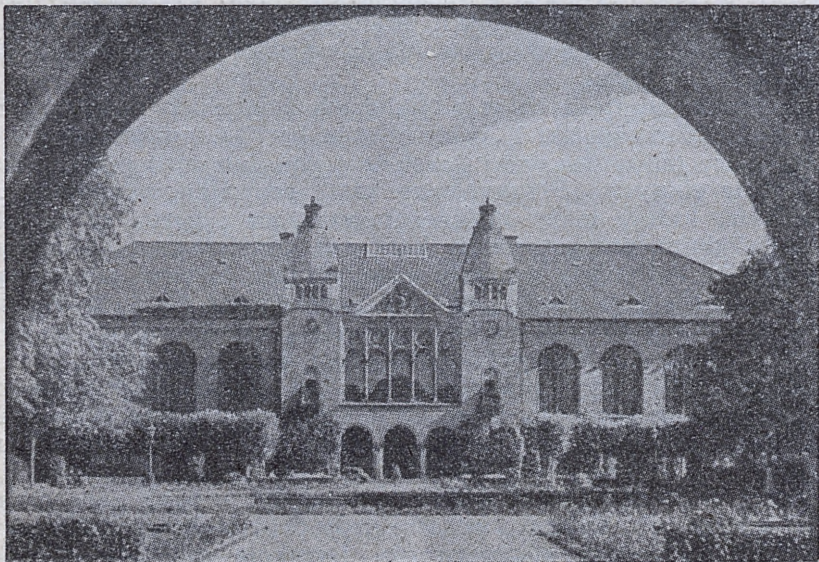
Warszawa

ODWIEDZINY W DANII

Czytelnicy „Bibliotekarza” otrzymali sporo informacji o bibliotekach w Danii w artykule kol. Ireny Gawinkowej (nr 3 z 1957 r.), opartym na materiałach zaczerpniętych z opracowania T. Juniewa (Bibliotekar' nr 12 z 1956 r.). Nie będę tutaj uzupełniał tych informacji najnowszymi danymi, z których wynikałby poważny wzrost liczby woluminów itd. Chcę natomiast podzielić się spostrzeżeniami osobistymi z Danii, zarysować szersze tło, na którym można lepiej zrozumieć charakter pracy bibliotek duńskich i warunki ich rozwoju.

Okazją do zebrania tych spostrzeżeń było seminarium duńsko-polskie, zorganizowane w czasie od 27 lipca do 9 sierpnia 1958 r. przez Instytut

Duński (Det Danske Selskab) w Kopenhadze dla około 40 Duńczyków i Polaków — artystów, bibliotekarzy, nauczycieli, pracowników k.o., spółdzielców (wymieniam, jak widać, w porządku alfabetycznym, żeby nikogo nie urazić). Wśród Duńczyków byli m.i. także urzędnicy, związani ze sprawami oświaty tylko osobistymi zainteresowaniami, a nie pracą zawodową, w czym można upatrywać zjawisko charakterystyczne dla tego kraju, w którym połowa ludności uczestniczy w różnych formach systematycznej działalności oświatowej.



Biblioteka Królewska (Narodowa) w Kopenhadze

Program seminarium, które zorganizował i prowadził dyrektor Instytutu, p. Folmer Wisti, zapalony miłośnik i wyborny znawca kultury polskiej (przed wojną dyrektor Instytutu Duńskiego w Polsce, lektor UJ i UW), obejmował wykłady i dyskusje na temat oświaty, literatury i sztuki, opieki społecznej i spółdzielczości w Danii i w Polsce. Po tygodniowych obradach grupa polska odbyła wycieczkę po Danii, zwiedzając najróżniejsze instytucje, w skali: od mieszkania spółdzielczego i żłobka aż po stocznice okrętowe i wielką centralę spółdzielni spożywców. Wśród tych obiektów zwiedzań znalazły się też biblioteki, ale nie tyle, ile chciałaby zobaczyć najliczniejsza w delegacji polskiej grupa bibliotekarska (kol. kol. dyr. Bożek, mgr Gawarecka, doc. Remerowa — nie wymieniam kol. posła Maja, bo choć zajmuje się kształceniem bibliotekarzy, w Danii występował jako wiceprezes ZNP, przewodniczył delegacji, wygłaszał liczne przemówienia, wskrzesił pamięć Stefana Czarnieckiego w wyzwoleńnym kiedyś przez niego Koldingu. Może kol. Waldemar Babinicz, oficjalny kronikarz delegacji, okaże się Paskiem tej nowej polskiej wyprawy do Koldingu — ja zamilczę już o tych przewagach...)

Cierpiąc cały czas niedosyt bibliotek uznaliśmy jednak na zakończenie, że korzystniej było zapoznać się z życiem Danii w jego najrozmaitszych przejawach — to pozwoli lepiej zrozumieć i samą działalność bibliotek,

o której szczegółowe informacje będziemy mogli zapewne nadal otrzymywać dzięki serdecznym kontaktom nawiązanym z bibliotekarzami duńskimi.

Dania w lecie, to zieleń, niesłychanie intensywna zieleń wypielęgnowanych trawników, starych, bardzo starych olbrzymich drzew, mnóstwo kwiatów, gładkie asfaltowe drogi, nieskazitelnie czyste miasteczka i osiedla, bogate wystawy i neony sklepów (nawet w małych wioskach) i posągi, pomniki, nadprodukcja pomników. Ludzie — jeśli to można osądzać z zewnętrznego wyglądu — nieco inni od naszych — mniej tu widać zmęczonych, ale chyba więcej smutnych, jakby przygaszonych. Może to różnica temperamentu, może styl życia. To wrażenia powierzchowne, spostrzeżenia po krótkim pobycie.

A organizacja życia i działalności? Rzuca się w oczy duża sprawność, systematyczność działania, dbałość o drobne ułatwienia na każdym kroku, o estetykę i czystość. A co najbardziej uderza pracownika oświatowego, to fakt, że sprawy oświaty naprawdę są tu stawiane w rzędzie spraw najważniejszych. Przebijało się to w wypowiedziach ludzi różnych zawodów, z którymi się spotykaliśmy — burmistrzów, posłów, artystów, lekarzy, spółdzielców, chłopów. I nie tylko w tych wypowiedziach — ale w wyglądzie i wyposażeniu wspaniałych szkół wiejskich i miejskich, uniwersytetów ludowych, bibliotek. Są to sprawy wzbudzające zazdrość oświatowców z wyniszczonej Polski — ale zarazem krzepiące jako widomy wyraz skuteczności pracy oświatowej, tak wyraźny w tym kraju stuletniej tradycji uniwersytetów ludowych.

Nawiązując do naszych dyskusji na temat centralizacji i decentralizacji można wskazać, że Dania, mimo trudności, jakie powoduje ustrój kapitalistyczny, w dziedzinie urzędów oświatowych i socjalnych potrafiła

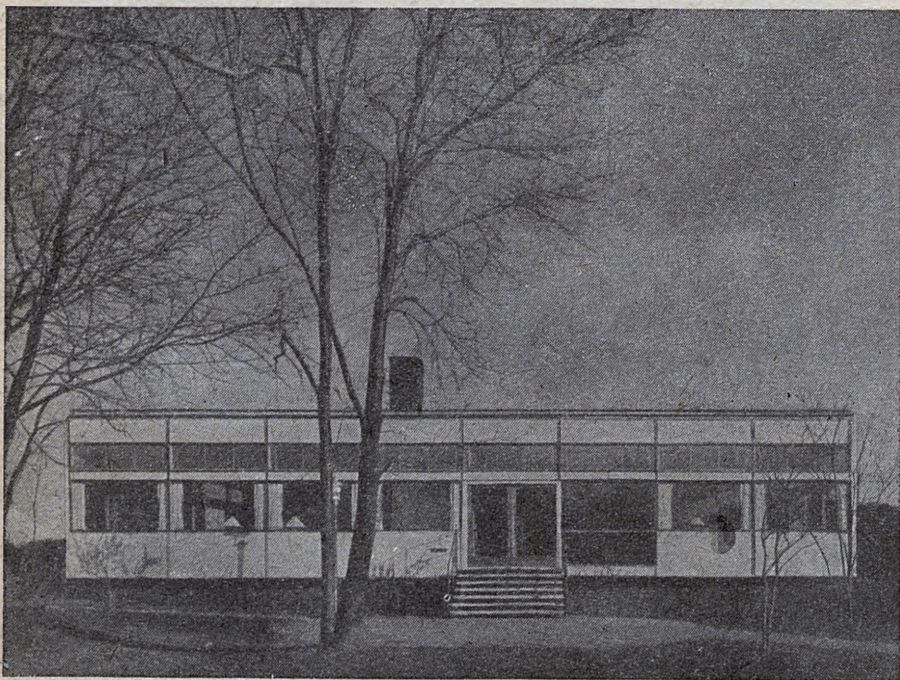


Biblioteka Miejska w Birkerød. Urządzenia f-my RESKA

bardzo szczęśliwie wykorzystać zalety obu tych metod działania: wspólnie urządzone uniwersytety ludowe, szkoły, biblioteki, instytucje opieki społecznej są dziełem inicjatywy lokalnej, miejscowego samorządu lub grup zapalnych działaczy skupionych w dobrowolnych organizacjach — ale też są przedmiotem opieki ze strony rządu, który przy pomocy polityki subwencyjnej podtrzymuje inicjatywy lokalne wykazujące skuteczną działalność.

Przykładem słusznego połączenia lokalnych i centralnych starań o rozwój instytucji oświatowych jest duńska ustawa biblioteczna (zob. przekład na str. 235-9). Powstawanie i prowadzenie bibliotek jest dziełem inicjatywy lokalnej — ale państwo skutecznie popiera tę inicjatywę przydzielaniem zasilków i ma wpływ na działalność placówek — Ministerstwo Oświaty (dyrektor bibliotek) decyduje o obsadzie stanowisk kierowniczych, zatwierdza plany pracy. Zachwalając tę centralizację nie trzeba jednak zapominać, że ludność Danii jest mniej liczna od ludności naszych dwu województw, np. katowickiego i kieleckiego, razem wziętych, a jej obszar jest blisko 8-krotnie mniejszy od obszaru Polski.

Godną szczególnego podkreślenia cechą bibliotek powszechnych w Danii jest ich planowa, systematyczna działalność oświatowa. Uwidoczniła się to w troskliwym kompletowaniu księgozbiorów, z pominięciem dzieł nie przedstawiających wartości wychowawczej. Koleżanki duńskie ze zdziwieniem dowiadywały się, że w naszych bibliotekach zakupuje się literaturę sensacyjną, kryminalną. Prawo biblioteczne nakłada na biblioteki powiatowe obowiązek wypożyczania bibliotekom gminnym literatury



Biblioteka Samorządowa w Hørsholm. Wejście główne

kształcającej, a nie „lekkiej”, rozrywkowej książki. Rozwijający się od 30 lat ruch „kółek samokształcenia” (study groups) opiera się o biblioteki, korzysta z ich księgozbiorów, biblioteki posiadają specjalne pokoje dla kółek samokształceniowych. Nadto w Bibliotece Państwowej w Aarhus działa centralny ośrodek dla kółek samokształceniowych, zaopatrujący je w lekturę i sporządzający zagadnieniowe bibliografie. Biblioteki współpracują z radiem w akcji audycji oświatowych. Te doświadczenia bibliotek duńskich zasługują na szczególną uwagę, zbadanie ich może nas wiele nauczyć. Ileż jeszcze naszych bibliotek prowadzi tylko przypadkowe wypożyczanie, nie działalność oświatową. I co gorsza, niektórzy biblio-



Biblioteka Samorządowa w Hørsholm. Czytelnia czasopism

tekarze uważają taką metodę postępowania jako swoście pojmovaną „zdobycz Października”, rozumując w ten sposób: popełniano błędy w „kierowaniu czytelnictwem”, więc teraz zostawmy te sprawy własnemu biegowi, niech czytają Rodziewiczównę i kryminały.

Uczmy się także od liberalnych Duńczyków, że biblioteka jest instytucją oświatową, a nie narzędziem do „zabijania czasu”.

Z różnych innych spraw, zasługujących na szczegółowe poznanie i *mutatis mutandis* na naśladownictwo — wysunąłbym na czoło sprawę współpracy szkoły i biblioteki, organizację czytelnictwa dziecięcego, rozwiązywaną w Danii znacznie skuteczniej... i znacznie oszczędniej niż u nas.

Interesującym zagadnieniem są normy obsługi bibliotecznej, które podaje wg pracy P. Kirkegaard „Die Volksbibliotheken in Dänemark” (recenzowanej w nrze 5—6/1958 „Bibliotekarza” s. 183—6). Są to normy



Magazyn w Bibliotece w Silkeborgu. Urządzenia f-my RESKA

przeciętne, orientacyjne — niektóre biblioteki przekroczyły je, inne jeszcze ich nie osiągały.

Normy obejmują 4 rodzaje bibliotek: I. Mniejsze biblioteki miejskie i wiejskie, II. Biblioteki powszechne w stolicy i miastach wojewódzkich oraz większe biblioteki na wsi, III. Biblioteki powiatowe („centralne“), IV. Samorządowe biblioteki dziecięce.

Księgozbiór: I — 3 tomy na mieszkańca; II — 2 tomy na mieszkańca przy zaludnieniu poniżej 10 000, powyżej tej liczby $1\frac{1}{2}$ tomu na mieszkańca; III — taka sama liczba tomów jak pod II, ponadto oddzielny księgozbiór centralny oraz zbiór dzieł wieloegzemplarzowych dla obsługi rejonu bibliotecznego. W przeciętnej bibliotece powiatowej ten zbiór dzieł wieloegzemplarzowych obejmuje 5—10 tys. tomów.

Lokale: I — wypożyczalnia o powierzchni co najmniej 30 m²; II — Wypożyczalnia, czytelnia, pracownia dla personelu, magazyn; III — te biblioteki oraz większe biblioteki miast wojewódzkich potrzebują ponadto: oddzielnych sal na bibliotekę dziecięcą, czytelnia czasopism, centrali szkolnej (zbiór pokazowych podręczników i pomocy naukowych dla uczniów i nauczycieli), sali wykładowej, pokoju dla personelu, toalety, wysyłkowni (dla rejonu) i większych magazynów; IV — 50—70 m². W większych miejscowościach osobna czytelnia, magazyn, biuro, ewent. „pokój bajek”. W razie połączenia czytelnia lektury szkolnej i wypożyczalni „wolnej lektury” lokal ma obejmować co najmniej 70 m².

Personel: Normy nie ustalone, jedynie pewne wskaźniki dla bibliotek typu I, których prowadzenie jest zajęciem ubocznym, zwykle nauczyciela.

Liczba godzin zatrudnienia zależy od aktywności biblioteki.					
Przy rocznej liczbie wypożyczeń do 2 800 t. co najmniej 2 godz. tyg.					
od 2 600	—	„	4 200 t.	„	3 „ „
od 4 800	—	„	5 600 t.	„	4 „ „
od 6 000	—	„	7 000 t.	„	5 „ „
od 7 200	—	„	8 400 t.	„	6 „ „

Do pracy w bibliotekach typu III—IV mają być angażowani w pełnym wymiarze godzin wykwalifikowani bibliotekarze.

*

*

*

Wbrew wstępnej zapowiedzi odszedłem od osobistych wrażeń i ogólnych rozważań. Wciągają robocze szczegóły. Trzeba będzie jeszcze do nich powrócić. Bo ze szczegółów składa się całość. A zaniedbana w drobnych pozornie sprawach organizacyjnych hamują u nas wypełnienie wielkich zamierzeń.

Czesław Koziół

DUŃSKA USTAWA O BIBLIOTEKACH POWSZECHNYCH z 27 maja 1950 r.

1.

Celem bibliotek powszechnych jest popieranie przy pomocy literatury fachowej, beletrystycznej i innej ogólnokształcącej rozpowszechniania wiedzy i informacji dla ogólnego rozwoju kultury. Takie biblioteki mogą otrzymywać zasiłki od Państwa i samorządu zgodnie z postanowieniami niniejszej ustawy.

2.

Każda biblioteka powszechna otrzymująca zasiłki zgodnie z niniejszą ustawą podlega następującym przepisom:

Art. 1.a) Biblioteka winna być zaopatrzona i zarządzana przez samorząd terytorialny albo być instytucją samodzielną lub też stanowić własność stowarzyszenia, którego głównym celem jest organizowanie publicznej działalności bibliotecznej.

Komitet Biblioteczny ma mianować i zwalniać kierownika i pracowników biblioteki oraz ustalać ich pobory; w bibliotekach samorządowych należy stosować się odpowiednio do lokalnych przepisów i uchwał.

W każdej bibliotece powiatowej (centralnej) mianowanie kierownika i wysokość jego poborów ma zatwierdzić Ministerstwo Oświaty. We wszystkich innych bibliotekach otrzymujących zasiłek państwowy 2000 koron lub więcej kierownik ma być mianowany jedynie po uzgodnieniu z Dyrektorem Państwowej Inspekcji Bibliotecznej*) (dalej zwany Dyrektorem Bibliotek).

We wszystkich innych bibliotekach Komitet Biblioteczny winien poinformować Dyrektora Bibliotek o zamierzonej nominacji kierownika biblioteki.

b) Regulamin biblioteki, który musi zawierać zasady zarządzania biblioteką i wyznaczać obsługiwany przez nią rejon, ma być zatwierdzony przez Dyrektora Bibliotek zgodnie z przepisami wydanymi przez Ministra Oświaty. Przed zatwier-

*) Po duńsku: Statens Bibliotekstilsyn.

dzeniem regulaminu biblioteki samodzielnej lub stanowiącej własność stowarzyszenia, Dyrektor Bibliotek musi zasięgnąć opinii władz samorządowych miejscowości, w której znajduje się biblioteka.

c) Majątek biblioteki samodzielnej lub stanowiącej własność stowarzyszenia, która przestaje działać, ma być przekazany samorządowi terytorialnemu, jeśli chce on kontynuować jej działalność biblioteczną. Jeżeli nie chce, Minister Oświaty zdecydować o przeznaczeniu tego majątku.

d) Każda osoba zamieszkująca w rejonie obsługiwanym przez bibliotekę ma prawo wypożyczyć bezpłatnie książki do domu.

e) W każdej bibliotece miejskiej musi znajdować się dostępna dla publiczności czytelnia z księgozbiorem podręcznym. Minister Oświaty może zażądać w każdym wypadku na wniosek Dyrektora Bibliotek i Rady Bibliotecznej potwierdzony przez lokalne władze samorządowe, by większe biblioteki wprowadziły podobne urządzenia w miejscowościach wiejskich.

f) Plan pracy biblioteki ma być zatwierdzony przez Dyrektora Bibliotek.

g) Każda biblioteka musi przysyłać sprawozdanie za rok ubiegły w formie zatwierdzonej przez Ministra Oświaty, jako podstawę do obliczenia wysokości zasiłku państwowego.

h) W skład zarządu biblioteki powiatowej muszą wchodzić przedstawiciele rady miejskiej, rady powiatowej i bibliotek gminnych rejonu bibliotecznego.

Art. 2. W jednostkach samorządowych (gminach), które w dn. 1 kwietnia 1960 r. nie będą miały zatwierdzonej biblioteki powszechnej, rada komunalna*) musi (poza wyjątkami wymienionymi w art. 4) na piśmny wniosek miejscowego stowarzyszenia bibliotecznego, poparty przez co najmniej 10% miejscowych wyborców (co najmniej 40 osób) uruchomić bibliotekę powszechną zgodnie z niniejszą ustawą, w ciągu roku od otrzymania wniosku.

Art. 3. Jeżeli księgozbiór, urządzenie i kierownictwo biblioteki nie należącej do samorządu (samodzielnej lub stanowiącej własność stowarzyszenia) wyraźnie nie odpowiada wymaganiom stawianym służbie bibliotecznej w miejscowościach podobnego rozmiaru i rodzaju, Minister Oświaty może postanowić — na wniosek Dyrektora Bibliotek i Rady Bibliotecznej potwierdzony przez miejscową radę komunalną (w miejscowościach wiejskich także przez radę powiatową), że ma zostać utworzona biblioteka samorządowa w terminie ustalonym przez Ministra Oświaty.

Art. 4. Na wniosek Dyrektora Bibliotek i Rady Bibliotecznej, w wypadkach uzasadnionych specjalnymi okolicznościami, Minister Oświaty może zwolnić jednostkę samorządową od założenia lub prowadzenia oddzielnej biblioteki samorządowej. Minister Oświaty może również na wniosek Dyrektora Bibliotek i Rady Bibliotecznej wyrazić zgodę na współpracę dwu lub więcej jednostek samorządowych w prowadzeniu biblioteki powszechnej i stworzenie w tym celu związku bibliotecznego. W takiej połączonej bibliotece winny znajdować się w miarę możliwości filie biblioteczne w każdej z jednostek samorządowych.

Art. 5. Szczegółowe przepisy dotyczące wykonywania postanowień powyższego artykułu wyda Minister Oświaty.

3.

Art. 1. Aby uzyskać zatwierdzenie dla celów określonych niniejszą ustawą, biblioteka powszechna musi otrzymywać od samorządu zasiłek wystarczający wraz z innymi miejscowymi dochodami oraz zasiłkiem państwowym na prowadzenie jej zgodnie z wymaganiami niniejszej ustawy.

*) gminna, miejska.

Art. 2. Na wniosek Dyrektora Bibliotek i Rady Bibliotecznej Minister Oświaty wyda instrukcje dotyczące podstaw gospodarczych i finansowych uważanych za niezbędne dla różnych typów bibliotek, z uwzględnieniem odpowiednich pomieszczeń, księgozbiorów i plac personelu.

Art. 3. Biblioteka Powiatowa ma otrzymywać od rady powiatowej ustalony przez tę radę zasiłek roczny odpowiedni do potrzeb biblioteki.

Art. 4. Zasiłek państwowy jest przyznawany w zasadzie tylko jednej bibliotece w każdym mieście, na wsi w każdej gminie. Wyjątkowo w niektórych miejscowościach wiejskich, gdzie wymagają tego lokalne warunki, zasiłek państwowy może być na wniosek rady komunalnej i za zgodą Ministra Oświaty przyznawany kilku bibliotekom w tej samej gminie, np. bibliotekom w rejonach szkolnych lub innych mniejszych ośrodkach.

Art. 5. Biblioteki obsługujące grupy osób, które z różnych przyczyn nie korzystają z bibliotek powszechnych (np. marynarze, pacjenci w sanatoriach), na wniosek Dyrektora Bibliotek i Rady Bibliotecznej mogą otrzymywać zasiłek państwowy zgodnie z niniejszą ustawą.

Art. 6. Zasiłek państwowy ma być przyznawany również samorządowym bibliotekom dziecięcym w szkołach powszechnych niezależnie od istnienia w danej miejscowości innej biblioteki otrzymującej zasiłek państwowy. Jednakże biblioteki dziecięce w danej jednostce samorządowej muszą tworzyć jednostkę administracyjną. Decyzje dotyczące utworzenia oddzielnej biblioteki dziecięcej mają być podejmowane przez radę komunalną w porozumieniu z miejscowym zarządem szkół i radą pedagogiczną (nauczycielem). Postanowienia art. 1 i 2 dotyczą również tych bibliotek dziecięcych.

4.

Zasiłek państwowy ma być przydzielany częściowo jako roczny zasiłek na prowadzenie biblioteki i częściowo — w specjalnych przypadkach — jako bezwrotny zasiłek na utworzenie lub zreorganizowanie biblioteki.

5.

Art. 1. Roczny zasiłek państwowy dla poszczególnych bibliotek na dany rok budżetowy ma być obliczany według następujących zasad:

a) Podstawowy zasiłek ma być udzielany każdej bibliotece lub związkowi bibliotek w wysokości 80% pierwszych 25 000 koron wypłaconych jako lokalny zasiłek w ubiegłym roku budżetowym, 40% następnych 25 000 koron i 25% wszystkich dalszych kwot przekraczających 50 000 koron.

Biblioteki uprawnione do otrzymywania podstawowego zasiłku i otrzymujące lokalny zasiłek ponad 50 000 koron mogą również otrzymywać specjalny zasiłek równy 15% tej części zasiłku lokalnego, którą wydatkowano na zakup i oprawę książek i czasopism. Ten specjalny zasiłek nie może jednak przekraczać 15% dochodu z zasiłku lokalnego ponad 50 000 koron.

Roczna wartość bezpłatnych pomieszczeń oraz bezpłatnego oświetlenia i ogrzewania biblioteki może być traktowana jako część zasiłku lokalnego; celem określenia wysokości zasiłku państwowego, Dyrektor Bibliotek albo Minister Oświaty w przypadku oddzielnych budynków, oszacuje tę wartość stosownie do powszechnego poziomu cen. Koszt pomieszczeń, łącznie z oświetleniem i ogrzewaniem, nie może przekraczać ogólnej kwoty zasiłku lokalnego w gotówce.

b) Każda biblioteka powiatowa ma otrzymywać oprócz zasiłku państwowego, udzielonego w myśl art. 1 na obsługę własnego środowiska, specjalny zasiłek

państwowy w wysokości 5 000 koron oraz 20% zasiłku lokalnego do kwoty najwyższej 20 000 koron. Każda biblioteka powiatowa obsługująca swój rejon przy pomocy bibliobusu może dodatkowo otrzymać zasiłek w kwocie nie przekraczającej 50% kosztów utrzymania bibliobusu. Koszty te mają być obliczone zgodnie z przepisami wydanymi przez Ministra Oświaty.

Warunkiem uznania za bibliotekę powiatową jest, oprócz pełnienia funkcji biblioteki powszechnej w siedzibie danej placówki, opiekowanie się bibliotekami w szerszym rejonie przez wypożyczanie im literatury niebeletrystycznej, udzielanie im pomocy technicznej i innej. Minister Oświaty może na wniosek Rady Bibliotecznej uznać taką bibliotekę za powiatową i wyznaczyć rejon jej działania.

Art. 2. Minister Oświaty przedstawi Parlamentowi na sesji 1934/5 roku projekt rewizji wysokości zasiłków określonych w art. 1 a) i b).

6.

Fundusze potrzebne na państwowe zasiłki dla bibliotek powszechnych mają być włączone do rocznego budżetu Państwa.

Art. 1. Minister Oświaty ma prawo wydzielić 2,5% podstawowych zasiłków państwowych, wymienionych w art. 5. i przeznaczyć tę kwotę na pokrycie kosztów prac dotyczących całego bibliotekarstwa i zatwierdzonych przez Ministra Oświaty.

Art. 2. W rocznym budżecie Państwa mają być umieszczone następujące pozycje:

a) Kwoty przeznaczone na wypłacanie, w specjalnych okolicznościach i za zgodą Ministra Oświaty, zasiłków na zakup podstawowych księgozbiorów w przypadku założenia lub gruntownej reorganizacji biblioteki; zasiłek taki nie może przekraczać 45% lokalnego zasiłku na zakup książek.

b) Kwota wynosząca 5% podstawowych zasiłków państwowych wymienionych w rozdz. 5 art. 1, a przeznaczona

1) dla żyjących autorów duńskich,

2) dla ich żon, które owdowiały po 1 kwietnia 1946 r. i nie wyszły ponownie za mąż,

jako odszkodowanie za wypożyczone w bibliotekach powszechnych książki tych autorów.

Minister Oświaty ustali zasady wypłacania tych kwot.

8.

Dyrektor Bibliotek, kierujący Państwową Inspekcją Bibliotek, odpowiada za obliczenie i podział zasiłku państwowego zgodnie z ustalonymi przepisami i ma udzielać bibliotekom powszechnym porad i instrukcji. Przy pomocy Rady Bibliotecznej ma organizować zawodowe kształcenie bibliotekarzy.

9.

Art. 1. Rada Biblioteczna, której przewodniczącym ma być Dyrektor Bibliotek, składa się z 13 członków, przedstawicieli następujących instytucji:

Po 1 przedstawicielu Ministerstwa Oświaty, dwu bibliotek państwowych w Kopenhadze, biblioteki państwowej w Aarhus, samorządów miejskich, samorządów wiejskich, samorządów powiatowych, miasta Kopenhagi.

Sześciu przedstawicieli istniejących stowarzyszeń bibliotecznych, a mianowicie: 5 przedstawicieli Duńskiego Stowarzyszenia Bibliotek (w tym 2 z bibliotek miejskich, 2 z gminnych i 1 przedstawiciela organizacji zawodowej bibliotekarzy pracujących w bibliotekach powszechnych) oraz 1 przedstawiciela Stowarzyszenia Bibliotek Szkolnych.

Art. 2. (Mówi o sposobie powoływania członków Rady: 3 pierwszych mianuje Minister Oświaty, pozostałych dziesięciu wybierają instytucje i stowarzyszenia według ustalonych przez niego zasad).

Art. 3. Rada Biblioteczna odbywa posiedzenia, gdy uzna to za potrzebne Minister Oświaty lub Dyrektor Bibliotek. W ciągu roku mają się odbyć co najmniej dwa posiedzenia. Rada ma się też zebrać na żądanie co najmniej 5 członków.

Art. 4. Dyrektor Bibliotek przedstawia Radzie Bibliotecznej budżet roczny przed przesłaniem go do Ministerstwa Oświaty.

Art. 5. Minister Oświaty ma zasięgać opinii Rady Bibliotecznej w zasadniczych sprawach działalności bibliotecznej objętej niniejszą ustawą. Rada Biblioteczna może z własnej inicjatywy przedstawiać Ministrowi Oświaty propozycje dotyczące tych spraw.

10.

Ustawa niniejsza zastępująca ustawę nr 128 z 7 kwietnia 1936 r. o bibliotekach subwencionowanych przez Państwo, zmienioną ustawą nr 184 z 30 marca 1946 r., wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1950 r.

Przypisek tłumacza

Opieka Państwa nad bibliotekami powszechnymi datuje się w Danii od lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Pierwszą subwencją państwową dla bibliotek powszechnych przydzielono w r. 1882. W r. 1897 powstał Państwowy Komitet dla Popierania Bibliotek Powszechnych. W r. 1905 dyrektor Biblioteki Królewskiej w Kopenhadze H. O. Lange opracował projekt organizacji sieci bibliotecznej opartej na bibliotekach centralnych (powiatowych). Pierwsze biblioteki tego typu powstały w r. 1914 (Holboek, Vejle). W r. 1918 powstaje Państwowa Szkoła Bibliotekarska. Ustawa z dn. 5 marca 1920 r. o bibliotekach popieranych przez Państwo kodyfikuje zasady organizacji sieci bibliotecznej i zapewnia jej pomoc Państwa. Ustawa ta była wielokrotnie nowelizowana (1923, 1931, 1936, 1946, 1950) bez gruntownych zmian w zasadniczych założeniach. Ważniejsze zmiany wprowadza nowelizacja z r. 1931 (zasilki dla bibliotek dziecięcych, stopniowanie wysokości zasilku państwowego) oraz ostatnia, z 1950 r. (możliwość żądania zasilków odpowiednich dla zaspokojenia ustalonych wymagań w zakresie obsługi bibliotecznej, możliwość obowiązkowego zakładania bibliotek od 1960 r.).

Wymieniona w ustawie Rada Biblioteczna i Państwowa Inspekcja Bibliotek działają od r. 1920.

Przekładu dokonano na podstawie tekstu angielskiego i francuskiego wydanego w 1957 r. przez Statens Bibliotekstilsyn (The Danish Public Libraries Act of..., Loi du... aux Bibliothèques Populaires du Danemark). Teksty te różnią się nieco w niektórych sformulowaniach i terminach (np. ang.: National Council for Public Libraries, franc.: Conseil des Bibliothèques).

„Biblioteka powiatowa” (wg tekstu angielskiego), „centralna” (wg francuskiego) jest w zasadzie odpowiednikiem naszej „biblioteki powiatowej i miejskiej”, z tym, że zasięg jej działania — poza obsługą miasta — nie zawsze pokrywa się z granicami administracyjnymi — niekiedy obejmuje część powiatu, w innych wypadkach dwa lub więcej powiatów (zob. P. Kirkegaard: The Public Libraries in Denmark, Kopenhagen 1950 r., s. 70-2).

Cz. K.

W. SABATOWSKI

KIEROWNIK BIBLIOTEKI

Spostrzeżenia z życia i z pracy wskazują, że nie zawsze i nie każdy z kierowników biblioteki zdobywa się na analizę zakresu odpowiedzialności i obowiązków kierownictwa. W pełnieniu obowiązków podobny czasem do piłki, która toczy się po boisku sportowym w tym kierunku,

w jakim ją posyłają pchnięcia. Celem ma być bramka, ale często piłka wchodzi na aut lub miota się beładnie po boisku z miejsca na miejsce.

Nie dobrze więc, jeżeli kierownik biblioteki działa tylko w zależności od pchnięć kierunkowych, jakimi stara się go zwykle uaktywniać w pracy wielu odpowiedzialnych lub poczuwających się do odpowiedzialności za stan bibliotek i rozwój czytelnictwa.

Kierownik biblioteki to przecież nie piłka, ale właściwy zawodnik, który poczynania swoje koordynuje z poczynaniami innych zawodników na polu krzewienia czytelnictwa, a jako fachowiec jest kierowniczym graczem, powinien nadawać grze ton i tempo.

Oto co powinno cechować kierownika biblioteki:

Musi mieć poczucie odpowiedzialności za rozwój biblioteki i czytelnictwa na swoim terenie — działalność jego jest bowiem częścią działalności samej rady narodowej.

Nie czeka na podniety z zewnątrz, ma własną inicjatywę w poczynaniach, odwagę podejmowania decyzji i przeprowadzania doświadczeń.

Potknięcie się na trudnościach nie jest porażką. Każdą trudność powinno się przemyśleć i poszukać środków zaradczych do jej usunięcia.

Musimy wiedzieć, co mamy robić: dziś, jutro, w następnym miesiącu, kwartale (planowanie).

Wyniki pracy należy porównać z planami i przewidzianym terminem ich wykonania. Od tego uzależniać dalszą działalność.

Nikt nigdy jeszcze nie był „przeuczony“ — wszyscy uczą się do śmierci. Nas obowiązuje stałe zdobywanie wiedzy zawodowej i ogólnej, poznawanie różnych form pracy, oraz podążanie za tokiem życia, za sprawami otoczenia, gromady, powiatu, województwa, całego kraju, za wydarzeniami w świecie.

Nie możemy działać w pojedynkę, musimy otoczyć się aktywnym (czytelnicy, instytucje, organizacje, a przede wszystkim nauczycielstwo).

Biblioteka wywierać musi miłe i ciepłe wrażenie, winien w niej panować porządek i ład.

Bibliotekarz musi znać własny księgozbiór, wiedzieć co posiada i dla kogo, i wszystko czynić, by tę znajomość zdobył również czytelnik.

Kierownik biblioteki troszczy się o to, by wszyscy w terenie wiedzieli o jego bibliotece. O naszych troskach, kłopotach, potrzebach powinien wiedzieć najszerszy ogół, przeżywać z nami radość z wyników i osiągnięć (zebrania czytelnicze).

Bibliotekarz przez indywidualne rozmowy poznaje czytelników, ułatwia mu to podanie właściwej książki.

Treść książki przeżywamy z czytelnikiem nie wstydząc się, że o niektóre z nich wie on więcej niż my, a nasze zebrania czytelnicze w przyszłości (zespoły dyskusyjne) będą żywsze.

Stosowanie tych zasad pozwoli zdobyć kierownikowi autorytet, używanego nie pozwoli sobie odebrać: wszelkie zakusy pod tym względem odeprze z uśmiechem i taktem.

Zawsze powinniśmy pamiętać, że rozwój czytelnictwa zależy od wielu czynników, jednym z najważniejszych z nich jest odpowiednia pozycja kierownika biblioteki.

W. Sabatowski

Z Biuletynu WiMBP w Kielcach nr 1/58

O ZABEZPIECZENIU KSIĘGOZBIORÓW W BIBLIOTEKACH POWSZECHNYCH

Podstawowym zabezpieczeniem księgozbioru jest odpowiedni lokal i jego zaopatrzenie we właściwe urządzenia i zamknięcia, a poza tym — w przypadku zmiany kierownika biblioteki — przekazywanie księgozbioru i całego urządzenia placówki przez pracownika, który ustępuje, jego następcy. Przekazywanie to nie zawsze się odbywa. Winę ponoszą tu i Prezydya Rad Narodowych, którym biblioteki podlegają i same biblioteki także, szczególnie te w większych miastach, posiadające filie. Kierownictwo biblioteki nie zawsze wymaga protokólnego przekazywania księgozbioru, gdy następuje zmiana pracownika. Jeżeli bibliotekarzowi nie przekazano majątku biblioteki, a przede wszystkim księgozbioru, protokólnie, to jest zrozumiałe, że nie czuje się on za niego odpowiedzialny. A przecież księgozbiór należyćie przez lata kompletowany stanowi nie tylko poważną pozycję w dorobku kulturalnym kraju, ale jest majątkiem społecznym stanowiącym własność danego środowiska, a wchodzącym do bilansu Prezydium Rady Narodowej, któremu biblioteka bezpośrednio podlega.

Sprawa odpowiedniego zabezpieczenia księgozbioru publicznych bibliotek powszechnych nie znalazła dotąd, mimo z górą 10-letniego ich istnienia, należytego ujęcia w przepisach prawnych.

Bardziej troskliwi o dobro społeczne bibliotekarze próbują sami uregulować te sprawy, a próby te są różne w poszczególnych województwach.

Czas już jednak, aby ustalić jednolite dla całego kraju przepisy, w których będą przewidziane środki i sposoby zapewniające zabezpieczenie księgozbiorów wszystkich bibliotek, a publicznych powszechnych — w szczególności.

Problem jest co prawda dość skomplikowany i nic dziwnego, że nie znalazł dotąd konkretnego rozwiązania. I dlatego za mało o nim się mówi w prasie zawodowej. Częściowo zresztą z winy samych bibliotekarzy, którzy wiele na te tematy dyskutują, ale za mało dzielą się swoimi spostrzeżeniami i doświadczeniami z liczną rzeszą kolegów i za mało wysuwają żądań w tym zakresie. Prasa nasza zaś, zarówno „Bibliotekarz” jak i „Poradnik”, faworyzuje raczej tematykę ogólnie wysuwaną, a mniej czuła jest na głosy i bolączki terenu.

Istotnym również warunkiem należytego zabezpieczenia księgozbioru jest należyta konserwacja książek. Niewielkie jednak możliwości finansowe bibliotek, dość droga stosunkowo robocizna, brak odpowiednich introligatorni w terenie oraz znaczne obciążenie obowiązkami bibliotekarzy — szczególnie w miastach — utrudniają należyłą konserwację. Powoduje to stopniowe niszczenie bardzo nieraz cennych i trudnych do zdobycia pozycji.

Najtrudniejszym w końcu, ale i najistotniejszym problemem w zagadnieniu zabezpieczenia księgozbioru, to stosunek do niego czytelników.

Wprowadzony w życie zarządzeniem Ministra Kultury i Sztuki z dnia 28 maja 1956 r. regulamin wypożyczalni i czytelní publicznych bibliotek powszechnych, acz nie zasadniczym jeszcze, jest jednak pierwszym krokiem w uregulowaniu tego problemu. Regulamin jednakże ustala tylko stosunek czytelnika do książki, czyni go odpowiedzialnym za jej zniszczenie i zagubienie, a poprzez drobne opłaty przeciwdziała przetrzymywaniu ponad termin. Nie to jest najważniejsze.

Najistotniejszą bowiem sprawą dla zabezpieczenia księgozbioru jest konieczność wprowadzenia poprzez odpowiednie przepisy sankcji w stosunku do tych

czytelników, którzy wypożyczywszy książkę z biblioteki nie poczuwają się do obowiązku zwrócenia jej, nie liczą się z faktem, że obniżają w ten sposób jakość księgozbioru oraz krzywdzą innych czytelników. Czynią to bądź z rozmysłu, bądź też z opieszałości, niesumienności i niedbalstwa. Zwiększają tym ponadto koszty prowadzenia biblioteki, zmuszając ją do wysyłania rozlicznych upomnień pocztą, przez gońców, przez aktyw biblioteczny, harcerzy itp. Pomimo, że często składają tym czytelnikom wizyty również bibliotekarze, książki i tak w wielu wypadkach nie wracają do biblioteki. Niesumienni i nieobowiązkowi czytelnicy nie reagują na żadne upomnienia. Wobec nich bibliotekarz jest bezradny.

Zdarza się również często, że niesumienny czytelnik, któremu potrzebna jest określona książka na dłuższy okres czasu, nie mogąc jej nabyć z powodu wyczerpania w księgarni, pożycza ją w bibliotece z zamiarem nie oddania. Niektórzy, mając z tego tytułu wyrzut sumienia, zgłaszają się po kilku lub kilkunastu dniach w bibliotece, oświadczając, że książkę zgubili i chcą za nią zapłacić. Nieświadomy podstęp bibliotekarz inkasuje pieniądze — podaje cenę książki, nie zawsze dodając do kosztu książki koszty oprawy — i w ten sposób sprawa zostaje formalnie załatwiona, ale wartościowej i potrzebnej w bibliotece książki już nie ma.

Spotyka się też wypadki, że czytelnicy — chuligani, po usunięciu kart, na których są znaki własności (pieczętki) biblioteki, usiłują książki sprzedać w antykwariacie. Czasem — w oparciu o znaki na umówionej stronie — antykwariat wyłapuje takie wypadki i książki wracają do biblioteki. Zdarza się jednak, że i z umownej strony znaki własności są usunięte i książka idzie na sprzedaż.

Dekret o bibliotekach wspomina, że czytelników, którzy nie zwracają wypożyczonych książek, kieruje się na drogę prawną, ale jaka ma być ta droga, nikt dotąd nie wskazał. Nic nie uczyniono, aby ułatwić pracę bibliotekarzowi na tym polu, aby zabezpieczyć topniejące i dekompletujące się w ten sposób księgozbiory.

Ogromne sumy wydawane na zakup i kompletowanie księgozbiorów idą na marne zubożając społeczeństwo i materialnie i kulturalnie.

Czas zająć się tymi sprawami. Czas opracować drogi i sposoby egzekwowania nie zwracanych w swoim czasie książek. Drogi trwałe, łatwe i jasne z jednej strony, z drugiej zaś respektowane i przestrzegane zarówno przez bibliotekarzy, jak też i organa, którym egz. kutywa zostanie powierzona.

Droga taka istnieje, jest prosta i łatwo dostępna, tylko różnie w różnych miejscowościach interpretowana, przyjmowana i rozumiana.

Wskazałem ją w swej wypowiedzi w nr 11—12 „Bibliotekarza” (r. 1956 str. 355—359). Wypróbowałem ją już praktycznie w kilku zupełnie różnych regionach (Wrocław, Wałbrzych, Gdynia, Gdańsk) i wszędzie zdała egzamin w całej rozciągłości. Nie tylko zabezpieczyła powrót książek do biblioteki, ale wpłynęła wychowawczo na czytelników. Dość liczne początkowo pozwy sądowe, stopniowo maleją i zanikają, pozostają tylko nieliczne wypadki egzekwowania. Droga ta nie tylko zabezpiecza całość księgozbioru i hamuje dekompletowanie go, nie tylko wychowuje czytelnika, ale też i samego bibliotekarza. Ułatwia mu bowiem ponoszenie istotnej odpowiedzialności za powierzony księgozbiór, a jednocześnie zmusza do systematyczności i skrupulatności.

Aby skierować sprawę zwrotu książki na drogę sądową, jak ją to czynię, muszą być potrzebne do tego dowody (kartoteka czytelników i wypożyczeń, karty książki, zobowiązania itd.) w idealnym porządku. Nie może tu być żadnych niejasności, czy pomyłek. Karta zapisu czytelnika, będąca jednocześnie jego zobowiązaniem i potwierdzeniem znajomości regulaminu wypożyczalni, nie może być

pobieżnie i byle jak wypełniona, jak to się w praktyce zdarza. Tak samo karty czytelnika i karty książki muszą posiadać skrupulatne, jasne i korelujące się wzajemnie zapisy. Dokumenty te bowiem świadczą o wzajemnych zobowiązaniach biblioteki i czytelnika.

Po ukazaniu się wypowiedzi pt.: „Jak rozwiązać sprawę książek przetrzymywanych” („Bibliotekarz” nr 11-12, 56, str. 355) spotkałem się z wieloma zarzutami potępiającymi wskazaną przez mnie drogę. Stopniowo jednak po lepszym i gruntowniejszym zbadaniu zagadnienia, ci sami bibliotekarze, którzy mój projekt krytykowali, stwierdzili, że to jest jedyna i pewna droga odzyskiwania wypożyczonych książek. Woleliby jednak, aby była ona nieco krótsza i dlatego proponują, aby zamiast sądu czy notariatu egzekucję niezwróconych książek i kar za przetrzymywanie, zwrotu kosztów upomnień itp. — wzięły w swe ręce organa MO. Osobiście uważam to za zbyt ryzykowne i niedemokratyczne rozwiązanie. Poza tym organa MO mają przecież inne zadania.

W Departamencie Bibliotek przy Ministerstwie Kultury i Sztuki, a raczej jeszcze w dawnym Centralnym Zarządzie Bibliotek rozpoczęto pracę nad unormowaniem tego zagadnienia, ale jakoś sprawa utknęła. A czas już po 12 latach prób i doświadczeń tę sprawę definitywnie uregulować, aby nie marnowały się państwowe i społeczne środki finansowe, o które tak obecnie zabiegamy. Przepisy takie miałyby niewątpliwie również duże znaczenie wychowawcze, gdyż zmuszałyby do praworządności.

Władysław Romanowski

Poniższe oświadczenie i list otwarty wiążą się ze sprawą przekazania na preemiał części księgozbioru CKR w Rzeszowie, co zaniepokoiło opinię publiczną i było tematem szeregu artykułów w prasie krajowej.

REDAKCJA

Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Rzeszowie złożył na ręce Prezydium Zarządu Głównego list otwarty bibliotekarzy województwa rzeszowskiego w sprawie kol. Tadeusza Stanisza, dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie, z prośbą o wydrukowanie tego listu w czasopiśmie Stowarzyszenia.

Czyniąc zadość temu życzeniu, Prezydium czuje się w obowiązku stwierdzić, że nie jest powołane do orzekania, kto ponosi odpowiedzialność za karygodny fakt zniszczenia wartościowego księgozbioru. Sprawę tę wyjaśnią czynniki państwowe.

Niezależnie od ostatecznego wyniku dochodzeń Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, jak najostrzej potępić musi wszelkie przejawy lekkomyślnego i niezodpowiedzialnego stosunku do dóbr kulturalnych, powierzonych opiece zarówno bibliotek jak i innych placówek pracy kulturalnej.

Trzeba jednak podkreślić, że jakkolwiek cień padający w tej sprawie na osobę kol. Stanisza nie powinien przesłaniać faktu jego wybitnych wieloletnich zasług dla organizacji i rozwoju bibliotekarstwa w województwie rzeszowskim.

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO
STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH

LIST OTWARTY
BIBLIOTEKARZY WOJEWÓDZTWA RZESZOWSKIEGO

Wstrząsające artykuły jak „Skazane na przemiał” poruszyły opinię nie tylko społeczeństwa rzeszowskiego, odbiły się one również głębokim echem w sercach wszystkich bibliotekarzy naszego województwa, już to dlatego, że my z natury swojego zawodu najbardziej uczuciowo jesteśmy związani z książkami i dobrze rozumiemy, jak wielkim są one dobrem. Tragiczny los książek częściowo oddanych na przemiał, a częściowo znajdujących się w zbiornicy odpadków, przypomina łudząco krematorium.

Kto wydał tak hańbiący wyrok na książki? Kto odważył się skazać je na zagładę? Kto spowodował tę kaźnię? Z całą pewnością nie dokonał tego dyrektor Stanisław, chociaż jego osoba tak mocno wiąże się z tą sprawą.

Zbyt długo, zbyt dobrze znamy dr Stanisława, aby choć na chwilę dopuścić taką myśl. Długoletnia praca jego na niwie kultury, a bibliotekarstwa w szczególności, stanowi piękny przykład umiłowania tej pracy i oddania się jej bez reszty. To, że województwo rzeszowskie posiada gęstą sieć biblioteczną, to właśnie w dużej mierze zasługa dr Stanisława, który kilka lat pracował na stanowisku kierownika Samodzielnego Referatu Bibliotek w Wydziale Kultury, a potem na stanowisku dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie.

On też nawiązał kontakty z licznymi pisarzami, organizował z nimi liczne spotkania, popularyzując ich twórczość bezpośrednio wśród czytelników, jak również za pomocą licznych artykułów, ukazujących się na łamach „Nowin Rzeszowskich”.

Dzięki swojej głębokiej wiedzy jest członkiem Rady Naukowej przy Bibliotece Narodowej. Ta właśnie działalność dr Stanisława podniosła rangę kulturalną naszego województwa, rangę kulturalną, która zawsze była jego ambicją i treścią jego życia. Obserwując niespożyte siły jego w pracy codziennej, zadawaliśmy sobie niejednokrotnie pytanie: skąd bierze tyle energii człowiek, który wiele przeszedł już w życiu. Odpowiedź może być tylko jedna: prawdziwe umiłowanie pracy.

My bibliotekarze wiemy najlepiej jak wielką troską otaczał on rozwój czytelnictwa i jak wielką przywiązywał do tego wagę.

Na licznych seminariach i kursach, jako niezrównany pedagog uczył nas z płomiennym zapalem miłości do książek i umiejętności ich propagowania. Dlatego też uważamy za wysoce krzywdzące łączenie osoby dr Stanisława z niszczeniem dorobku kulturalnego, jaki stanowią książki.

Przeraza nas fakt, jak obojętnie przechodzi się wobec wysiłku i nakładu pracy ludzkiej, gdy tylko zaistnieją choćby pozory przewinienia. Z jaką łatwością i beztróską rujnuje się czasem dobre imię człowieka, które zbudował sobie rzetelną i sumienną pracą.

W każdym razie my, bibliotekarze, mamy pełne uznanie dla pracy dr Stanisława i należy szacunek dla jego zalet umysłu i charakteru.

Podpisy:

Ciróg Teresa — Przemyśl, *Olech Helena* — Strzyżów, *Gorlak Zofia* — Przemyśl, *Zbigniewa Schultis* — Rzeszów, *Ludwika Kler* — Rzeszów, *Malkiewicz Jadwiga* — Przeworsk, *Zahel Halina* — Przemyśl, *Gajda*

Jasło, Walciszewska Zofia — Sanok, Fluda Maria — Przeworsk, Trypaluk Katarzyna — Mielec, Maria Petrycka — Lesko, Janik Felicja — Lesko, Dziewit Józefa — Mielec, Ryzak — Strzyżów, Zezula Krystyna — Przemyśl, Fortuna Jan — Jasło, Krzanowska Teresa — Rzeszów, Józef Panek — Krosno, Władystawa Urban — Nisko, Piwko Monika — Brzozów, Łukowska Maria — Stalowa Wola, Anna Oleksak — Nisko, Zolnierczyk A. — Sanok, M. Rojek — Dębica, Leśniak Zofia — Dębica, Grzegorzczak — Przemyśl, Zarów Czesław — Tarnobrzeg, Zofia Strzelecka — Rzeszów, Waniewska — Ropczyce, Bukowa W. — Lubaczów, Ratowska A. — Lubaczów, E. Ziemiak — Rzeszów, Zawisza A. — Ustrzyki Dolne, Jabłońska — Ustrzyki Dolne, W. Górka — Jarosław, Zwolińska — Leżajsk.

Bibliotekarze Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku nieobecni na seminarium w Krośnie dołączają swoje podpisy do otwartego listu bibliotekarzy województwa rzeszowskiego. Gagatko Maria, Lopalnińska, Jarowa Wilhelmina, Cwiertnia Alina, Stefańska Janina.

Przemyśl. 10.VII.1958 rok. Solidaryzujemy się z listem otwartym bibliotekarzy województwa rzeszowskiego, i składamy swoje podpisy: Kier. Bibl. Gorlach Lidia, Kuzio Bolesława, Augarten Teresa, Kukietczak Franciszek, Wyrwińska Olga, Szpyt Aleksandra, Kisielewska Maria.

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

Wystawa brukselska i Millenium: zagadnienia do przemyślenia. — Rola książki w kształceniu nowoczesnego człowieka. — Czy przeżywamy kryzys czytelnictwa? — Jak jest z czytelnictwem wśród chłopów i robotników? — O nowoczesne pojmowanie funkcji bibliotek. — Biblioteki gromadzkie czy rejonowe? — Kluby Przyjaciół Książki. — O czytelnictwie prasy. — O polityce wydawniczej i wydawnictwach. — Pisarze o powieściopisarstwie i zadaniach pisarza. — Najpiękniejsze książki 1957 roku.

O Wystawie Światowej w Brukseli pisano już niemało. Ale artykuł socjologa prof. Jana Szczepańskiego (*Przeł. Kult.*, nr 30) przynosi tyle ważnych refleksji, że powinien stać się przedmiotem omówień na seminariach szkoleniowych bibliotekarzy. Przypominam z niego tylko ten ustęp z podsumowania: „Wystawa stawia ostro problemy wpływu nauki i techniki na losy ludzkie; w ich zasięgu rysują się problemy humanistyczne — organizowania świata, ludzkich spraw codziennych i wreszcie, chociaż przytłumiane, nad Wystawą rysują się problemy konfliktów ustrojowych i politycznych, wywołujących dreszcz przerażenia — cała ta cudowna maszyna naukowo-techniczna może stać się narzędziem agresji w rękach grup i klas myślących uporczywie kategoriami znikającego świata... czy na Wystawie dochodzi do głosu jakaś idea porządkująca ten nowy świat nadchodzącej cywilizacji atomowej, czy też nauki ścisłe i techniczne tworzą ten dział w takim tempie, że ideologowie nie nadążają. Refleksje, jakie Wystawa nasuwa, nie są zbyt optymistyczne. Ludzkość wchodzi w nową cywilizację z zapasem idei sformułowanych w XVII i XIX wieku (lub jeszcze starszych) i dlatego niezupełnie mu odpowiadających”.

Drugim ważnym na dłuższy okres czasu zagadnieniem jest sprawa przygotowania społeczeństwa do obchodów naszego Millenium. Spośród licznych artykułów na ten temat notujemy tutaj wypowiedź prof. M. Sczanieckiego (*Tyg. Zach.* nr 28). Powiedział on na spotkaniu naukowców, publicystów i działaczy społecznych w Poznaniu: „Nie ludźmy się na temat możliwości czy celowości nauczania całego społeczeństwa całej historii Polski. Wykorzystajmy raczej tę wielką szansę, by z racji Millenium w społeczeństwie polskim zakorzenić pewne zasadnicze wiadomości z zakresu historii narodowej, które stoją u podstaw kultury narodowej”.

Poza obydwo ma wydarzeniami — stoją wielkie sprawy, wielkie zadania także dla nas bibliotekarzy. Mówi o nich pośrednio prof. B. Suchodolski (*Przegl. Kult.* nr 24) w wielkim artykule pt.: „Rola książki w kształceniu nowoczesnego człowieka”. Artykuł ten stanowi drugą i trzecią część referatu wygłoszonego przez autora na Krajowej Konferencji Bibliotekarskiej w Warszawie. Przypomina on w nim, że „książka przestała być tym jedynym przyjacielem człowieka, który mógł być z nim zawsze i na codzień. Człowiek nowoczesny może sięgnąć na półkę po książkę i oddać się lekturze powieści, liryki lub dzieła naukowego, ale może też otworzyć radio lub patrzeć na ekran telewizyjny, może oglądać reprodukcje dzieł sztuki. Formy i możliwości życia kulturalnego stały się bardziej różnorodne i bardziej bogate. Byłoby błędem, gdybyśmy tego nie widzieli; i jeszcze większym błędem gdybyśmy to potępiali”. Prof. Suchodolski twierdzi, że „nasza epoka bardziej niż jakakolwiek dawniejsza potrzebuje upowszechnienia kultury obrazu w wielkim społecznym zasięgu na różnych szczeblach...” Jednakże podkreśla, iż rosnąca rola obrazu nie jest konkurencją dla tradycyjnej roli słowa a także dla książki, gdyż bardzo ważne składniki nowoczesnego wychowania i wykształcenia zależą od lektury słowa pisanego, od książek. Jego zdaniem lektura ma „znaczenie przede wszystkim jako czynnik kształcenia myśli i krytycyzmu, rozszerzania horyzontów wiedzy, zdobywania materiału do porównań i wniosków. Ma ona — po wtóre — doniosłe znaczenie dla rozbudzenia zainteresowań i zamiłowań; dzięki lekturze świat i życie stają się bardziej interesujące, wiele rzeczy zaczyna pochłaniać, łatwiej zdobyć się na wysiłek i dyscyplinę w określonym kierunku. Ma ona — po trzecie — wielkie znaczenie dla kształcenia uczuć i wyobraźni, najbardziej zaniedbanych w wychowaniu stron osobowości. Szczególna jest tu rola literatury pięknej, ale i literatura naukowa może być w tym zakresie wykorzystywana”.

Sprawa pogłębiania kultury czytelniczej, czy wręcz kształtowania tej kultury jest tym bardziej ważna że ogół naszej inteligencji cechuje analfabetyzm „techniczny”. Píše o nim B. Garlicki (*Dziennik Pol.*, nr 188) w art. „Analfabetyzm ludzi kulturalnych”. „Ów swoisty — jego zdaniem — paradoksalny kult niewiedzy wśród ludzi kulturalnych zakrawa u nas na pewnego rodzaju antytechniczny snobizm... Zastraszający brak kultury technicznej notują zresztą nie tylko zakłady z przewagą pracowników niekwalifikowanych. Jakimś ubocznym jej przejawem są także młodzi inżynierowie, czy technicy, dumni w swą wiedzę teoretyczną, ale wręcz bezradni wobec najdrobniejszej nieraz usterki powierzonych im technicznej pieczy maszyn”. Problem polega oczywiście na tym — jak pisze autor — aby „nie zamykać się w niebiosiężnej sferze intelektu — ale umieć zdobytą wiedzę stosować praktycznie. Chodzi więc w zasadzie o wyrabianie kultury umysłu...”

A tymczasem z różnych stron sygnalizuje się kryzys czytelnictwa! Dwa sążniste artykuły pt. „Kryzys czytelnictwa” ogłosił b. współpracownik Instytutu Książki i Czytelnictwa Marek Skwarnicki (*Tyg. Powsz.*, nr 26 i 28). Jako ważną przyczynę braku żywego zainteresowania książką wśród mas dorosłych ludzi wskazuje trudne warunki współczesnego życia. Obok tego widzi jednak, jak zmniejsza się „dążność ludzi do współdziałania w tworzeniu wartości kulturalnych. Rośnie

bezustannie liczba biernych odbiorców. Wydaje mi się — pisze Skwarnicki — że tutaj tkwi główna przyczyna kryzysu czytelnictwa. W ogólnym odwrócić, zaniku aktywności kulturalnej ludzi, wyobcowywaniu się ich z tych społecznych więzów, jakimi kultura spaja gromadę”. Jego zdaniem „odwrotowi społeczeństwa od książki towarzyszy wzrost zainteresowania czasopiśmem, szczególnie ilustrowanym magazynem i specjalistycznymi periodykami fachowymi. Dominujący wpływ na tworzenie się masowej kultury czytelniczej w kraju mają dzisiaj nie Dygat, Brandys czy Andrzejewski, ale „Przyjaciółka”, „Dookoła świata” czy „Filipinka”. Skwarnicki twierdzi, że „czytelnikiem przyszłości jest więc nie pózeracz Orzeszkowej czy Sienkiewicza, ale zupełnie kto inny”. Dlatego „trzeba zwrócić pilniejszą uwagę na nowe zagadnienia czytelnictwa masowego, opierającego się częściej o lekturę czasopiśm aniżeli książek. Odwrócić ten proces można tylko nadążeniem za potrzebami odbiorców. Maksymalne ułatwienie w korzystaniu z książek i czasopiśm winno być hasłem dnia”. Sporo w tym słuszności.

Ciekawe zagadnienie stosunku do literatury współczesnej omawia w tymże *Tyg. Powsz.* (28) Goś (A. Gołubiew?) w art. „Czytelnicy o literaturze”. Uderza — jak pisze — szczegóły, że w bardzo wielu listach piszą czytelnicy o braku czasu na lekturę. Ogromna większość czytelników (oczywiście tych odpowiadających na ankietę *Tygodnika Powszechnego*) surowo oskarża współczesną literaturę, zwłaszcza tzw. „czarną literaturę”. W materiałach tej ankiety dostrzega autor „rozbrat między literaturą a czytelnikiem” — stwierdza mimo to, że „nawet ta nie lubiana literatura jest jednak czytana. Bo cóż robić — pisze jeden z uczestników ankiety — skoro nie ma dzieł bliższych mojemu zapotrzebowaniu, czytam dalsze”.

Na pytanie, czego czytelnicy chcą od literatury — odpowiada on: pozytywu, wiary, optymizmu.

Natomiast znany krytyk literacki W. Maciąg (*Życie Lit.* nr 29) w art. „To lubią czytać” — odpowiada na pytanie, co ludzie lubią czytać następującym wywodem: „Jak długo ludzie będą chcieli zdobywać bogactwo, władzę i sławę — interesować ich będzie kariera, będą jej szukać, będą ją podziwiać, bo nie można zaprzeczyć własnemu życiu. Zdaje się, że tutaj należy szukać źródeł wyjątkowego zainteresowania, jakim od lat kilkudziesięciu cieszy się literatura biograficzna i to nie w swym filologiczno-naukowym wydaniu. Jest to zainteresowanie o charakterze klasycyśm literackim, fabularnym, beletrystycznym. Czytelnika pasjonuje życie jednostki potraktowane jako szereg zdarzeń tłumaczących się automatycznie, w pierwszym rzędzie możliwościami wewnętrznymi bohatera. To podstawowy atut tej literatury... Sukcesy czytelniczy zyskały książki które pragną koniecznie uratować w jakś sposób szczególną odrębność bohatera, jakąś jego wielkość, jakiś niepotykany wymiar. Czytelnik chce znaleźć w biografjach jakże często uzasadnienie tradycyjnych autorytetów”.

Zgadzam się z poglądem doc. K. Remerowej, dyr. Inst. Książki i Czytelnictwa, (*Nowa Kultura*, nr 31), że „coraz częstsze pojawianie się w prasie głosów dołączających czytelnictwa jest na pewno zdrowym i pożytecznym zjawiskiem”. Jednakże nas bibliotekarzy najżywiej interesują wyniki samego Instytutu. Dlatego dobrze się stało, że przy sposobności publikowania wyników wycinkowych badań dowiedzieliśmy się, iż „w plan pracy Instytutu weszły przede wszystkim takie zagadnienia jak: zainteresowania młodzieży poszkolnej (tj. takiej, która po ukończeniu szkoły podstawowej nie kontynuuje dalej nauki szkolnej), czytelnictwo w środowisku robotniczym, pocztytność literatury popularno-naukowej”. Wyniki badań przeprowadzonych przez pracowników Instytutu w bibliotekach zakładowych na Woli w Warszawie i opublikowane przez J. Kołodziejską w nowym czasopiśmie

związkowym *Kultura i Życie* (nr 1) oraz przez tę samą autorkę i B. Wilską w *Nowej Kulturze* (nr 31) są niewątpliwie bardzo interesujące. Szczególnie godne uwagi jest stwierdzenie, iż u wielu osób, zarówno mężczyzn jak i kobiet, jest żywe zainteresowanie literaturą współczesną polską i obcą. Wśród młodych robotników (do lat 30) największą poczytność znajduje literatura o treści wojenno-okupacyjnej. Natomiast nie potwierdza się mniemanie o ogromnym czy nawet wyłącznym zainteresowaniu robotników literaturą sensacyjno-kryminalną.

Znany działacz bibliotekarstwa związkowego Al. Tyczyński pisze w *Głosie Pracy* (nr 188) o potrzebie racjonalnej propagandy książek. „Każdą książkę — pisze — trzeba reklamować w odpowiednim czasie, dla każdej trzeba wykorzystać odpowiedni moment psychologiczny”. J. Szczawiej (*Orka*, nr 31) chwali księgarzy za wyniki zorganizowanej od jesieni ubiegłego roku akcji propagandy książki pod hasłem: „Wies czyta”. Natomiast *Trybuna Liter.* (nr 31), przyznając iż materiały opracowane przez Wydział Reklamy i Upowszechnienia Książki CZK z tej akcji są interesujące, wytyka jednocześnie niedostatki tego sprawozdania, bo nadal nie wiemy: co wies czyta, co pragnie czytać, co jej jest potrzebne. Dlatego dopomina się o badania czytelnictwa na wsi.

Bardzo ważne zagadnienie unowocześnienia pracy bibliotek powszechnych i przystosowania ich funkcji do nowych potrzeb życia omawiają K. Siekierycz (*Trybuna Lit.* nr 32) i J. Kołodziejska (*Przeł. Kult.*, nr 26). W art. pt. „Eksperymenty pożądane” pisze Kołodziejska m.in.: o konieczności stosowania szeroko pojętych eksperymentów w upowszechnianiu książki, a także o bibliotekarzach czeskich, którzy szybko zainstalowali w swoich bibliotekach telewizory i nie traktują ich jako konkurencji. Do podjęcia eksperymentów w zakresie wykorzystania filmu, radia, telewizji i magnetofonu w pracy bibliotecznej wzywa również K. Siekierycz, podając nawet budżet takiej inwestycji. Poparciem dla tej inicjatywy jest także artykuł A. Wasilewskiego (*Nowa Kult.*, nr 27) p.t. „Telekluby na wsi”, w którym informuje on o tele-klubach na wsi francuskiej. Okazuje się, że „telewizja odbierana w klubach kolektywnych, staje się w życiu wsi jakością nową, nieporównywalną pod względem zasięgu i intensywności oddziaływania z żadną uprzednią formą życia kulturalnego wiejskiej gromady”.

Nową koncepcję „zgaduj-zgaduli”, przystosowaną do użytku czytelnictwa nasuwa A. Galis (*Kultura i Życie*, nr 1), zalecając konkursy pod hasłem: czy znasz tę książkę? Sprawę upowszechnienia książki mają również na celu Kluby Przyjaciół Książki organizowane na wsi z inicjatywy czasopisma „Nowa Wies”, Zw. Młodz. Wiejskiej, Pol. Tow. Wydawców Książek i Centralnego Zarządu Księgarstwa. Regulamin tych klubów ogłoszony został w dodatku do „*Nowej Wsi*” (nr. 19).

St. Siekierski (*Tryb. Lit.*, nr 27) wita z dużym uznaniem inicjatywę Z. M. W., którego koła podejmują się prowadzenia ruchomych punktów bibliotecznych w swych wsiach lub propagowania książek tam, gdzie na miejscu istnieją biblioteki gromadzkie. „Nowa Wies” zapowiada wkładkę poświęconą sprawom książki i jej propagatorom. Przy sposobności zwracam uwagę na *Zielony Sztandar* (nr 65), w którym St. M a s t y k opowiada się za utrzymaniem bibliotek gromadzkich, a przeciw koncepcji bibliotek rejonowych.

Popularny publicysta i powieściopisarz St. Kisielewski sygnalizuje (*Tyg. Powsz.*, nr 31) śmierć tygodników. Na pierwszym miejscu — poza „Przyjaciółką” — pod względem wywierania wpływu na czytelników stawia on w tej chwili „Przekrój”. A tu tymczasem powstają nowe tygodniki (np. *Tygodnik Morski*). J. Olszewski (*Pomorze*, nr 15) też narzeka, że znowu nie czytają, a co gorsze i nie kupują. Zainteresowały się tym spadkiem czytelnictwa czasopism władze

partyjne i rządowe i powołały specjalną komisję do spraw wydawnictw prasowych (*Prasa Polska*, nr 7). O wynikach pracy tej Komisji mówi jej przewodniczący J. Siemek (*Prasa Polska* nr 8). Szereg czasopism wycofano z kiosków, a 56 czasopism bez minimalnego zaplecza czytelniczego uległo zawieszeniu. O ważnych dla bibliografów wynikach narady w sprawie ustalenia słownictwa oraz jednolitych kryteriów i metod w statystyce wydawnictw periodycznych informuje Z. Jolles (*Prasa Polska*, nr 7).

A teraz już w wielkim skrócie kilka informacji, że: P. Kaltenberg pisze interesująco o polityce wydawniczej (*Życie Gosp.*, nr 29), J. Maciejewski omawia dorobek Wydawnictwa Poznańskiego (*Tyg. Zach.*, nr 28), a laureat śląski Z. Hierowski ocenia krytycznie dorobek Wydawnictwa „Śląsk” (*Odra*, nr 27). Szeroką akcją w dziedzinie upowszechnienia książki i czytelnictwa planuje na jesień Z. M. S., który zamierza wydać za pośrednictwem „Iskier” szereg najbardziej wartościowych pozycji literatury klasycznej polskiej i obcej w cenie przeciętnie po 8—10 zł, po jednej książce miesięcznie. Pierwsza książka tego cyklu ukaże się na początku stycznia 1959 r.

Życie Literackie ogłasza od dłuższego czasu interesujące rozmowy z pisarzami. Ostatnio B. Drozdowski rozmawiał z G. Morcinkiem (nr 32), który — wbrew pesymistom — powiedział, że jego zdaniem powieść się nie kończy, zmienia tylko formy, a te „wieczne zagadnienia” (tradycyjnej powieści) są zawsze poczytne i szukane. *Orka* (nr 26) ogłosiła apel grupy literackiej „Przedmieście”, znanej z postępowej działalności przed wojną. Obecnie w XXV rocznicę założenia zespołu grupa ta wznawia swą działalność artystyczną, akcentując niezależność myśli i postawy moralnej. *Goa* (*Tyg. Powsz.*, nr 32) pisze o potrzebie powołania poradni literackiej, która by miała zaufanie i autorytet u społeczeństwa, literatów, redakcji i zainteresowanych.

Znany bibliotekarzom księgarz-publicysta C. Kwieciń (*Praca Księg.* 27) ocenia krytycznie wyniki konkursu na najlepiej wydaną książkę w roku 1957 a zorganizowanego przez Pol. Tow. Wydawców Książek. Zwyciężyła w tym konkursie książka J. Strasburgera.

J. Korpała

BIBLIOGRAPHIE DE LA FRANCE. Journal General Officiel de la Librairie. Paris.

Niemal każdy, kto zetknął się z „Bibliographie de la France” narzeka na zawiłość jej układu, na prawdziwy labirynt suplementów i indeksów, wśród których użytkownik musi błąkać się często bezowocnie. Wystarczy jednak przyjrzeć się jej z bliska, aby spostrzec, że w tym pozornym nieładzie jest precyzyjna metoda naukowa, która sprawia, że korzystanie z Bibliographie de la France nie jest trudniejsze od korzystania z innych ogólnych bibliografii narodowych, a wskutek wszechstronniejszego ukazania książki jest na pewno ciekawsze.

Złożoność „Bibliographie de la France” płynie stąd, że jest ona redagowana przez dwie instytucje: Bibliothèqu Nationale oraz Cercle de la Librairie w Paryżu. Bibliothèqu Nationale wnosi do tego wydawnictwa wysoko wyspecjalizowaną metodę naukową, Cercle de la Librairie traktuje opracowywany materiał jako obiekt handlowy.

Jakkolwiek Bibliographie de la France, ukazująca się od r. 1810 przechodziła rozmaite fazy, zasadnicze jej człony pozostały niezmienione. Składa się ona z trzech części:

- I. Bibliographie Officielle (Bibliografia Urzędowa)
- II. Chronique (Kronika)
- III. Annonces (Ogłoszenia)

Każda z tych części służy innym celom i ma odrębny układ.

Część I: Bibliografia Urzędowa: Książki (Livres) — to ogólna bibliografia francuska, która jest rejestracją egzemplarza obowiązkowego napływającego do Bibliothèque Nationale. Jest to tygodniowy wykaz książek podany w układzie systematycznym. Schemat klasyfikacyjny umieszczony na pierwszej stronie każdego numeru dzieli produkcję wydawniczą na dziesięć wielkich grup:

- I. Ouvrages généraux (Dzieła ogólne)
- II. Sciences religieuses (Religia)
- III. Philosophie, enseignement (Filozofia, nauczanie)
- IV. Sciences mathématiques, physiques et naturelles (Nauki matematyczne, fizyczne i przyrodnicze)
- V. Sciences médicales (Nauki medyczne)
- VI. Techniques. Jeux et Sport (Technika, gry i sporty)
- VII. Sciences juridiques, économiques, politiques et sociales (Nauki prawne, ekonomiczne, polityczne i społeczne)
- VIII. Histoire et géographie (Historia i geografia)
- IX. Archéologie. Beaux arts (Archeologia. Sztuki piękne)
- X. Linguistique et Littérature (Językoznawstwo i Literatura)

Poszczególne pozycje bibliografii są numerowane i zaopatrzone w sygnaturę Bibliothèque Nationale.

Część ta obejmuje również indeksy. Oprócz alfabetycznego indeksu autorskiego umieszczonego w każdym zeszycie bibliografii, co trzy miesiące ukazuje się indeks, będący kumulacją wszystkich indeksów poprzednich. (Index cumulatif). Nr 4 jest indeksem do całego rocznika.

Wydawnictwa, których nie można objąć nazwą „Livres”, są rejestrowane w suplementach do Bibliografii Urzędowej (Bibliographie officielle). Suplementy te oznaczone literami: A, B, C, D, E, F wychodzą nieregularnie i ilość poszczególnych numerów każdego suplementu co roku jest inna.

Supplément A. Périodiques — sygnalizuje ukazanie się czasopism nowych.

W układzie materiału zastosowano ten sam schemat klasyfikacyjny, co w Livres. Alfabetyczny indeks tytułów czasopism znajduje się w każdym zeszycie.

Supplément B. Gravures, estampes et photographies — jest wykazem dzieł graficznych i fotograficznych według nazwisk ich autorów.

Supplément C. Oeuvres musicales — rejestruje twórczość muzyczną, klasyfikując ją wg czterech grup: muzyka instrumentalna, muzyka wokalna, teatr i film, teoria i technika.

Supplément D. Thèses — obejmuje rozprawy doktorskie, uszeregowane wg fakultetów i uniwersytetów.

Supplément E. Atlas, cartes, plans — zawiera wykaz map w układzie topograficznym.

Supplément F. Publications officielles — jest rejestracją wydawnictw urzędowych. Materiał jest uporządkowany wg schematu klasyfikacyjnego umieszczonego na pierwszej stronie każdego numeru. Suplement ten oprócz indeksu autorskiego posiada również indeks roczny: Index récapitulatif.

Wspomniane dotychczas indeksy odnosiły się tylko do fragmentów Bibliografii Urzędowej (Bibliographie officielle). Całość jej wraz z suplementami (z wyjątkiem supl. D i F) obejmuje indeksy roczne zawarte w Tables annuelles (Tabele roczne).

Są to: Liste des éditeurs, libraires et imprimeurs. (Wykaz wydawców, księgarzy i drukarzy podający również ich adresy)

Table des auteurs et des ouvrages anonymes (Indeks autorów i dzieł anonimowych)

Nouvelles publications périodiques (Wykaz czasopism, które zaczęły wychodzić w ciągu bieżącego roku)

Oeuvres musicales (Indeks dzieł muzycznych)

Table des illustrateurs (Indeks ilustratorów)

Poszczególne fragmenty Tabel rocznych (Tables annuelles) numerowane kolejno przychodzą jako załączniki do zeszytów Bibliographie de la France w roku następnym.

Część II: Kronika (Chronique) jest to część niebibliograficzna poświęcona artykułom interesującym ogół księgarzy i wydawców. Są to informacje i teksty rozporządzeń, okólników, sprawozdania z konferencji itd.

Część ta ma swoje własne dodatki w postaci informatorów i monografii poświęconych zagadnieniom księgarskim i wydawniczym. Dzieła te są przysyłane poszczególnymi zeszytami jako załączniki do zeszytów Bibliographie de la France.

W r. 1957 jako dodatki do Kroniki ukazały się dwie prace: Guide des prix littéraires oraz Histoire de l'édition musicale.

Część III: Ogłoszenia (Annonces) bogato ilustrowana reprodukcjami kart tytułowych zawiera ogłoszenia handlowe poszczególnych wydawnictw a często także krótką, składającą się z kilku zdań recenzję reklamowanego dzieła.

Dzięki atrakcyjnemu układowi numer Annonces jest tygodniową wystawą nowości znajdujących się na rynku księgarskim.

Informacje o dziełach zawarte w tej części mają tę zaletę, że wyprzedzają o wiele tygodni a nawet miesięcy wiadomości podane w Bibliografii Urzędowej (Bibliographie officielle). Tyle bowiem czasu trzeba, aby nowości książkowe dotarły do Bibliothèque Nationale i zostały tam opracowane w postaci tygodniowego wykazu Livres.

Orientowanie się w bezładnych materiałach Annonces umożliwiając regularnie ukazujące się indeksy.

Są to: Livres de la semaine (Książki tygodnia) — wykaz zawartości każdego numeru Annonces w układzie systematycznym.

Livres du mois (Miesięczny wykaz książek) — będący kumulacją Livres de la semaine i zachowujący ten sam układ systematyczny. Poszczególne numery Livres du mois zawierają również indeks autorów oraz alfabetyczny indeks tytułów.

Livres du trimestre (Kwartalny wykaz książek) — będący kumulacją materiału zawartego w trzech kolejnych numerach Livres du mois, ale w układzie alfabetycznym autorów. W każdym numerze znajduje się również alfabetyczny wykaz tytułów.

Livres du semestre (Półroczny wykaz książek) — będący półroczną kumulacją Livres du trimestre zachowującą ten sam układ.

Należy pamiętać, że pojedynczy zeszyt Bibliographie de la France oprócz kolejnego zeszytu Livres, Chronique i Annonces zawiera szereg dodatków lub ich fragmentów odnoszących się do poszczególnych części bibliografii bieżącej lub nawet należących do rocznika poprzedniego.

Korzystanie z tego bogatego materiału jest niemożliwe, dopóki poszczególne części i suplementy nie zostaną zgrupowane oddzielnie i uporządkowane wg kolejności numerów.

Materiał roczny Bibliographie de la France należy gromadzić wg następującego schematu:

1. Bibliographie officielle. Livres. Do tego tomu należy włączać również Index cumulatif.
2. Bibliographie officielle. Suppléments.
3. Tables annuelles.
4. Chronique et Annonces.
5. Indeksy do Annonces: Livres du mois
 " " trimestre
 " " semestre

Nie wyłącza się z poszczególnych numerów Livres de la semaine, ponieważ mają one wspólną z Annonces paginację.

6. Ewentualne dodatki do Chronique.

W ten sposób uporządkowany rocznik Bibliographie de la France stanowi całość jasną, łatwą i interesującą w korzystaniu.

Zofia Żydanowicz

„MATERIAŁY METODYCZNE” WIMBP WE WROCŁAWIU W 1957 R.

W początkach 1956 r. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu zaprzestała dalszego wydawania powielanych materiałów dla potrzeb bibliotek publicznych na terenie województwa wrocławskiego. Zmianę dotychczasowego sposobu wydawania pomocy metodycznych umożliwiła inicjatywa b. dyrektora WiMPB mgra A. Korzona w kierunku uruchomienia własnej drukarni. Odtąd WiMBP we Wrocławiu wydaje wszystkie materiały i pomoce metodyczne w formie periodyku ukazującego się w odstępach mniej więcej kwartalnych pt. „Materiały Metodyczne”, w nakładzie 700 egzemplarzy.

W 1957 r. ukazały się cztery numery „Materiałów”. Każdy dzieli się na dwie części. W części pierwszej, nie posiadającej własnego tytułu, są umieszczane artykuły na tematy aktualne, wytyczne do pracy bibliotek terenowych, stałe omówienia rocznie kulturalnych przypadających w danym kwartale, materiały do pracy z dziećmi i młodzieżą oraz stały odcinek pt. Warto przeczytać. Wśród artykułów tego działu do najciekawszych należą artykuły: A. Korzona „Kierunki pracy działu instrukcyjno-metodycznego”, który wszechstronnie omawia pracę działu instrukcyjno-metodycznego i zasługuje na uwagę bibliotek wojewódzkich. Ciekawy jest również artykuł Z. Sierykow „Analiza stanu czytelnictwa według sprawozdań statystycznych GUS za 1956 r.” i należy wyrazić tylko życzenie aby kol. Sierykow opracowała podobną analizę sprawozdań GUS-u za r. 1957 i zamieściła ją na łamach „Materiałów”. W dwu pierwszych n-rach zostały zamieszczone artykuły A. Łuniewskiej o pracy z dziećmi oraz lekcjach bibliotecznych dla dzieci. Oba artykuły wnoszą szereg nowych pomysłów w pracy z dziećmi, m.in. w oparciu o dotychczasowe doświadczenia WiMBP.

Prócz tego na uwagę zasługuje artykuł A. Janik: „Dziesięciolecie WiMBP we Wrocławiu”. Jest to niewątpliwie cenny przyczynek do dziejów bibliotekarstwa powszechnego na Dolnym Śląsku.

W drugim dziale „Materiałów Metodycznych” znajdują się materiały do pracy z czytelnikami. Najczęściej stosują autorzy formę krótkiego omówienia sylwetek ważniejszych pisarzy polskich i obcych wraz z wskazówkami do przeprowadzenia wieczoru literackiego. Dotąd omówiono życie i twórczość: K. Dickensa, W. Hugo, A. France'a, J. W. Goethego, Vercorsa, Wł. St. Reymonta, K. I. Gałczyńskiego, Z. Nałkowskiej, G. Zapolskiej i L. Staffa. Obok wieczorów literackich dużo miejsca zajmują materiały satyryczne, szczególnie „Wieczór satyr” zamieszczony w numerze październikowym.

Do dwu ostatnich n-rów „Materiałów” zostały dołączone luźne wkładki zawierające recenzje do naklejania na kartach katalogowych, co ma ułatwić opracowanie przez bibliotekarzy w terenie kartotek recenzji. Ta inowacja jest zapewne dalszym poważnym krokiem w rozwijaniu służby informacyjno-bibliograficznej w bibliotekach publicznych.

Tyle pobieżnie o zawartości „Materiałów Metodycznych”. Dużo uznania należy się bezimiennej redakcji za zamieszczanie wielu ciekawych artykułów, oraz dość dokładną korektę.

Ze swej strony wyrażam pod adresem redakcji prośbę o utrzymanie dotychczasowego „profilu” przy redagowaniu „Materiałów”, oraz prośbę o więcej artykułów z terenu i to nie tylko woj. wrocławskiego. Prócz tego uważam, że „Materiały Metodyczne” powinny koniecznie zamieszczać artykuły o przeszłości i zabytkach Dolnego Śląska, ponieważ w społeczeństwie zarówno wrocławskim jak i dolnośląskim istnieje duże zainteresowanie przeszłością Dolnego Śląska.

Józef Długosz

POWIEŚCI XX WIEKU

Bliźniaczą w stosunku do Biblioteki Arcydzieł*) jest Biblioteka Powieści XX wieku, obejmująca czterdzieści największych osiągnięć literatury powieściowej XX wieku, wybranych na podstawie ankiety przeprowadzonej wśród najwybitniejszych polskich pisarzy, krytyków i historyków literatury. Wydanie szeregu wybitnych utworów literatury światowej w jednolitej szacie graficznej, w sposób gustowny i trwałe, to bez wątpienia cenna i pożyteczna inicjatywa — gdyby nie pewne „ale”.

Otóż na czterdzieści tytułów Biblioteki co najmniej dwadzieścia siedem było już wydawanych u nas po wojnie — i to częstokroć nie raz — przy innej okazji bądź przez inne wydawnictwa. Można więc przyjąć, że utwory te w większym lub mniejszym stopniu znane są polskiemu czytelnikowi, że stoją na wielu półkach bibliotecznych. Chodzi teraz o to, czy znajdzie się odpowiednia ilość chętnych na skompletowanie sobie tychże powieści w jednolite opracowanej Bibliotece. Sprawa ta wiąże się zresztą ściśle z problemem ogólniejszej natury: z recepcją bibliotek i serii wydawniczych w ogóle. Należałoby chyba zbadać (w drodze dołączanych do książek czy też rozprowadzanych za pośrednictwem księgarzy ankiet), jakie serie są rzeczywiście gromadzone od początku do końca, będąc wynikiem istotnych potrzeb i upodobań czytelników, a jakie są tylko wytworem przejściowej mody czy naśladownictwa. Wówczas znajdzie się odpowiedź na pytanie, czy jest sens wznowienia w odrębnej serii książek wydawanych już po wielokroć.

Dotychczas ukazało się dwanaście pozycji Biblioteki Powieści XX wieku, należących zarówno do dorobku nieżyjących pisarzy, których twórczość jest już zamkniętą kartą, jak i tych, które wyszły spod pióra autorów będących w pełni dojrzałości twórczej. Dobrze przed wojną u nas znane były utwory największego współczesnego pisarza i myśliciela bengalskiego, Rabindranatha Tagore (1861—1941). Wyszło ich co najmniej 14 tomów (w tym 6 w Bibliotece Laureatów Nobla w latach 1921—1923) z zakresu liryki, dramatu, prozy epickiej i autobiograficznej i eseistyki filozoficzno-politycznej, w przekładach takich pisarzy, jak Kasprowicz, Staff, Jerzy Bandrowski. Choć nagrodę Nobla otrzymał Tagore w r. 1913 za tomik poezji „Gitanjali” („Ofiara pieśni”; przełożył w nim wybrane liryki własne na prozę

*) Zob. nr 4/58 str. 125—8 oraz nr 5—6/58 str. 186—9.

angielską), jest on i na polu epiki niewątpliwym klasykiem literatury światowej. Oprócz wznowionego obecnie przedwojennego przekładu powieści „Dom i świat”, napisanej podczas pierwszej wojny światowej, jest autorem m.in. ponad stu nowel i opowiadań, po mistrzowsku oddających społeczno-obyczajową egzotykę tak małym nam jeszcze znanego świata Indii. Wydaje się, że wydana obecnie powieść jest tylko pierwszą zapowiedzią bardziej długofalowego zainteresowania się naszych wydawnictw dorobkiem pisarskim Tagore.

Sprzecznych zasadniczo opinii doczekała się twórczość pisarza irlandzkiego tworzącego w języku angielskim, autora powieści i opowiadań z życia artystów, Jamesa Joyce'a (1882—1941). Jedni uważają go za największego geniusza nowoczesnej literatury, inni odsadzają wręcz od pisarskiego talentu. Joyce, który miał siedemnaścioro rodzeństwa, dzieciństwo spędził w nędzy, a potem przez długie lata wędrował jako nauczyciel po krajach Europy, skazany wraz z żoną i dwójkiem dzieci na nędzną vegetację. Utwory jego spotykały się po kolei ze swoistym przyjęciem: przez długi czas nie chciał ich wydrukować bez zmian żaden „moralny” drukarz i wydawca angielski. Tak było ze zbiorem nowel pt. „Dublińczycy”, podobnie i z dwoma powieściami: z autobiograficznym w pewnym sensie „Portretem artysty z czasów młodości” (1916; wyszedł w Bibliotece PIW-u w przekładzie Zygmunta Allana) oraz z „Ulissesem” (1914—22), dziełem, które miało przynieść autorowi światową sławę i zjednać mu opinię największego mistrza języka angielskiego od czasów Milтона. Ta ostatnia powieść, której zarzucono pornografię, była przez pewien czas przemycana do Anglii i Ameryki na pojedynczych egzemplarzach, a nawet palona na stosie. „Ulisses”, który do r. 1930 doczekał się 11 kolejnych wydań, w purytańskiej Anglii mógł ukazać się po raz pierwszy dopiero w r. 1936!

Literatura czeska reprezentowana jest w Bibliotece Powieści XX wieku przez utwory dwóch nieżyjących już dziś pisarzy: przez słynne „Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej” Jarosława Haška (1883—1923), książkę tłumaczoną na wszystkie języki europejskie (przekład polskiego dokonał w latach 1929—1930 Paweł Hulka-Laskowski), której przeróbkę sceniczną wystawiano na różnych scenach Europy, m.in. w Polsce w przekładzie Wilama Horzycy w 1929, oraz Karola Čapka (1890—1938) „Hordubal. Meteor. Zwyczajne życie” (również w przekładzie Hulki-Laskowskiego). Čapek zdobył światową sławę w latach dwudziestych wstrząsającym dramatem o sztucznych ludziach-robotach pt. „RUR”, który odniósł sukcesy na europejskich i pozaeuropejskich scenach, oraz powieściami fantastyczno-naukowymi „Fabryka absolutu” i „Krakatit”. Największym świadectwem kunsztu pisarskiego Čapka stała się jednak wznowiona obecnie trylogia powieściowa, która zyskała ogromną poczytność i przekładana była na wiele języków. Wyraźnym ostrzeżeniem przed narastającą groźbą faszyzmu były utwory Čapka powstałe już po dojściu do władzy Hitlera: powieść o przejrystym tytule „Inwazja jaszczurów” oraz dwa dramaty — napisana w latach hiszpańskiej wojny domowej „Biała zaraza” oraz „Matka”, wystawiana w ubiegłym roku przez Teatr Kameralny w Warszawie.

W Pradze czeskiej urodził się i spędził większą część swego życia jako skromny urzędnik państwowego zakładu ubezpieczeń społecznych jeden z najbardziej chyba tajemniczych w dziejach literatury pisarzy: Franz Kafka (ur. 1883 — zm. 1924 na gruźlicę). Za życia niemal zupełnie nieznaną jako pisarz, ogłosił zaledwie, i to pod presją przyjaciół, kilka cieniutkich tomików. Przed śmiercią zdołał jeszcze Kafka zniszczyć sporo materiałów, a ponadto zobowiązał w liście najbliższego przyjaciela, aby ten popalił wszystkie pozostałe rękopisy i notatki. Mimo tego nakazu, opublikowane zostały pośmiertnie powieści: „Proces” (1925), „Zamek” (1926), „Ameryka” (1927), stając się rewelacjami literackimi na skalę światową, wywołując

niezliczone komentarze, namiętne spory i dyskusje. W Bibliotece Powieści XX wieku wyszło najgłośniejsze dzieło Kafki, „Proces”, w przekładzie, przejrzanym i niezmiernie poprawionym, wybitnego prozaika dwudziestolecia, Bruno Schulza. Państwowy Instytut Wydawniczy ogłosił również tom opowiadań Kafki pt. „Wyrok”, a w czytelnikowskiej serii „kieszonkowej” ukazała się powieść „Zamek”. Ponadto Wydawnictwo Literackie przygotowuje do druku wydanie „Dzienników” Kafki.

Pozostałe 7 tomów, które ukazały się dotąd w Bibliotece Powieści XX wieku, to utwory pisarzy będących w rozkwicie talentu pisarskiego. A więc „Miasta i lata” Konstantego Fiedina (w przekł. Jana Barskiego), książka napisana w latach 1922—1924 i oparta na własnych przeżyciach autora jako jeńca cywilnego w ciągu czterech lat wojny w Niemczech. Następne powieści Fiedina: „Bracia” (1928), „Porwanie Europy” (1935), oraz „Sanatorium Arktur” (1940) również nawiązywały do obserwacji poczynionych przez autora podczas pobytu za granicą. Dopiero w twórczości powojennej datuje się u pisarza zwrot do tematyki rosyjskiej. Świadczy o tym wielka trylogia powieściowa — od pierwszych chwil rewolucji 1905 r. poprzez Październik do okresu współczesnego — z której wyszły dotąd dwie części: „Pierwsze porywy” (1945) i „Niezwykłe lato” (1948). PIW, który konsekwentnie zapoznaje czytelnika polskiego z dorobkiem twórczym Fiedina, wydał już wszystkie wymienione powieści, z wyjątkiem „Sanatorium Arktur” i „Opowiadań”, które są w opracowaniu.

Spadkobiercą tradycji naukowych i talentów rodzinnych (dziad, Tomasz, był wybitnym uczonym, brat, Julian, jest biologiem znanym ze swego dorobku i w Polsce) jest Aldous Huxley (ur. 1894). Twórczość jego, obejmująca jak dotąd około 60 tytułów, jest niezwykle wszechstronna zarówno w odniesieniu do zainteresowań, jak i form literackich. Jest autorem powieści fantastycznych i pamiętników podróżniczych, esejów, sztuk teatralnych i biografii, jest tłumaczem, a także poetą. Obok wydanej obecnie w Bibliotece PIW-u (w tłum. Marii Godlewskiej) powieści „Kontrapunkt”, napisanej jeszcze w 1928 r. (z mylnie przełożonym u nas tytułem jako „Ostrze na ostrze”), czytelnikowi polskiemu znany jest sprzed wojny zbiór esejów Huxleya pt. „Muzyka nocą” (1931), a z niedawnych wydań dwie powieści: „Niewidomy w Gazie” i „Geniusz i bogini”.

Innym pisarzem angielskim, którego powieść ukazała się w PIW-owskiej Bibliotece, jest Graham Greene (ur. 1904). Podobnie jak Huxley, tak i Greene ma za sobą poważny dorobek pisarski: 18 powieści, dramaty, opowiadania, wrażenia z podróży. Oprócz wznowionego świeżo w przekł. Jacka Woźniakowskiego „Sedna sprawy” (napisanej w 1948 r.) w tłumaczeniu polskim ukazały się jeszcze następujące powieści Greene’a: „Broń na sprzedaż” (napisana w r. 1936), „Brighton” (1938), „Koniec romansu” (1951), „Spokojny Amerykanin” (1955), „Stawka o żonę” (1955), wreszcie zbiór nowel pt. „Dwadzieścia trzy opowiadania”.

Biblioteka PIW-u zaprezentowała kolejno utwory trzech czołowych współczesnych pisarzy francuskich. Wydana w przekł. Joanny Guze „Dżuma” Alberta Camusa (ur. 1913) była pierwszą na naszym gruncie książką tego wybitnego pisarza, rjedawnego laureata nagrody literackiej Nobla. W ślad za pierwszą PIW wydał już dwie dalsze „opowieści” („Obcego” i „Upadek”) Camusa, który poza beletrystyką uprawia jeszcze eseistykę moralno-filozoficzną oraz twórczość teatralną. „Dzwony Bazylei” (przekład Wacława Rogowicza) były pierwszą powieścią Louisa Aragona (ur. 1897), poety, powieściopisarza, krytyka i eseisty, jednego z twórców surrealizmu, który w 1927 r. wstąpił do Francuskiej Partii Komunistycznej. Książka ta rozpoczęła cykl powieści społecznych zatytułowany „Świat rzeczycywy”, złożony z czterech książek, który jest „wyrazem przemian, jakie zaszły w świadomości pisarza, prowadząc go od surrealizmu do wnikliwej analizy problemów społeczno-

politycznych i obyczajowych, nurtujących społeczeństwo francuskie". Drugim wielkim cyklem powieściowym Aragona stali się „Komuniści”, których pierwszy tom ukazał się w 1949 r. Wreszcie „Drogi wolności” Jean-Paul Sartre'a oraz „Dzwon Islandii” Halldóra Laxnessa, laureata literackiej nagrody Nobla w 1955 r., piewcy folkloru i egzotyki ziemi islandzkiej, zamykają listę dotychczas wydanych utworów Biblioteki Powieści XX wieku.

J. O.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

JÓZEF KUBIELSKI

W dniu 29 kwietnia 1958 r. zmarł w wieku 61 lat kolega Józef Kubielski, kierownik Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lubieniu.

Kol. Kubielski pracował 39 lat jako nauczyciel w naszym powiecie, a w Bibliotece Miejskiej w Lubieniu 10 lat, tj. od chwili jej założenia w 1948 aż do swej śmierci.

Józef Kubielski urodził się 31.I.1897 r. w Łodzi. Ojciec jego był konduktorem tramwajowym. Wykształcenie zdobywał w trudnych warunkach materialnych. Na skutek przerwy w nauce w okresie pierwszej wojny światowej kończy 6 klas gimnazjum filologicznego Towarzystwa „UCZELNIA” w Łodzi mając lat dwadzieścia. Trudne warunki zmuszają go do przerywania nauki. Zaczyna zarabkować jako nauczyciel domowy w majątku Katarzyna, gm. Przedecz, a po ukończeniu kursu nauczycielskiego pracuje w zawodzie, który szczerze ukochał.

Bierze udział w drugiej wojnie światowej jako podporucznik rezerwy i pod Iłowem dostaje się do niewoli niemieckiej. Po okresie niewoli, który przeżył kolejno w oflagach w Prentzlau, Neubrandenburg i Gross Born powrócił do pracy nauczycielskiej w 1945 r.

Pracę w nowym zawodzie bibliotekarza traktuje poważnie i zdobywa kwalifikacje na Rocznym Kursie Korespondencyjnym.

W Zmarłym straciliśmy dobrego bibliotekarza, czynnego społecznika i serdecznego, uczynnego kolegę.

M. Szatkowska

Sprostowanie

W nrze 5-6/1958 „Bibliotekarza” (str. 145) w artykule K. Kraśniewskiej i B. Wilskiej pt. „Próba badania recepcji książki u kobiet ze środowiska robotniczego” mylnie podano nazwisko autorki książki „Maria wyrusza w świat” Pani Eugenii Kocwy. Za pomyłkę tę przepraszają Autorkę i Czytelników autorki artykułu i redakcja.

KOMUNIKAT

PAŃSTWOWY OŚRODEK KSZTAŁCENIA KORESPONDENCYJNEGO BIBLIOTEKARZY

organizuje *Korespondencyjny Kurs dla Bibliografów*

Dyrekcja Państwowego Ośrodka Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy zorganizowała przy współpracy Instytutu Bibliograficznego roczny korespondencyjny kurs bibliograficzny. Na kurs ten przyjmowani są bibliotekarze posiadający studia wyższe lub średnie.

Kandydatów na kurs kierują biblioteki. Studia są bezpłatne. Każdy uczestnik otrzymuje komplet drukowanych skryptów z zakresu bibliografii i służby bibliograficznej.

Podania o przyjęcie na studia wraz z życiorysem i poświadczonym odpisem dyplomu lub świadectwa dojrzałości należy nadsyłać pod adresem: Państwowy Ośrodek Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy, Warszawa, ul. Świerczewskiego 90 (tel. 3124-51) do dnia 15 grudnia 1958 r.

INFORMATOR BIBLIOTEKARZA NA ROK 1959

Ukazał się czwarty kolejny rocznik podręcznej encyklopedii wiedzy zawodowej i ogólnej, niezbędnej dla każdego bibliotekarza, nauczyciela, działacza kulturalno-oświatowego, księgarza i miłośnika książki.

Z treści: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Oświata i kultura w liczbach. Fachowe biblioteki zakładowe. Przepisy prawne dotyczące bibliotek. Szkoły wyższe w Polsce. Przegląd polskiej literatury fachowej. Katalogi księgarskie. Bibliografia Polska Karola Estreichera. Bibliografie bieżące narodowe i obce. Historia materiałów i przyborów pisarskich. Arkusz autorski, wydawniczy i drukarski. Polskie rocznice literackie w r. 1959. O nagrodach literackich. Polskie instytucje wydawnicze. Czasopisma literacko-społeczne. Wielkie biblioteki świata. Życiorysy wybitniejszych bibliotekarzy i bibliografów polskich, założycieli bibliotek, wydawców, księgarzy i antykwariuszy. Polskie zbiory kartograficzne. Mechanizacja pracy w bibliotekach. Mikrofilmy i inne formy mikroreprodukcji. Stopniowanie trudności książek. Powieść biograficzna. Kierunki literackie w Polsce do 1914 r. Teatry w Polsce. Krótki słownik teatralny. Pamiątniki i wspomnienia ludzi polskiego teatru oraz wiele innych informacji i omówień na różne tematy.

Estetyczna szata zewnętrzna, druk na wysokogatunkowym pelurze, barwne kalendarium z oznaczeniem świąt państwowych i kościelnych, trwała oprawa płócienna, poręczny format, 224 strony.

Cena zł 20.—

WARUNKI PRENUMERATY

PORADNIK BIBLIOTEKARZA — 36 zł rocznie, cena nru pojedynczego 3 zł

BIBLIOTEKARZ — 42 zł rocznie, cena nru pojedynczego 3,50 zł,

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY — 48 zł rocznie, cena numeru pojedynczego 12 zł.

Zgłoszenia na prenumeratę przyjmuje Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa, Koszykowa 26, konto PKO — I-9-120056 lub NBP-VII O/M 1531-9-1383.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Koszykowa 26

Warszawska Drukarnia Naukowa. Zam. 314. Pap. druk. sat. kl. V, 60 g. B-1.
Nakład 6900 egz. Obj. 4 ark. druk. Druk ukończono w grudniu 1958 r. A-78